

ENCYKLOPEDJA WYCHOWAWCZA

TOM IX
ZESZYT 4-8.

TREŚĆ ZESZYTU:

Prof. M. STRASZEWSKI:
POLSKA OŚWIATA
I SZKOLNICTWO do 1914 r.
(DOKOŃCZENIE).



WYCHODZI STARANIEM TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZ. Z ZASIĘKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.
NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
LWÓW - WARSZAWA MCMXXII.

Encyklopedia wychowawcza.

„Encyklopedia Wychowawcza” założona przez ks. J. T. Lubomirskiego w r. 1880, wychodziła do r. 1894 pod jego redakcją przy współudziale Edmunda Stawińskiego, Stanisława Przysańskiego i Józefa Kazimierza Plebańskiego, poczem z powodu braku dostatecznej liczby prenumeratorów uległa pięcioletniemu zawieszeniu. W r. 1899 ks. Lubomirski przejął prawo jej wydawania i cały nakład, jaki pozostał, na specjalnie utworzony Komitet pod głównem kierownictwem Romana Plenkiewicza, złożony z następujących osób: Andrychiewicza Władysława, Chlebowskiego Bronisława, Chmielowskiego Piotra, Dicksteina Samuela, ks. Gralewskiego Jana, Karpowicza Stanisława, Króla Kazimierza, Nitowskiego Jana i prof. Struvego Henryka. Powyższy komitet z biegiem czasu uległ zmianie: jedni z członków umierali lub ustępowali, wchodzili natomiast inni, wreszcie ustalili się jak następuje: Czerwiński Kazimierz, Dickstein Samuel, ks. Gralewski Jan, Karpowicz Stanisław, Dr Koczyński Stanisław, Król Kazimierz Nitowski Jan, Konopezyński Emiljan, Struve Henryk, Szober Stanisław, Szcówna Aniela, Zarzecki Lucjan. Wreszcie redaktor naczelny Roman Plenkiewicz przed śmiercią swoją przekazał dalsze prowadzenie wydawnictwa (od zeszytu 5 tomu 8) Nitowskiemu Janowi przy współudziale komitetu złożonego z Chodeckiego Władysława, ks. Gralewskiego Jana, Machlejda Juliana, Nowickiego Władysława, Sosnowskiego Jana, Struvego Henryka, Szobera Stanisława i Szcówny Anieli. Pod tą redakcją Encyklopedia wychodziła do r. 1914, poczem z braku funduszy na dalsze wydawanie uległa przerwie, trwającej do chwili obecnej.

W r. 1919 Jan Nitowski w imieniu Komitetu przejął prawo dalszego jej wydawania i pozostały po niej rewanent na Instytut Pedagogiczny w Warszawie w osobie Pawła Sosnowskiego, jego dyrektora. Państwowy Instytut Pedagogiczny wystąpił do Ministerjum z wnioskiem subskrypcji i z końcem roku 1920 uzyskał zapomogę do sumy Mk. 100.000.

Wówczas dyrektor Instytutu zaprosił na wspólną naradę wszystkich żyjących członków dawnych komitetów redakcyjnych, którzy zdecydowali, żeby całe wydawnictwo Encyklopedji wychowawczej przekazać Towarzystwu Naucz. Szkół Wyższych i Średnich oraz Książnicy wraz z saldem pieniężnym i rewanentem książkowym. Zarząd Główny Tow. Nauczycieli zaprosił na redaktora Feliksa Kierskiego, do Komitetu zaś redakcyjnego zaprosił K. Chodynickiego, K. Czerwińskiego, T. Jaroszyńskiego, J. Joteyko, B. Nawroczyńskiego, S. Saskiego, P. Sosnowskiego, W. Woytowicza i L. Zarzeckiego. Stronę wydawniczą objęła Książnica Polska Tow. Naucz. Szkół Wyższych.

Obecny Komitet Redakcyjny, do którego w międzyczasie na miejsce powołanego do uniwersytetu Wileńskiego K. Chodynickiego wszedł H. Mościcki, przygotował do druku monografię p. t. **Polska oświata i szkolnictwo 1914 - 1921**, która ukaże się wkrótce i zawierać będzie następujące prace: 1) dr. K. Konarski — Szkolnictwo w Królestwie Kongresowem; 2) dr. L. Jaxa-Bykowski — Oświata i szkolnictwo w Małopolsce; 3) dr. Łęgowski — Oświata i szkolnictwo w Wielkopolsce i na Pomorzu; 4) prof. L. Zarzecki — Szkolnictwo i oświata na emigracji polskiej w Rosji (1915—1918); 5) J. Kornecki — Oświata polska na Rusi w okresie wielkiej wojny; i 6) Fr. Popiołek: Śląsk Cieszyński (od XIV w. do chwili obecnej). Monografia ta w „Encyklopedji Wychowawczej” zakończy dział: Polska (oświata i szkolnictwo) do 1914 r. od początku naszego bytu historycznego, opracowany przez M. Straszewskiego w zeszytach: 2, 3 i niniejszy n. t. IX.

Adres redakcji:

**Warszawa, Nowy Świat 59, Książnica Polska,
Redakcja Encyklopedji Wychowawczej.**

SZKOLNICTWO POCZĄTKOWE (1831 — 69).

W odmiennych warunkach rozwijało się szkolnictwo początkowe w Królestwie Polskim, w latach między 1831 a 1869. Okres szósty odziedziczył tutaj po czasach przedlistopadowych spuściznę następującą:

Szkół elementarnych było w r. 1830 w miastach 336, w nich uczniów 20.822; po wsiach 329, uczniów 9.691. Porównując te cyfry z dawniejszemi przedtem przytoczonymi (ob. str. 201), przyjdziemy do przekonania, że liczba tych szkół z końcem okresu piątego znacznie się zmniejszyła. Przyczyn tego faktu smutnego należy szukać w tem, iż utrzymywanie szkół zdano zupełnie na dobrą wolę właścian, których dobrobyt materialny był wówczas z powodu nadmiernych ciężarów pańszczyźnianych bardzo nędzny. Oprócz tego było jeszcze w Warszawie szkół elementarnych prywatnych 76, w nich uczniów 1.079, szkół zaś elementarnych rządowych czyli tak zw. „cyrkulowych“ męskich 5 i rzemieślniczo niedzielnych 15 z 1255 uczniami. We wszystkich tych szkołach pobierało naukę razem dzieci 33456, co w stosunku do ówczesnej ludności Królestwa Polskiego oznaczało jednego ucznia na 106 mieszkańców. Ponieważ zaś liczba dzieci w wieku szkolnym wynosiła wówczas w Królestwie 646.934, wypadło przeto na 19 dzieci jedno, do szkoły uczęszczające. Oprócz tego istniały jeszcze trzy szkoły podwydziałowe, utrzymywane przez zgromadzenia zakonne i pięć szkół elementarnych wyższych, utrzymywanych przez szkoły prywatne za upoważnieniem władz.

Spuścizna, jak widzimy, nie bardzo była obfita, okoliczności zaś towarzyszące dalszemu rozwojowi, nie zapowiadały się pomyślnie. Wprawdzie statut organiczny, wydany po słumieniu powstania listopadowego, zapewniał Królestwu język i szkołę polską, wystawczy jednak porównać przepisy ustawy

z r. 1783, wydanej przez Kom. Ed., tudzież „urządzenie szkół miejskich i wiejskich“ Izby Ed. z r. 1808, z odpowiednimi przepisami ustawy, wydanej w r. 1833, aby się przekonać, do jakiego stopnia wszystko wstecz się cofnęło. Ustawa Kom. Ed. mówi o oświeceniu ludu; „urządzenie“ Izby Ed. wprowadza przymus szkolny i ustanawia wspólną polską szkołę bez względu na wyznanie; natomiast ustawa z r. 1833 domaga się już tylko „rozkrzewienia początkowych mniej więcej potrzebnych wiadomości pomiędzy ludźmi najniższej klasy“, szkoły parafjalne oddaje wyłącznie pod bezpośredni nadzór proboszczów, na ich zaś utrzymanie postanawia tylko ofiary dobrowolne. Wprawdzie osobne rozporządzenie, wydane w r. 1834, nakazało tych ofiar przymusowe ściąganie, spowodowało to jednak skutek odwrotny, ludność bowiem z obawy przed egzekucjami stawała się w ofiarach na szkoły coraz skąpszą. Z dziewięciu przedmiotów, przepisanych dla szkół ludowych w r. 1808, pozostało w r. 1833 już tylko cztery. Nauka rachunków obejmowała w r. 1808 regułę trzech, w r. 1833 ograniczono ją do pierwszych czterech działań. Pomimo tego wszystkiego miała przecież ustawa z r. 1833 z punktu widzenia narodowego niejedną stronę dodatnią. Przedmiotem nauczania i językiem wykładowym był w niej wyłącznie język polski. Prawo zakładania lub utrzymywania szkół przysługiwało zarówno obywatelstwu wiejskiemu jak i gminom. Kto zaś szkołę założył lub utrzymywał, ten miał także prawo przedstawiania kandydatów na nauczycieli, ci zaś posiadali pierwszeństwo przed innymi. Wydane w r. 1834 Prawidła dla nauczycieli mówią, że „język ojczysty jest pośrednikiem między nauczycielem i uczniami we wszystkich gałęziach umiejętności, dlatego zasłu-

guje na szczególną baczość w szkołach elementarnych“. Wkrótce jednak zaczęły się stosunki i to w dość szybkim tempie pogarszać. Jeszcze w tym samym r. 1833 wyszło rozporządzenie, skierowane przeciwko tak nazwanym „szkołom pokątnym“, przy czem miano głównie na myśli szkoły przez duchownych utrzymywane, w których uczucia religijne i patriotycznie ze szczególną pielegnowano gorliwością. Zaraz w r. następnym (1834) przyszło do zniesienia dozorów szkolnych, ważnych z tego względu, iż oddawały opiekę nad szkołami w ręce społeczeństwa samego. Szkoły parafjalne przeszły odtąd pod dozór inspektorów szkolnych i pod zwierzchnictwo dyrektorów gimnazjów wojewódzkich. Miejsce dozorów zajęli tak zwani „opiekunowie“, których głównie z pomiędzy urzędników wyznaczać polecono. Dalsze zamiary rządu odsłoniło już wyraźnie pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego z dnia 27 stycznia 1838, wystosowane do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w sprawie zasiłków ze skarbu dla szkół elementarnych w dobrach rządowych, w którym to piśmie czytamy wyraźną już zapowiedź upowszechnienia w szkołach elementarnych nauki języka rosyjskiego.

Przełom stanowczy nastąpił też niedługo potem Ukazem z dnia 2-go grudnia 1839 przeszły szkoły pod zarząd ustanowionego przez ten właśnie ukaz okręgu naukowego warszawskiego, który wcielono do Ministerstwa Oświecenia w Petersburgu. W parę miesięcy zaś później (31 sierpnia 1840) wyszła nowa ustawa szkolna, obejmująca także i szkoły elementarne. Odtąd prawo mianowania nauczycieli przeszło wyłącznie na kuratora okręgu naukowego; do przedmiotów nauki przybył „w miarę możliwości język rosyjski“; zamiast języka polskiego wymienia nowa ustawa „język rodowity“, przez co otwarto drogę do dalszych ograniczeń; naukę rachunków rozszerzono na wiadomości o miarach, wagach i pieniądzech. Odpowiednio do takiego kierunku nadanego szkolnictwu początkowemu wprowadziła ustawa dla Instytutu Nauczycieli Elementarnych z r. 1843 język rosyjski jako główny przedmiot nauki. W dalszym toku spotykamy się już tylko z samymi ograniczeniami swobodnego rozwoju

szkolnictwa początkowego. W r. 1844 nastąpił podział szkół początkowych na stałe i niestałe. Następnie, ponieważ w ustawie z r. 1840 niema podziału szkół według wyznań, a jest mowa o języku ojczystym nie zaś o polskim, wyszło przeto w lipcu r. 1847 rozporządzenie namiestnika Król. Pol., wprowadzające osobne szkoły elementarne dla ludności wyznania ewangelickiego z językiem wykładowym niemieckim. Na wstępie do tego rozporządzenia czytamy, co następuje: „Wziąwszy pod uwagę przyczyny upowszechnienia się języka polskiego i zaniedbania ojczystego pomiędzy zamieszkałymi w kraju tutejszym Niemcami“ i t. d. Wyzyskano tu więc dokonaną w ustawie zmianę nazwy języka polskiego na język ojczysty na rzecz niemieczyzny. Za wyłączeniem mowy polskiej ze szkół ewangelickich poszło wyłączenie jej dalsze ze szkół grecko-unickich. Dokonało tego rozporządzenie namiestnika z 27 marca r. 1849, poruczające naukę w tych szkołach djakom w języku ludowym ruskim z zupełnem pominięciem języka polskiego. Aby zaś zapobiec napływowi nauczycieli z ościennych krajów polskich, zostali obcokrajowcy od posad nauczycielskich wyłączeni (rozp. M. O. z 22 IX 1849). Dalsze rozporządzenia, podkopujące rozwój polskiej, szkoły początkowej, wyszły w r. 1851. Najpierw usunięty został w tym roku z najwyższego rozkazu obowiązek mieszkańców posyłania dzieci do szkoły; tudzież obowiązek gmin utrzymywania szkoły: „gdzie gminy nie zechcą mieć szkoły, nwalniać je od składki szkolnej“ (rozp. z 12 VI 1851). Następnie wydano surowy zakaz „samowolnego wprowadzania języka polskiego“ do szkół grecko-unickich. Wreszcie w grudniu r. 1851 kurator okr. n. warsz., Muchanow, rozporządził, co następuje: „Ilekróż mieszkańcy stowarzyszeni lub dziedzie wejda z przedstawieniem o uwolnienie ich od obowiązku utrzymywania szkoły, rząd gubernjalny winien zawsze podania ich przyjmować i z wnioskami do decyzji kuratora okr. n. warsz. przedstawiać“. Nowa szkoła mogła odtąd powstać tylko wówczas, jeżeli wszyscy lub większa część mieszkańców dobrowolną złoży deklarację. Pomimo takich trudności szkoły elementarne tak miejskie jak i wiejskie wzrastały w liczbę, czego dowodzi naj-

lepiej fakt, że w r. 1850 było ich w Król. Pols. 1.158, a w nich 64.613 uczniów. Oprócz tego 104 szkół rzemieślniczo-niedzielnich z 6000 uczniów i 115 niższych szkół prywatnych. Jeżeli cyfry te porównamy z cyframi z r. 1830, to przekonamy się, że liczba szkół początkowych w ciągu lat 30 wzrosła z 761 na 1377, liczba zaś uczniów w nich z 33.456 na 73.723, a więc przeszło we dwójnasób. Szczególnie wydatne było powiększenie się szkół rzemieślniczo-niedzielnich z 15 w r. 1830 do 104 w r. 1850.

Dalsze lat dziesięć oznaczają pewnego rodzaju powstrzymanie się w niedawno obranym kierunku, instrukcja zaś dodatkowa wydana w r. 1857 dla nauczycieli szkół parafjalnych greko-unickich była nawet zapowiedzią jeżeli nie zmiany to złagodzenia systemu. Aż nareszcie 26 marca 1861 wyszedł ukaz, przywracający Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Okręg naukowy warsz. zwinięty, na czele zaś komisji postawiony Wielopolski.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Petersburgu doprowadził on do zmiany systemu w duchu r. 1815. Ogłoszona w maju 1862 nowa ustawa o wychowaniu publicznem była wielkiem Wielopolskiego zwycięstwem. Według niej miały być także szkoły początkowe na zupełnie nowych urządzone zasadach. Dozwalała ona otwierać szkoły początkowe przelożonym parafij, właścicielom dóbr tudzież urzędom małych miast. Przedmiotem nauki i językiem wykładowym ustanawiała wyraźnie tylko język polski. Gminy ewangelickie i unickie mogły mieć swoje szkoły, ale w nich językiem wykładowym musiał być także język polski. (Art. 29). Szkół początkowych miało być tyle, ile gmin. Nowa ustawa usunęła szkoły z pod dozoru dyrektorów gimnazjów, z pod zwierzchności szkół powiatowych, a oddawała pod bezpośrednie zawiadywanie dozoru miejscowego, złożonego z wójta gminy, proboszcza i z dwu członków, wybieranych przez posiadaczy nieruchomości. Wszystkie szkoły elementarne miały być jedno, albo dwuklasowe; te ostatnie o charakterze albo rolniczym, albo technicznym. Dopiero w klasie przygotowawczej do szkoły średniej miała się rozpoczynać nauka czytania po rosyjsku, niemiecku i po

łacinie. Nauczycieli miały dostarczyć szkoły powiatowe pedagogiczne.

Zapowiadał się więc świetny rozwój szkolnictwa początkowego na podstawach narodowych, co najlepiej stwierdza fakt, że w szkolnictwie regularnem przybyło od r. 1861 do 1863 okóło 400 szkół i 32 tysiące uczniów. Niestety, ustawa z r. 1862 obowiązywała tylko niespełna półtrzecia roku. Skutkiem znanych wypadków krajowych nastąpiło szybko przerwienie się w drugą ostateczność. Dnia 11 września 1864 wyszła nowa ustawa o szkołach początkowych, zapowiadająca zupełną zmianę systemu. Powołując się na dokonane przed paru miesiącami uwłaszczenie włościan, tudzież na przepisy ustawy gminnej, wprowadziła ona trzy rodzaje szkół początkowych, a mianowicie: szkoły gminne (dla gmin zbiorowych), szkoły wioskowe (dla jednej gromady) i po miastach szkoły miejskie.

Język polski zastąpiono znowu językiem „rodowitym“ mieszkańców, oprócz tego postanowionem zostało, iż na żądanie mieszkańców mają dzieci uczyć się czytać i pisać po rosyjsku, w parafjach zaś greko-unickich nauka miała się odbywać tylko po rosyjsku, nauczycielami zaś mogli w nich zostawać jedynie Rosjanie, przedewszystkiem zaś „ruscy greko-unickiego wyznania“ (Art. 36). Nauczycieli zatwierdzał otdąd naczelnik Dyrekcji Naukowej bez wymagania od nich jakichbądź szczególnych świadectw lub kwalifikacyj. W trzy miesiące po wydaniu nowej ustawy t. j. w grudniu 1864 zniesiono instytucję opiekunów szkół elementarnych, poczem zaraz w styczniu 1865 r. wyszedł surowy zakaz, zabraniający osobom należącym do zgromadzeń zakonnych, a szczególnie felicjankom, zajmowania posad nauczycielskich. Takie było w Królestwie zakończenie okresu szóstego na polu szkolnictwa początkowego.

Na Litwie i Rusi o zorganizowanem szkolnictwie początkowem w tym okresie już mowy być nie może. Pomimo tego i w tych dzielnicach, gdzie tylko istniały parafje katolickie, oświata ludu nie była w zupełności zaniedbana. Szczególnie na Żmudzi i Litwie pracowało duchowieństwo katolickie z prawdziwym zapałem nad oświatą powierzzonego

jego pieczy ludu. Księża przy pomocy obywateli ziemskich zakładali szkoły, sprawdzali nauczycieli i sami w nich uczyli. Przedmiotami nauki były religja, czytanie, pisanie, rachunki, geografia, trochę historii ojczyźej i t. d. Szczególną gorliwością odznaczył się w tym kierunku biskup żmudzki Maciej Wołoncewski, który starał się słowem i przykładem o podniesienie oświaty w całej swojej diecezji przez zakładanie szkółek elementarnych, nie szczędząc własnych na ten cel nakładów. Dla utrzymania zapału wśród duchowieństwa kazał sobie biskup Wołoncewski co roku przedstawiać z każdej parafji wykazy osób obojga płci umiejących czytać i pisać. Skutki takiej działalności przetrwały do dzisiaj, większa bowiem część ludu żmudzkiego umie czytać, z ksiązek się modli i śpiewa pieśni. Taki przykład wywarł wpływ także na okolice pograniczne i przyczynił się znacznie do podniesienia oświaty między Łotyszami. W latach między 1840 a 1850 powstały w Kurlandji liczne szkoły, a działalność oświatowa takich obywateli jak Siwicki, hr. Konstanty Zyberg, księży jak ks. Tamulewicz, Sinciłło, Bejnarowicz trwałe po sobie zostawiła ślady. Jako przykład niechaj posłuży fakt, że ze szkółek, założonych w r. 1845 w dwu majątnościach hr. Zyberga: Bebra i Rubin i kierowanych przez ks. Bejnarowicza, wyszło do r. 1851 wykształconych dzieci obojga płci 658.

Szkoły żeńskie. Szkoły dla kobiet przechodziły w tym okresie bardzo zmienne koleje. W Rzeczypospolitej Krakowskiej szkół żeńskich klasztornych było pięć, z tych pierwsze miejsce zajmowała szkoła św. Jana i była niejako szkołą wyższą dla płci żeńskiej. We wszystkich pięciu szkołach kształciło się razem w ciągu lat 26 dziewcząt 9314. Oprócz tego posiadał jeszcze Kraków w tych czasach 13 pensyj żeńskich prywatnych, z których dziesięć było pierwszorzędnych, a trzy niższe. W r. 1837 oddał Senat wszystkie pensje prywatne pod kontrolę komisarza zakładów naukowych, a prof. Bierkowski opracował dla nich, jako ich wizytator, osobną ustawę, wprowadzając pewien ład i porządek do tego rodzaju zakładów wychowawczych. W Galicji istniały osobne szkoły żeńskie głównie po miastach tak zw. obwodowych; około roku 1845 było ich razem 23. Liczyły one po trzy

klasy, a uczono w nich tych samych przedmiotów, co w szkołach męskich; znajdowały się też w równie lichym stanie. Istniały także w Galicji szkoły żeńskie klasztorne, jak np. w Staniątkach pod Bochnią.

Wyżej stały szkoły żeńskie pod panowaniem pruskim. W Poznaniu powstała w pierwszym dziesiątku szóstego okresu szkoła panieńska w gmachu zniesionego zakonu benedyktynek. Powstała ona staraniem osób prywatnych, ale i rząd przyłożył się do jej założenia, oddając gmach na jej pomieszczenie. Szkołą tą, nazwaną szkołą Ludwiki, kierował od początku dyrektor Dr. Barth. On to powziął myśl założenia przy tej szkole instytutu, w którymby się panny na ochmistrzyni i nauczycielki sposobić mogły. Przedłożony przez Bartha w r. 1840 projekt rząd przyjął, zapewniwszy potrzebny fundusz na utrzymanie instytutu. Aby ułatwić kształcenie się także osobom mniej zamożnym urządzono alumnat panieński, w którym się rok rocznie kilka pańien utrzymywało z tem zastrzeżeniem, iż po ukończeniu nauk zwróca w ratach wyłożoną na ich utrzymanie sumę. W tym instytucie poznańskim nauczało 10 nauczycieli; wykłady były teoretyczne, połączone z praktycznymi ćwiczeniami w szkółce normalnej. Tu panny nabierały wprawy w sposobie nauczania. Z nauk wykładano w instytucie: religję, pedagogję i dydaktykę, historję powszechną i naturalną, początki geometrii i astronomji, rachunki, z języków polskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, ze sztuk pięknych ćwiczyły się panny w muzyce, w śpiewie i w rysunkach. Na całe państwo pruskie istniały tylko dwa takie instytuty: w Berlinie i w Poznaniu, przy nich zaś były także czynne komisje dla odbierania egzaminów i udzielania odpowiedzi na świadectw. Egzamin na nauczycielkę lub ochmistrzynię można było złożyć po dwu latach. Oprócz tego głównego istniały pod zaborem pruskim szczególnie w Poznaniu i inne jeszcze instytuty prywatne żeńskie, np. pani Osińskiej, Zofji i Adeli Karczewskich z Krotoszyna, Emilji Kurowskiej w Trzemesznie i t. d. W Królestwie Pol. rząd o wychowanie kobiet niewiele się troszczył, pozostawiając ten dział przeważnie prywatnej zabiegliwości i klasztorom. Około r. 1850 było w Królestwie 51 prywatnych wyższych

zakładów naukowych żeńskich, w nich zaś kształciło się w 1738 pańien. W niższych zakładach kształciło się w tych samych czasach kobiet 2525. Jedynym wyższym rządowym zakładem naukowym żeńskim w Królestwie był instytut w Puławach.

Na zakończenie charakterystyki wychowania publicznego na ziemiach polskich w okresie szóstym pozostaje mi jeszcze poświęcić parę uwag stronie moralnej i karności szkolnej. Na wychowanie moralne w szkołach, z wyjątkiem szkół w zaborze pruskim, niewiele zwracano uwagi. Pomimo tego zachowanie się młodzieży polskiej w latach między 1831 a 1869 przedstawia w ogólności obraz dodatni. Nieszczęścia ojczyzny wpłynęły na to, że młodzież przejęła się dążeniami idealnymi. Główna uwaga młodszego pokolenia skierowała się na przeszłość i przyszłość narodu. Prześladowania polityczne, szczególnie pod panowaniem austriackim, zapal patriotyczny jeszcze tylko podniecały. Liczba wykroczeń moralnych ze strony młodzieży staje się zadziwiająco małą, natomiast wzrasta znacznie liczba młodzieńców a nawet chłopców karanych, usuwanych ze szkół i więzionych za okazywanie uczuć patriotycznych lub za należenie do związków tajnych. Przepisy karności były wogóle surowe a plagi cielesne nawet wobec starszej młodzieży w powszechnem zastosowaniu. Szczególne obostrzenie nastąpiło w tym kierunku w szkołach Królestwa Pol. po r. 1831. Znalazły też te kary w nowych przepisach z r. 1835 bardzo szerokie zastosowanie, mógł je zaś wymierzać zwierzchnik szkoły „bez wszelkiego jawnego śledzenia“ (Art. VII). Dla lepszej uwagi i kontroli ubrano w tych samych czasach uczniów szkół publicznych w Król. Pol. w mundury kroju wojskowego. Rozumnym zasadom pedagogji najlepiej jeszcze odpowiadały przepisy karności w szkołach polskich pod panowaniem pruskim. Światły zaś i patriotycznie usposobiony stan nauczycielski przyczyniał się bardzo skutecznie do podniesienia tamtejszych szkół polskich na wysoki poziom moralny.

Organizacja władz szkolnych. Organizacja władz szkolnych była w okresie niniejszym na obszarze ziem polskich bardzo różnorodna i zmienna. W Rzeczypospolitej

Krakowskiej nad szkołami dzierżył Senat rządzący najwyższą władzę, którą po r. 1826 dzielił się z kuratorem, mianowanym przez rządy opiekuńcze. W r. 1837 przeszły wszystkie szkoły pod zarząd komisarza zakładów naukowych, pod którym pozostawały do końca r. 1848, poczem, wskutek rozporządzenia ówczesnego gubernatora Galicji Wacława Zaleskiego, wzięła je w swoją opiekę Rada Administracyjna. Komisarzowi zakładów naukowych dodany był do pomocy w nadzorowaniu szkół początkowych i średnich wizytator generalny, mianowany przez Senat. Nad szkołami początkowymi czuwały dozory miejscowe, którym przewodniczyli księża plebani. Oprócz tego urzędował aż do r. 1836 dozór główny w stolicy. W Galicji podlegały szkoły Nadwornej Komisji Wyznań i Oświecenia w Wiedniu, od r. zaś 1848 Ministerstwu Wyznań i Oświaty. Przy Gubernjum we Lwowie istniał osobny wydział szkolny, który jednak we wszystkim musiał się odnosić do Wiednia. Nadzór nad szkołami początkowymi był w rękach katolickiego duchowieństwa. W zaborze pruskim zawiadywało szkołami Ministerstwo Oświaty w Berlinie, organem zaś pośrednim były Regencje, którym podlegali rozmaici inspektorowie szkół. Największe zmiany przechodziła organizacja władz szkolnych w Królestwie Polskiem. Do r. 1831 spoczywała najwyższa władza nad szkołami w rękach Komisji Rządowej Wyznań Relig. i Ośw. Publ. W czasie powstania sprawowało rządy Ministerstwo Oświaty; od r. 1832 Komisja Rząd. Spraw. Wewn. Duchown. i Ośw. Publ., aż nareszcie ukazem z dnia 2 grudnia 1839 r. ustanowiony został Zarząd Okręgu Naukowego Warszawskiego, podległy Ministerstwu Oświecenia Narod. w Petersburgu. Na czele tego okręgu stanął kurator, któremu powierzono dozór i opiekę nad wszystkimi zakładami naukowymi w Król. Pol. Takie stan rzeczy przetrwał aż do r. 1861, gdy ukazem z dnia 26 marca przywrócona została Komisja Rządowa Wyznań Relig. i Ośw. Publ. Z końcem okresu a mianowicie ukazem z 15 maja 1867 r. wskrzeszony został nanowoc okręg naukowy warsz. z kuratorem na czele, a Komisję Ośw. Publ. zniesiono.

Stosunek szkoły do państwa polegał w tym okresie na zupełnem jej przez państwo

owładnięciu. Monopol jednak państwowy nauczania nie został jeszcze w tym okresie w zupełności przeprowadzony. Zarówno kościołowi katolickiemu jak i innym wyznaniom, a także korporacjom i osobom prywatnym przysługiwało jeszcze prawo otwierania i utrzymywania szkół pod kontrolą państwa. Stosunek szkoły do kościoła ukształtował się rozmaicie. Największy wpływ na szkolnictwo zachował kościół w zaborze austriackim, w Prusiech był on już więcej ograniczony, na Litwie, Rusi utrzymał się jeszcze tylko wpływ na szkolnictwo początkowe; w Królestwie zaś obejmował on także szkoły średnie.

Spółeczeństwo a szkoła. Rozmaicie przedstawiał się w tych czasach stosunek szkoły do społeczeństwa. W Rzeczypospolitej Krakowskiej interesowały się warstwy obywatelskie bardzo żywo sprawami szkolnymi, pod rządami Austrii objawiała się powszechna do obcej szkoły niechęć. Natomiast w Prusiech zwracano baczną na szkolnictwo uwagę, a walka o polskość szkoły nie ustawała tam ani na chwilę. Wystarczy zajrzeć do ówczesnych dzienników pod zaborem pruskim, tudzież zwrócić uwagę na rozprawy, jakie się toczyły zarówno w Sejmie Prowincjonalnym Poznańskim jak i w Sejmie Pruskim, aby ocenić należycie żywe i gorące zainteresowanie się społeczeństwa sprawami szkolnymi.

Między 1840 a 1846 r. rozbudził się w Wielkopolsce bardzo żywy ruch umysłowy. W Poznaniu gromadzili się najwybitniejsi uczeni i myśliciele polscy tacy, jak Libelt, Cieszkowski, Trentowski, Siemiński i inni. Starano się o doprowadzenie do skutku zaprowadzenia uniwersytetu w Poznaniu. Myśl ta jednak z powodu niechęci rządu pruskiego urzeczywistnić się nie dała. Natomiast pod wpływem starań Karola Marcinkowskiego, najwybitniejszego i najofiarniejszego na niwie oświatowej pracownika pod zaborem pruskim (ob. E. W. T. VII. str. 265—269), powstało w r. 1841 w Poznaniu „Towarzystwo Pomocy Naukowej“. Cel jego określili założyciele w następujących słowach: „Wydobywać z mas ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jej talenty, obrócić je na użytek kraju, dając pomoc i stosowny kierunek jej wykształceniu“, Towarzystwo to istniejące do dzisiaj a rozporządzające znacznymi funduszami,

zgrupowanymi w drodze ofiarności społecznej, oddało już i oddaje ciągle sprawom oświaty polskiej w ziemiach, pod panowaniem pruskim pozostających, usługi olbrzymie i jest najlepszym dowodem, do jakiego stopnia zainteresowało się społeczeństwo wielkopolskie po r. 1840 sprawami wychowania i kształcenia młodzieży w duchu narodowym. Szczególne ożywienie zapanowało na całym obszarze ziem polskich w sprawach szkolnych po r. 1848, gdy wszędzie spodziewano się reform liberalnych w szkolnictwie, tudzież unarodowienia szkoły. W Poznaniu powstało w r. 1848 polskie Towarzystwo Pedagogiczne, o którym już wyżej była mowa. Zadaniem jego było zorganizowanie stanu nauczycielskiego i wciągnięcie całego społeczeństwa do pracy na polu wychowania i szkoły. Równocześnie zaczyna wychodzić pismo poświęcone pedagogice p. t. „*Szkoła Polska*“, o którym nieco niżej powiemy słów parę.

Posłowie polscy w Sejmie Pruskim w sprawach szkolnych gorliwie pracowali i czynili, co mogli, aby skłonić rząd do zarządzenia smutnemu stanowi szkół w Wielk. Ks. Pozn. Szczególnie doniosłymi były pod tym względem wnioski i przemowy, wygłoszone w r. 1853 przez posłów: Cieszkowskiego i Erazma Stablewskiego. Skoro jednak wszystkie wysiłki pozostawały niemal bez skutku, zajęcie się sprawami szkolnymi zaczęło słabnąć, a w opinii publicznej po r. 1854 zaczęła objawiać się pewnego rodzaju martwość. Duch narodowy skutkiem doznanych rozczarowań wpadał w coraz większe odrętwienie. Zaczęło się przewlekłe wegetowanie bez myśli przewodniej. Zapal sztuczny przeminął, ale nie pozostawił w umysłach mocniejszego poczucia obowiązków publicznych. Zanik interesu stwierdził najlepiej fakt, iż pismo tak znakomite, jakim była *Szkoła Polska*, z końcem r. 1853 z braku prenumeratorów i poparcia wychodzić przestało.

Podobny objaw spotykamy także w Galicji. I ten rok 1848 rozbudził wielkie nadzieje: reformy tegoż roku, zdawało się, że otwierały nową epokę w rozwoju szkolnictwa. Powstała we Lwowie Rada Narodowa zajęła się natychmiast sprawami oświaty. Pod jej opieką założone zostało „Przygotowawe Towarzystwo Naukowe Pomocy dla Ludu“.

Dnia 9 stycznia 1848 r. zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo Braci“, a rozgałęzione w całym kraju zamierzało „podnieść lud do godności człowieczeństwa przez oświecenie i pojednać wszystkie stany na drodze religij, miłości chrześcijańskiej i historii ojczystej“. W tymże samym roku powstał przy Tow. Nauk. krakowskiem „Wydział Szerzenia Oświaty“, stawiając sobie za zadanie: „Dopomagać władzom w doskonaleniu szkółek początkowych, popierać radą i pomocą prawnie istniejące stowarzyszenia oświatowe, zachęcać obywateli i dopomagać im do zakładania szkółek, wreszcie, jako zadanie główne, wydawać książki popularne“. W r. 1850 zawiązuje się we Lwowie za staraniem Franciszka Trzecieckiego „Towarzystwo Rozszerzenia Oświaty“. W rocznikach urzędowej Gazety Lwowskiej z lat od 1849 do 1853 można w licznych numerach czytać wiadomości o dobrowolnych darach, zapisach i ofiarach, czynionych przez gminy wiejskie, włościan, zamożniejszych obywateli i księży na zakładanie szkółek parafjalnych i uposażenie nauczycieli. Cały ten ruch taki obiecujący nie przetrwał jednak roku 1854. Ze zwycięstwem reakcji poszło wszystko w zapomnienie. Stosunkowo najmniej powszechnego zajęcia sprawami szkolnemi i oświatowemi w latach najbliższych rokowi 1848 było znać w Królestwie.

Dzielnica ta w wypadkach ówczesnych udziału nie brała. Tutaj żywszy ruch wśród społeczeństwa rozbudził się dopiero po r. 1856. Powstałe w tych czasach Tow. Rolnicze za jedno z głównych zadań wytyka sobie pracę oświatową, rozwój racjonalnego szkolnictwa, wydawanie dziełek ludowych i t. d. Do obowiązków obywateli zaczęto zaliczać zakładanie ochron i szkółek, urządzenie bibliotek i czytelnicy wiejskich. Istotnie od 1861 do 1863 zapanował w Królestwie na polu oświatowym ruch niebywały przedtem. Rozkwitają szkółki, biblioteczki, literatura popularna wzrasta szybko. Ustawa z r. 1862, stwarzając przyjazne dla rozwoju szkolnictwa warunki, ośmielała ludzi do działania. Samorzutnie zaczęły wszędzie powstawać szkółki, zakładał je każdy, kto tylko miał do tego sposobność, a więc księża, właściciele dóbr, dzierżawcy, gromady wiejskie i t. d. Niemal wszystkie Rady Powiatowe uchwały, że

przeprowadzą u siebie przymusowe i bezpłatne powszechne nauczanie. To wszystko skończyło się i ustało po r. 1864. Podobny ruch obudził się również na Litwie i Rusi. Tu szczególnie kobiety żywą rozwinęły działalność. Rozszerzone na Białej Rusi bractwo św. Teresy sprawom oświaty ogromne oddało usługi, zresztą szkoły zakładali w tych dzielnicach głównie księża i obywatele wiejscy podobnie, jak to się działo na Żmudzi w czwartym dziesiątku lat, o czem już wyżej była wzmianka.

Wychowanie domowe. O wychowaniu domowem i fizycznym można w ogólności powiedzieć, że znajdowało się ono w tym okresie w stanie smutnym i zaniedbanym. O poprawie stosunków wychowawczych wśród rodzin wieśniaczych z powodu niskiego stanu oświaty nie mogło być mowy. Tu panował ciągle jeszcze stan rzeczy do pierwotnego zbliżony. Wśród warstw zaś inteligentnych dojrzało po r. 1831 pokolenie, które ster z oczu straciło. Nie wiedziano, do czego właściwie dzieci sposobić i wychowywać. Jeszcze w Królestwie utrzymywał się przynajmniej jakiś cień samorządu, Polacy mieli przystęp do wszelkich stanowisk i urzędów; w Poznańskim żywe były jeszcze tradycje Ks. Warsz., a rząd pruski obchodził się z żywiołem polskim z pewną oględnością; natomiast w Galicji objawił się na polu wychowawczem zupełny brak orientacji. Należy jeszcze dodać, że nieznaną najelementarniejszych zasad wychowania, szczególnie wśród kobiet, była powszechna, a ekliwy sentymentalizm w związku z fałszywym idealizmem wielkie sprawiał spustoszenia. Wśród zamożnego obywatelstwa wiejskiego, a szczególnie w rodzinach, należących do tak zwanej arystokracji, rozszerzył się w tym okresie jeszcze więcej zwyczaj przyjmowania do dzieci nauczycieli prywatnych i wychowania ich w domu. Ponieważ zaś czyto o dobrych nauczycieli i wytrawnych pedagogów, czyto o pedagogicznie wykształcone nauczycielki lub ochmistrzyni było bardzo trudno, wychowanie przeto domowe nie wydawało pożądanego owoce. W literaturze ówczesnej a nawet i w dziennikarstwie powszechne jest narzekanie na zły stan wychowania domowego i prywatnego i na smutne jego nieraz owoce. Marna francuszczyzna wszę-

dzie swoje rozpostarła panowanie. Dzieci polskie, a szczególnie dziewczynki, choćby się niczego nie uczyły, to po francusku uczyć się musiały od rozmaitego gatunku bon i gubernantek Francuzek. Młodzież znowu męska, do żadnego nie zaprawiana wysiłku, nie umiała ani sama pracować, ani pracy innych oceniać, marnowała więc czas przeważnie na zbytkach, grze w karty, zabawach i t. d. Wprawdzie na gadaninach i na planach nie zbywało nieraz aż do przesytu, brakowało jednak wytrwałości i wogóle sił do ich urzezwistniania.

Szkoły polskie i polski ruch oświatowy zagranicą. Przechodzę teraz do ustępu w tym okresie bardzo ważnego, a mianowicie do wyjazdów młodzieży polskiej zagranicę i do zakładów wychowawczych polskich na obczyźnie. Po r. 1831 znaczne zastępy młodzieży polskiej zaczęły szukać wiedzy i wykształcenia zagranicą. Powody tego ruchu były dwójakie: 1) Brak odpowiednich zakładów naukowych w ojczyźnie i 2) ogromne rozmnożenie się po r. 1831 wychodźstwa polskiego, które rozlało się po wszystkich krajach Europy, szczególnie zaś skupiło się we Francji. Naturalnem wobec tego było dążenie, aby dzieciom wychodźców polskich zapewnić na obczyźnie wychowanie i kształcenie się w duchu narodowym.

Głównem ogniskiem ruchu wychodźczego była Francja. Wkrótce więc po r. 1831 gęsto zaludniają się Polakami przedewszystkiem szkoły wojskowe francuskie, jak np. w Metz i w St. Cyr.; mieli bowiem rodacy nasi wówczas to przekonanie, że ojczyzna w najkrótszym czasie będzie potrzebowała wykształconych wojskowych. Powstaje także osobna polska szkoła wojskowa w Cahors, szkoła artylerji w Besancon, kursy wojskowe w Bourges i w Dijon. Wreszcie w r. 1847 otwiera ks. Adam Czartoryski polską szkołę wojskową w Paryżu. Szkołę tę po r. 1848 zwinięto, natomiast powstała szkoła przygotowawcza, przeniesiona 1-go października 1850 r. na bulwar Montparnasse i odtąd powszechnie nazywana „Szkołą Monparnaską“.

Szkoła ta, przeobrażona następnie na „Wyższą Szkołę Polską“, stała się zakładem, mogącym ułatwiać młodzieży polskiej wstęp do francuskich szkół specjalnych takich jak np. szkoła architektury, górnictwa, inżynierii

cywilnej, wreszcie także i do wyższych szkół wojskowych. Na czele szkoły stał ks. Adam Czartoryski; dyrekcją spoczywała w rękach Zawierskiego i Bukatego. Kurs był dwuletni: niższy i wyższy. Na kursie niższym wykładano matematykę niższą, fizykę, chemję, rysunki, język francuski, historję i literaturę polską. Na wyższym matematykę wyższą, mechanikę racjonalną, fizykę, chemję, rysunki i w dalszym ciągu przedmioty francuskie i polskie. W r. 1863/4 dodano kurs trzeci, specjalnie wojskowy.

Uczniów liczyła ta szkoła w r. 1856/7 31, w r. zaś 1865/6 110, poczem ta liczba ciągle się zmniejszała. W roku zamknięcia szkoły (1870/71) było wszystkich uczniów już tylko 39. Oprócz tego spotykamy młodzież polską także po innych wyższych i najwyższych zakładach naukowych francuskich, a więc w Szkole Górniczej w St. Etienne, w Akademji Sztuk Pięknych w Tuluzie, w uniwersytetach: w Paryżu, w Strassburgu, Montpellier, w Tuluzie. Osobnego uniwersytetu Polacy we Francji nie posiadali, natomiast zgodził się rząd francuski na utworzenie w Collège de France osobnej katedry literatur słowiańskich, na którą w dniu 8 września 1840 powołano Mickiewicza. Szkoły polskie typu średniego powstają w Nancy w r. 1833, w Orleanie 1834, wreszcie na większą skalę wdrożono w tym kierunku akcję szkolną w r. 1841. Dnia 16 maja tegoż roku zakłada Henryk Nakwaski „Towarzystwo Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich“. Powołaną do bytu szkołę pomieszczono z początku pół mili od Paryża; w styczniu 1844 r. przeniesiono ją do miasta, od października zaś tego roku znalazła ona stałe pomieszczenie na przedmieściu Batignolles, znana też jest od tego czasu jako Polska Szkoła Batinjolska. Pierwszym jej dyrektorem był Ksawery Bronikowski, uczniów miała z początku 18, potem 30 mieszkających w zakładzie i 5 przychodnich; w r. szk. 1847/8 było ich już 170, pod koniec zaś r. szk. 1853/4 250. Szkoła batinjolska składała się z dwu oddziałów: niższego i wyższego. Program nauki obejmował przedmioty wykładane w kolegiach francuskich, a oprócz tego przedmioty polskie. Oddział niższy czyli elementarny składał się od r. 1852 z dwu klas, wyższy zaś z siedmiu. Wykładano w nich: religję,

język, literaturę, historję i geografję polską, łacinę, grekę, języki: francuski, angielski i niemiecki, matematykę, fizykę, chemję, nauki przyrodnicze, rysunki, gimnastykę, śpiew. Program więc, jak widzimy, był bardzo obszerny. Radykalne w szkole reformy zaszły w r. szk. 1852/3 równocześnie z reformą liceów francuskich. Odtąd podzieliła się szkoła na trzy oddziały: elementarny, gramatykalny i licealny, każdy po trzy klasy, ten ostatni zaś rozszedł się na dwie sekcje: scienceficzną i literacką.

W tym najwyższym oddziale nauka religij wykończyła wykształcenie moralno-religijne młodzieży. Uczniowie obznajmiali się z literaturą i historją narodową, wykładaną w sposób gramatyczny. Co do innych przedmiotów, to w sekcji literackiej pierwsze stanowisko zajmowały przedmioty filologiczne, historja i literatura, tak starożytna jak i nowożytna, w skróconych zaś tylko rozmiarach nauki ścisłe i przyrodnicze. Natomiast w sekcji scienceficznnej nauka tych ostatnich użytkowała przewagę nad innymi przedmiotami, a przedmioty, dotyczące się wykształcenia literacko-filologicznego, zajmowały stanowisko podrzędne. Uczniowie tego najwyższego oddziału uczęszczali na lekcje do liceum rządowego, w szkole zaś mieli powtarzania i ćwiczenia pod okiem nauczycieli właściwych. Inne oddziały pobierały nauki w szkole samej.

Oprócz tych trzech oddziałów, odpowiadających francuskim, posiadała szkoła batinjolska jeszcze oddział czwarty, techniczny czyli przemysłowy, dla potrzeby uczniów, którzy obierali sobie zawód przemysłowy. Ci kształcili się głównie w matematyce, naukach przyrodniczych, rysunkach i rachunkowości, innych przedmiotów słuchali wspólnie z uczniami oddziału gramatykalnego, po ukończeniu zaś studjów szli do handlu, do zawodów technicznych, albo wstępowali do wyższej szkoły polskiej Montparnasse, skąd wzmocnieni w naukach matematycznych i przyrodniczych, dostawali się do szkoły centralnej, do szkoły min, albo do szkoły dróg i mostów. Uczniowie oddziału trzeciego mogli po otrzymaniu stopni uniwersyteckich wchodzić do wszystkich specjalnych, szkół rządowych i kształcić się na lekarzy, prawników, profesorów i t. d.

Największe zasługi około rozwoju szkoły położyli: generał Dwernicki, Alojzy Biernacki, Jan Ledóchowski który pierwszy ofiarował 50000 złp., później zaś dawny profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Seweryn Gałęzowski, który, powróciwszy z Meksyku, oddał się szkole z całą gorącością ducha i przewodniczył jej aż do końca obecnego okresu. Do Rady Szkolnej należeli między innymi także Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Ludwik Wołowski, urząd dyrektora piastował do końca siódmego dziesiątka Stanisław Malinowski. Protektorem i najwyższym opiekunem szkoły batinjolskiej był ks. Napoleon. Rokiem dla niej przełomowym można nazwać rok 1865, w którym, na mocy dekretu cesarza Napoleona III z dnia 8 kwietnia, uznana została za instytucję publicznego użytku. Liczba uczniów wynosiła w r. 1868 297 z tego 52 przyrodników.

Czem dla młodzieży męskiej szkoła batinjolska, tem dla płci żeńskiej był „Instytut Panien Polskich w Hotelu Lambert”. Założyła go w r. 1844 księżna Anna z Sapiehów Czartoryska. Pierwszą dyrektorką była pani Szokalska. Celem instytutu było kształcenie Polek na zdolne nauczycielki; wykłady odbywały się po francusku, ale osobni nauczyciele uczyli przedmiotów polskich. Do r. 1866 ukończyło instytut panien 230, w r. zaś 1868 liczył uczenic 40. Niezależnie od powyższych zakładów o typie szkół średnich powstał jeszcze w Paryżu otwarty 6 stycznia 1846 r. Dom św. Kazimierza i przyłączony do niego w r. 1866 Dom św. Stanisława. Oba zakłady przeznaczone dla sierót polskich: pierwszy dla dziewcząt, drugi dla chłopców. Szkoły w nich prowadzone miały charakter szkół niższych.

Oprócz szkół istniały we Francji także różne stowarzyszenia, przychodzące młodzieży polskiej z pomocą w kształceniu się, albo też takie, w których ta młodzież skupiała się w celach wspólnej pracy w duchu narodowym. Do pierwszego rodzaju należało „Towarzystwo Naukowej Pomocy”, założone w Paryżu 29 grudnia 1832 r. Na jego czele stał ks. Adam Czartoryski. Poparte szeroką ofiarnością, oddało to stowarzyszenie sprawom usługawczym w latach od 1832 do 1844 usługi wielkie; upadło w r. 1847. W rok później (1833) zawiązały się

w Chateauroux i w Besançon „Polskie Towarzystwa Wzajemnej Oświaty“. W r. 1835 powstało w Paryżu Tow. Politechniczne, związane przez gen. Bema. W szkole montparnaskiej spotykamy się z Towarz. Literacko-Naukowym Młodzieży Polskiej, wreszcie w tejże samej szkole założyła młodzież w r. 1866 „Kółko Gramatyczne Młodzieży Polskiej“, celem kształcenia się w języku polskim.

Przechodząc teraz do innych krajów, wspomnę, że w Belgji kształcili się Polacy głównie w Liège; tu powstało w r. 1861 Tow. Polskie, które w zakres swoich prac wciągnęło ćwiczenia bronią. Istniała również kolonja polska w Gandawie. Po r. 1863 znacznie ona się zwiększyła, w r. 1867 powstało tu „Tow. Młodzieży Polskiej“. W Anglii liczba polskich wychodźców nie była zbyt wielka, ale i tu powstało w Edynburgu w r. 1832 Tow. Pań. Polskich w celu dopomagania i opiekowania się polską młodzieżą; w tymże samym roku zawiązuje się w Londynie „Tow. Literackie Przyjaciół Polski“, w r. zaś 1852 „Tow. Naukowej Pomocy dla Dzieci Emigrantów Polskich w Anglii“. Z zakładów polskich na ziemi włoskiej należy wymienić szkołę wojskową w Genui, założoną w r. 1848 przez Mierostawskiego, i Kolegium Polskie O. O. Zmartwychwstańców w Rzymie z r. 1857.

W Szwajcjarji największej młodzieży polskiej skupiało się już w tym okresie w Zurychu. Tu powstało w r. 1865 „Tow. Młodzieży Polskiej“, które jako swój organ wydawało pismo „Przyszłość“. W krajach niemieckich najstarsze kolonje młodzieży polskiej posiadał Berlin. Tu po r. 1831 ruch znacznie się ożywił, głównie po przybyciu na uniwersytet berliński Hipolita Cegielskiego i Wojciecha Cybulskiego. Około r. 1840 powstało tajne stowarzyszenie celem kształcenia się w duchu narodowym, ujawniło się ono w okresie wolnościowym (1849) jako „Zgromadzenie Biblioteki“ i otrzymało zatwierdzenie władz uniwersyteckich. W r. 1868 założono w Berlinie nową polską organizację p. t. „Tow. Naukowe Akademickie“, podzielone na cztery sekcje: prawniczą, medyczną, nauk przyrodniczych i filozoficzno-techniczną.

Początków szóstego okresu sięgają także zrzeszenia młodzieży polskiej na uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie nawet poczęło

w r. 1850 wychodzić najstarsze zbiorowe pismo młodzieży polskiej na obczyźnie p. t. „Znicz“.

Oprócz Berlina i Wrocławia spotykamy w tym okresie Polaków także jeszcze na uniwersytetach w Lipsku, w Münster, w Gryfji, w Heidelbergu i na politechnice w Karlsruhe.

W granicach wreszcie Rosji właściwej gromadziła się młodzież polska na uniwersytetach w Petersburgu, w Dorpacie (gdzie istniało Tow. Polonia), na politechnice w Rydze; w drugim roku po założeniu (1862) było tu już Polaków zapisanych 25, najwięcej zaś kształciło się ich w Moskwie i w Kijowie. Szczególnie ważna i liczna była kolonja polska w Moskwie. W r. 1851 było tu na 821 studentów 189 Polaków, w trzy lata później 222, w 1856 r. 456, w 1861 r. 520, w r. szk. 1862/3 przeszło 600. Po powstaniu Szkoły Głównej w Warszawie znikli Polacy z Moskwy prawie całkiem. W Kijowie już w pierwszym roku istnienia uniwersytetu było na 62 uczniów 34 Polaków, w r. zaś szk. 1837/8 na 263 uczniów 164 Polaków. W tymże roku istniały tam „Stow. Ludu Polskiego“, „Związek Konarskiego“, wreszcie Bank Pomocy Koleżeńskiej. W r. 1839 Polaków z uniwersytetu kijowskiego zupełnie usunięto. Ale około r. 1847 zaczęto ich przyjmować na nowo. Na te lata, a mianowicie od 1847 60 przypada największy rozrost tak zw. „gmin“, to jest zrzeszeń młodzieży, pochodzącej z jednych dzielnic lub nawet okolic (przypominają się średniowieczne nacje) — istniały więc „gminy“: wołyńska, litewska, kijowska, grodzieńska, później nawet słucka, żmudzka, kowieńska. Ukaz z r. 1863 ograniczył pozwolenie przyjmowania w Kijowie uczniów narodowości polskiej tylko do 20% ogółu.

Z zakładów naukowych polskich w Rosji wymienić można w tym okresie tylko jeden, a mianowicie przeniesioną ukazem z r. 1842 z Wilna do Petersburga „Akademję Duchowną Rzymsko-Katolicką“. Oprócz tego wprowadzono jeszcze tylko na mocy ukazu cesarza Mikołaja I z r. 1840 na uniwersytet w Petersburgu i w Moskwie Kursy Dopełniające dla Prawników Król. Polskiego; przy czem należy podnieść, że na kursach tych w Petersburgu wykładano po polsku.

Literatura pedagogiczna. Literatura pedagogiczna polska może w tym okresie pochwycić się okazałym dorobkiem. Z im większymi przeszkodami i trudnościami spotykał się polski czyn wychowawczy, tem usilniej i wytrwalej pracowała myśl nad usunięciem tych przeszkód, nad obmyśleniem środków zaradczych, wreszcie nad wykształceniem nowych systemów i pomysłów. Nie istnieje chyba ani jedna dziedzina zagadnień wychowawczych, któraby w literaturze pedagogicznej polskiej tego okresu nie była poruszona i opracowywana, przeważnie z punktu widzenia interesów narodowych.

Polskie piśmiennictwo pedagogiczne z lat między 1831 a 1868 ma tę charakterystyczną cechę, iż udział w twórczości na tem polu dzieli się na różne dzielnice Polski w sposób bardzo nierównomierny. Na pierwszy plan wysuwa się tu Wielkopolska, pod pruskim pozostająca panowaniem; jej wtóruje słabszy już bierze udział, z Litwy i z Wilna nieliczne tylko dochodzą echa, tak samo i Krakowa, natomiast w Galicji niemal zupełnie panuje cisza, która dopiero przy samym końcu okresu ustępuje miejsca pracy coraz wydatniejszej.

Na czele wypada wymienić tych pisarzy, którzy działalność swoją w poprzednim już rozpoczęli okresie, a teraz w pełni ją rozwinęli i wykończyli. Do takich należy przede wszystkim głośna w całej Polsce autorka Klementyna z Tańskich Hofmanowa (ob. Enc. Wych. t. V), która już w poprzednim okresie wydała jedną z najwięcej w Polsce rozpowszechnionych książek treści wychowawczej „Pamiętkę po dobrej matce” (1819), w parę lat później (1824) rozpoczęła wydawanie pierwszego w Polsce pisma perjodycznego dla młodzieży „Rozrywek”; najważniejsze zaś swoje dzieło „O powinnościach kobiet” opracowała już na wychodźstwie, osiadłszy stale w Paryżu. Hofmanowa zajmowała się głównie sprawą wychowania kobiet, uważając ją ze stanowiska narodowego za najważniejszą. Jej pedagogja opiera się na zasadach filantropji i utylitaryzmu, wychowaniem fizycznym niewiele się zajmuje, zależy jej głównie na wychowaniu kobiety zacnej, a dla narodu i społeczeństwa

użytecznej przeważnie w zakresie życia rodzinnego i domowego.

Drugim autorem, który działalność swoją także w poprzednim jeszcze rozpoczął okresie, jest Tomasz Dziekoński (ob. Enc. Wych. t. III), który jako pedagog praktyczny odegrał dosyć ważną rolę, a jako pisarz zaznaaczył się wydaniem dzieła p. t.: „O wychowaniu dzieci ze szczególniejszem do płci żeńskiej zastosowaniem”. Oryginalnych jednak pomysłów nie rozwinął tu żadnych, krocząc niemal wyłącznie utartymi śladami ówczesnych autorów niemieckich. W przekonaniach swoich był Dziekoński dosyć chwiejny, przytem zamało samodzielny, odzwierciedla jednak wiernie zmiany, jakie zachodziły u nas w systemie wychowania tak prywatnego jak publicznego, tudzież w poglądach na wychowanie w latach między r. 1820 a 1870.

W pierwszym dziesiątku okresu szóstego spotykamy się w naszej literaturze pedagogicznej z szeregiem prac, noszących na sobie cechy okresu poprzedniego. Można je uważać za echa czasów ubiegłych, ich podstawę stanowi empiryzm, ideałem dla nich zasada użyteczności. Do takich prac należy niewielka rozprawka krakowskiego matematyka Stanisława Służewskiego z r. 1833 p. t.: „Wychowanie środków uszczęśliwienia człowieka i społeczeństw”, dalej przekład Wilmsena: *Dziełko doręczne dla początkującej młodzieży* (Wrocław 1834); Mikołaja Witwickiego: „Upominek ojca z podróży” (Petersburg 1836), wreszcie głośna praca Michała Wiszniewskiego: „Charaktery rozumów ludzkich” (Kraków 1837). Zamyka niejako wychowawczą literaturę tego kierunku nowe wydanie dzieła Jędrzeja Śniadeckiego „O fizycznym wychowaniu dzieci” (1840).

Punkt zwrotny w dalszym rozwoju polskiego piśmiennictwa pedagogicznego stanowi rok 1840. Od tej daty bowiem zaczyna się pojawiać się prace odmiennym natchnione duchem. Zasada użyteczności przestaje odgrywać rolę główną, wyników zaś badań i doświadczeń naukowych nie stawia się w nich tak wysoko jak przedtem. Na pierwszy natomiast plan wybija się w teorjach wychowawczych znaczenie uczuciowości, tudzież pierwiastków religijnych, a nawet mistycznych. Celem wychowania ma

być nie tyle pożytek, ile raczej człowiek sam w swoim życiu wewnętrznym. Takie myśli wypowiada już Michał Choroszewski w dziełku: „*O kształceniu duszy czyli wychowaniu moralnem*“, (Wilno 1841). „Wszelkie wychowanie — woła on — „zaniedbujące pobożność, musi zwichnąć człowieka; nie utworzy nic z niego tylko zwierzę pojętne. Błądzi, kto myśli, że człowiek może być wielkim przez umiejętność; jeżeli on jest wielkim i człowiekiem, to nie inaczej tylko przez poznanie Boga“ (str. 167). „Żeby ukształcić człowieka, potrzeba koniecznie rozwinąć duszę, a skoro ta się pojawia, zaraz szuka swojego Boga, takim sposobem powracamy zawsze do tej piastunki naszej poniewieranej, do religii“. Podobny kierunek występuje również w książce Eleonory Ziemięckiej, wydanej w r. 1843 p. t. „*Myśli o wychowaniu kobiet*“, i w dziele Józefa Żochowskiego (1801—1851): „*Filozofja serca czyli mądrość praktyczna*“ (1845). Celem wychowania jest według niego wychowywanie człowieka do samodzielności przez rozwijanie w dziecku pobudek wewnętrznych w przeciwieństwie do zewnętrznych. Albowiem tylko pierwsze z nich rozwijają samodzielność, nadają człowiekowi szlachetny charakter i do wzniosłego celu go przygotowują. Tym celem zaś to dążenie ku Bogu, jako ku ostatecznemu celowi, oparte na żywej wierze. „Kto ma żywą wiarę, razem cały świat ogląda, w niego swe oczy mistyczne wtapia i cudom jego z rozkoszą się przygląda“. Także Florjan Bochwiec w swoich „*Pomysłach o wychowaniu człowieka*“ (Wilno 1847) podobne głosi zasady. „Celem wychowania się“ — pisze on — i egzystencji człowieka w szkole tego świata jest rozwinięcie w nim technienia Bożego ze stanu idei w stan życia duchowego we trzech objawach: miłości wiedzy, władzy nad siłą woli oraz nad siłami i własnościami przyrodzenia, myślą i poznaniem przeniknionemi i zgłębnionami“. U Bochwicia pomimo nacisku położonego na stronę religijną przeważa jednak pierwiastek rozumowo-filozoficzny nad mistycznym, dlatego też można mu wyznaczyć stanowisko pośrednie między odcieniem, opierającym wychowanie głównie na czynnikach uczuciowo-religijnych, a systemami i pomysłami wychowawczemi, już całkowicie w filozofji spekulacyjnej źródło

swoje mającemi. Tu należy w pierwszym rzędzie wielki system pedagogiczny Bronisława Trentowskiego (ob. Enc. Wych.), zawarty w jego dziele p. t. „*Chowanna czyli system pedagogiki narodowej*“ (1842)

Dzieło Trentowskiego na wielką zakrojone skalę jest i pozostanie zawsze jednym z najświetniejszych pomników pedagogicznej myśli polskiej. Chowanna, pomyślana samodzielnie, nosi na sobie wybitne piętno narodowe, jakkolwiek to, co wyszło, przedstawia się tylko jako odłam całości. Podstawę i tło tego dzieła stanowi metafizyka Trentowskiego. Jego najwyższe pedagogiczne prawo streszcza się w słowach: „wychowaj poruczone ci od Boga lub od ludzi dziecię nie do samego pożytku ani do samej szlachetności, ale do pełnienia najcisłszej w sumieniu jego świadomej siebie powinności, przez którą wyczynia się boskość, czyli do istotnego dobra. Prawdziwa pedagogika, jak prawdziwa filozofja, widzi jedynie boskość i tę w wychowawcu pielegnować zaleca — bo człowiek jest bóstwem in potentia, a pedagogika ma go zrobić bóstwem in actu“.

Drugim znakomitym pisarzem pedagogicznym, który również opierał się i czerpał z filozofji spekulacyjnej, był Karol Libelt (ob. Enc. Wych. t. VI); nie opracował wprawdzie, tak jak Trentowski, osobnego, całości tworzącego systemu pedagogji, pozostawił nam jednak w licznych pismach swoich tyle głębokich uwag dotyczących szkoły i wychowania, tyle świetnych pomysłów, iż go słusznie za jednego z naszych największych pedagogów-myślicieli uważać należy.

Także trzeci z tych czasów filozof polski, Józef Kremer, zajmował się przygodnie w pracach swoich zagadnieniami pedagogicznymi (ob. Enc. Wych. t. VI). Zwalczał zasadę ciasnej użyteczności, nazywając chlebochwałstwem dążenie przez wychowanie i naukę do celów wyłącznie zarobkowych i do kariery. Nauka dla udoskonalenia umysłu, oto prawdziwy cel wykształcenia.

Szczególnie cenne i ciekawe są uwagi Kremera, dotyczące znaczenia różnych oddzielnych nauk dla spraw wychowania i kształcenia umysłu. Systematyczny pod ręcznik pedagogji opracował w tym okresie Teodozy Sierociński (1789—1857), uczeń Krze-

mienieckiego Liceum i profesor języka polskiego, literatury i pedagogiki w Instytucie Aleksandryjskim Panien. Dzieło jego wyszło w Warszawie w r. 1846 p. t. „*Pedagogika czyli nauka wychowania*“. Praca Sierocińskiego nie jest ani oryginalna, ani nawet samodzielna. Całemi ustępami czerpie z autorów niemieckich, korzysta również obficie z Chowanny Trentowskiego. Pomimo tego posiada podręcznik Sierocińskiego wielką wartość. Napisany językiem jasnym, wyklada zwięźle główne zasady pedagogii, obejmując w wykładzie zarówno właściwy dział wychowawczy, jak i dydaktyczny. Upatruje Sierociński najwyższy cel wychowania w ukształceniu charakteru pod skrzydłem opiekunostwem religij i moralności. Drugą część dzieła Sierocińskiego wypełniają obszernie wypisy z Chowanny Trentowskiego.

Z pisarzy polskich na wychodźstwie należy wymienić głównie trzech, którzy zagadnieniami wychowawczymi się zajmowali i nowe pomysły w świat rzucali; są nimi: Józef Meyzner, Antoni Jaźwiński i Aleksander Napoleon Dybowski.

Piewszy z nich, były kapitan wojsk polskich i licencjat prawa, wydał w r. 1835 po francusku broszurę p. t.: „*Kilka myśli o wychowaniu i nauczaniu*“, w której oświadcza, że celem wychowania musi być człowiek sam, człowiek szanowny zarówno ze względu na swoje cnoty i nieugiętość charakteru jak i dla swoich wiadomości. Przemawia dalej za dokładnem wnikiem w duchową naturę wychowanka, zarówno czysto osobistą, jak i podlegającą prawom powszechnym, tak przyrodniczym jak społecznym. Przy wychowywaniu należy uwzględnić stosunek człowieka do Boga, do siebie samego, do społeczeństwa i do przyrody. Stosownie do takich myśli przewodnich układu Meyzner ośmioletni kurs nauk dla swoich wychowanków.

Drugi z wymienionych wyżej, Antoni Jaźwiński, odznaczył się pomysłem nowej metody nauczania chronologii. Opracował on ten swój pomysł w szeregu rozpraw francuskich, z których najważniejszą przelożono w r. 1837 w Wilnie na polskie p. t.: „*Nowa metoda nauczania chronologii*, wynalezioną przez A. Jaźwińskiego. Roztrząsa on najpierwej siedm zasad zaczerpniętych z psychologii, na których opiera swoją metodę.

poczem przedstawia, jak przez zamianę odczytanego wyobrażenia czasu na przestrzeń, a raczej na płaszczyznę można ułatwić naukę chronologii i historii.

Najgodniejszym uwagi ze wszystkich tych trzech mężów jest Al. Dybowski. Wydał on w r. 1846 w Poitiers broszurę p. t.: „*Myśli o wychowaniu narodowem*“. Potępia w niej wychowanie prywatne. Dybowski wierzył, że ruchy z r. 1846 usuną obce rządy z granic Polski, nawoływał więc, aby po dokonaniu tego oprzeć wychowanie publiczne na zupełnie nowych podstawach: „Zakładami wychowania narodowego“ — pisze on — „powinny być wielkie zakłady rolnicze, któreby nie tylko żywiły swoich robotników, to znaczy całe młode wychowywane w nich pokolenie, ale nadto przynosiły narodowi zyski; któreby nie tylko każdemu wiekowi i każdej zdolności dawały możność pracowania i zarazem doskonalenia się, ale nawet temu samemu dziecku otwierały pole do obeznanania się z najrozmaitszymi zatrudnieniami, a tem samem do nabycia wielu pożytecznych umiejętności, któreby nie tylko kształciły młode pokolenia, ale służyły zarazem za wzory dobrego rolnictwa i dobrego gospodarstwa gminnego dla całego kraju“. Dzisiejsze szkoły, dowodzi Dybowski, są złe, bo młodzież uczy się w nich mnóstwa rzeczy niepotrzebnych, a nie uczy się potrzebnych. W szkołach Dybowskiego niema przymusu, a nauka łączy się ściśle z pracą twórczą i z zajęciami praktycznymi. Gdyby nie dała wydania, to możnaby broszurę Dybowskiego zaliczyć do najświeższej doby prac pedagogicznych. W żądaniach swoich wyprzedził on o lat 60 dzisiejszych reformatorów szkolnictwa. Zaleca on zakładanie szkół na wsi, oddzielne traktowanie każdego ucznia z osobna, zamianę nauki biernej na czynną, wreszcie samokształcenie i zaprawianie wychowanka do samodzielności w myśleniu i w badaniu. Oprócz prac właśnie wymienionych godzi się jeszcze wspomnieć o „*Instrukcji dla dyrektora szkoły narodowej wychodźców polskich w Paryżu*“. Widoczne z niej, jak pojmowano na wychodźstwie wychowanie narodowe. Autorowie Instrukcji poszli zupełnie śladami Kom. Ed. i snują dalej wątek jej myśli i wskazań. Na wzmiankę zasługują także memorjał N. Nakwaskiego z r. 1863

o tworzeniu międzynarodowych kolegów, których celem miało być zbliżenie do siebie ludów Europy przez poznanie wzajemnego życia duchowego. Jedno z takich kolegów, przeznaczone dla rasy słowiańskiej, powinno zdaniem Nakwaskiego powstać w Krakowie.

Na wychodźstwie we Francji rozwinęła się także literatura polskich podręczników szkolnych, szczególnie z zakresu nauk matematyczno-technicznych i ścisłych tudzież z zakresu przedmiotów, dotyczących rzeczy ojczyźstych. Do pierwszej grupy należą wydane w tym okresie prace G. II. Niewęglowskiego (*Geometryja*, r. 1854, i *Arytmetyka z leornją przybliżeń liczebnych*, r. 1866), do drugiej, — polski elementarzyk Wrotnowskiego (1841) i tegoż samego autora: *Zasady gramatyki polskiej* (1864), dalej Bronikowskiego *Gramatykę języka polskiego* (1818) i *Gramatykę polską* E. Massalskiego (1867).

Zwracając się od systemów i pomysłów pedagogicznych do literatury popularnej, zawierającej najrozmaitszego rodzaju rady i wskazówki wychowawcze, wypada mi stwierdzić, iż była ona w okresie szóstym stosunkowo bardzo liczna i obfita.

Wymieniać wszystkie do tej grupy należące prace byłoby rzeczą niemożliwą. Wspomnę więc tylko krótko, że treścią tej literatury popularnej były głównie zagadnienia, dotyczące wychowania moralnego, tudzież wychowania kobiet, są tam jednak poruszane także sprawy wychowania fizycznego, wreszcie zjawiają się rady dla ludu. Do najwybitniejszych tego typu pisarzy należeli: Leśniewski: *Wychowanie w 19 wieku* (Warsz. 1843) i *Dziadek i 4 jego wnukowie* (Warsz. 1848), Karolina z Rylskich Wojnarowska: *Pierścionki babuni* (Lipsk, 1845), *Do matek polskich* (tamże, 1843), *Rady ostatnie ojca dla syna* (Wrocław 842), *Słowa prawdy dla użytku wszystkich stanów* (Lipsk 1842), Monikowska: *Pamiętka dla moich dzieci* (Warsz. 1847), Płużańska: *Rady i przestrogi dla panien* (Warsz. 1848), Rosenblum: *Zbiór wiadom. i rad dla rodziców* (Warsz. 1841 i 1850), Puchalski: *Rady dla włościan* (Warsz. 1849), *Upominek ojca* (tamże 1847), *Krótki zbiór wiadomości etc.* (tamże 1849), Skotnicki: *Nauka życia* (Warsz. 1849) Goczałkowska: *Źródło szczęścia w nas samych* (Bochnia 1846) i t. d.

W osobnej grupie należy tu także wymienić znakomitszych nauczycieli pedagogów tego okresu. Do takich należał jeden z najdzielniejszych budzieli pracy na polu wychowawczem w Wielkopolsce, szlachetny Ewaryst Estkowski (ob. Enc. Wych. t. III.), którego prace na polu pedagogicznym, dydaktycznym i wogóle oświatowym należą do najświetniejszych pomników pedagogicznej myśli polskiej. Jako wydawca pierwszego fachowego czasopisma polskiego — o czem wspomnę niżej — wiekopomną zdobył sobie zasługę. Drugim pedagogiem jest Gizewjusz (ob. Enc. Wych. t. IV), budzieli ruchu narodowego wśród Mazurów, wydawca śpiewników polskich i „*Przyjaciela Łeckiego*“, pierwszego ludowego czasopisma na Mazurach: Gregorowicz (ob. Enc. Wych. T. V), autor licznych prac dla ludu i młodzieży, podręczników szkolnych, od roku 1867 redaktor „*Przyjaciela Dzieci*“; Jachowicz Stanisław (ob. Enc. Wych. t. V), autor bajek i powiastek dla dzieci, na których liczne kształciły się pokolenia, wydawca „*Dziennika dla Dzieci*“, wreszcie założyciel pierwszych u nas ochron dla dzieci. Jezierski Feliks (ob. Enc. Wych. t. VI), z którego prac głównie dwie zasługują tu na wymienienie, a mianowicie: *Rzecz o pojęciach ludzkich, ich pochodzeniu i rozwijaniu się* (Warsz. 1846) i *Nauczyciel ze stanowiska moralnego i naukowego* (Warsz. 1847).

Należy także wspomnieć o Korzeniowskim Józefie (ob. Enc. Wych. t. VI), jako o wielce zasłużonym pedagogu, nauczycielu, następnie kierowniku i wizytatorze szkół, wreszcie jako o świetnym w rzeczach pedagogicznych pisarzu. Korzeniowskiego *Dziennik Wizytatora*, liczne ustępy w jego powieściach, jego *Instrukcja dla nauczycieli elementarnych* z r. 1850, słusznie mogą uchodzić za pierwszorzędnej wartości pomniki w naszym piśmiennictwie.

Jako ostatniego w tej grupie wymieniam wielkiego nauczyciela polskiego ludu górnośląskiego, Józefa Lompę (ob. Enc. Wych. t. VII); wydał on w r. 1833 pierwszy zbiór pieśni relig. polskich, w rok później „*Pielgrzyma w Lubopolu*“, jedną z najpopularniejszych między ludem górnośląskim książek; następnie ciągle pisał i wydawał mnóstwo dziełek popularnych i podręczników

do nauki szkolnej. Jako nauczyciel odznaczał się Lompa niezwykłymi zdolnościami pedagogicznymi. Do dzisiaj cześć lud górnoślązki pamięć Lompy jako tego, który do uświadomienia narodowego Ślązaków najwięcej się przyczynił.

W okresie szóstym wydało też polskie piśmiennictwo pedagogiczne pierwsze prace z zakresu historii szkół i wychowania. Celne tu miejsce zajmuje wielkiej wartości dzieło Józefa Łukaszewicza (ob. Enc. Wych. t. VII), wydane w 4 tomach w latach od 1849—1851 p. t. „*Historja szkół w Koronie i na Litwie od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*“. Znakomita ta praca stanowi do dzisiaj podstawę wszelkich badań nad historją polskiego szkolnictwa, chociaż obejmuje raczej nader cenny zbiór materiałów, nie zaś historyczną syntezę w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Obfity materiał do dziejów polskiego szkolnictwa zawiera także dzieło Wł. A. Maciejowskiego, wydane w 4 tomach w Warszawie w r. 1842 p. t.: „*Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*“. Oprócz powyższych dzieł zaczęły pojawiać się w tych czasach liczne artykuły z opisami tak dawniejszych stosunków szkolnych na ziemiach polskich, jakoteż i współczesnych (artykuły w „*Tygod. Literackim*“ poznańskim, w „*Bibl. Warsz.*“, w „*Szkole Polskiej*“ i t. d.)

Powstają również w tym okresie pierwsze polskie pedagogiczne pisma fachowe a mianowicie: w r. 1845 zaczyna wychodzić w Poznaniu „*Pismo dla Nauczycieli Ludu*“ w r. zaś 1849 „*Szkola Polska*“, pismo poświęcone pedagogice, wydawane przez Ewarysta Estkowskiego. Jest to jedno z najlepszych pism periodycznych poświęconych sprawom wychowania, jakie kiedykolwiek na ziemiach polskich wychodziły i wychodzą. Liczy ono, niestety, tylko pięć roczników. Zawierają one zarówno pod względem doboru artykułów, jakoteż i pod względem wiadomości bieżących, gromadzonych z całej Polski, materiał tak obfity i taką przedstawiający wartość, że te pięć roczników pozostaną na zawsze chlubnym świadectwem potężnie na ziemi wielkopolskiej rozbudzonej pracy pedagogicznej w połowie zeszłego stulecia. Ze szczególną gorliwością zajmowała się „*Szkola Polska*“, wychowaniem kobiet, kry-

tyką ówczesnego wychowania prywatnego, dalej obowiązkami i stanowiskiem nauczycieli, metodami nauczania początkowego, wreszcie historją polskiego szkolnictwa, tudzież polskiem piśmiennictwem i polską myślą pedagogiczną tak z czasów dawniejszych jak i współczesną. Wależyła też dzielnie o prawa języka polskiego w szkołach pod panowaniem pruskim, będąc równo cześnie organem Towarzystwa Pedagogicznego Polskiego, o którym już wyżej była mowa. Zadaniom wychowawczym szczególną poświęcało uwagę wydawane w Warszawie przez Z. S. Dmochowskiego w latach od 1835—1839 „*Muzeum Domowe*“, tudzież wydawany we Lwowie przez J. Goczalkowską tygodnik dla płeć żeńskiej p. n. „*Wianki*“ w latach 1849—50. Wychodziły również w tych czasach liczne czasopisma dla dzieci i młodzieży, tym jednak działem literatury wychowawczej zajmować się nie będę, odsyłając czytelnika do cennego o tym przedmiocie artykułu Chmielowskiego (Enc. Wych. t. III). p. t.: „*Czasopisma dla młodego wieku*.“

Niemniej obfitą jest do okresu szóstego należąca literatura uroczystych aktów szkolnych, programów i sprawozdań. Znajdzie ją czytelnik zestawioną dokładnie w artykule „*Biblijografja pedagogiczna polska*“ (Enc. Wych. t. II.). Cały ten dział nie doczekał się do tego czasu osobnego naukowego opracowania, pomimo że zawiera do historii szkół polskich materiał bardzo cenny i obfity.

Jak z powyższego choć pobieżnego przedstawienia widoczne, ruch na polu myśli pedagogicznej przedstawia się w okresie szóstym wcale pokaźnie. Jeżeli się zważy warunki, w jakich się naród polski wówczas znajdował, to trzeba przyznać, że wiele dokonano, co zaś jest najważniejsze, że ze spuścizny, odziedziczonej po okresach poprzednich, nie tylko nie nie uroniono, ale ją nawet chlubnie powiększono.

Rozważmy wreszcie krótko, jak przedstawia się *okres szósty w całości*. Jego cechy najbardziej charakterystyczne są następujące: 1) Naród traci w tym okresie władzę zarówno prawodawczą jak wykonawczą nad systemem wychowania publicznego; 2) mnożą się i potężnieją usiłowania, mające na celu pozabawienie wychowania publicznego

charakteru narodowego; 3) zresztą objawia się wielka rozbieżność w celach i dążeniach, tudzież wielka niepewność w całej wogóle polityce szkolnej i wychowawczej. W żadnym z poprzednich okresów nie przedstawiało nie tylko szkolnictwo, ale wogóle cała działalność wychowawcza tak domowa jak publiczna takiego z jednej strony braku jednolitości, takiego wahania i rozstrzelenia, z drugiej zaś takiego szamotania się z przeszkodami zewnętrznymi; 4) powstaje i rozwija się w tym okresie na wielką skalę pomyślna działalność wychowawcza i szkolna na obczyźnie; wreszcie 5) zupełnemu brakowi steru i kierunku w wychowaniu narodowym usiłuje zaradzić obfita i pod różnymi względami bogata literatura pedagogiczna. Myśl wychowawcza polska zwraca się zarówno do przeszłości, szukając tam wzmożenia i skupienia się pod względem narodowym, jakoteż szuka sposobów na zwalczenie, a przynajmniej na złagodzenie trudności i przeszkód z zewnątrz się piętrzących.

Cały okres szósty, jakkolwiek niezbyt długi, bo tylko 38 lat liczący, dzieli się na trzy doby, z których pierwsza obejmuje lat szesnaście (1831 — 1847) i trwa aż zniesienia Rzeczypospolitej Krakowskiej. Druga doba liczy również lat szesnaście (1848 — 1863), są to czasy wzmożonego ruchu narodowego skutkiem wypadków 1848, tudzież skutkiem nadziei, rozbudzonych przez wstąpienie na tron Napoleona III we Francji, a później Aleksandra II w Rosji. W najkrótszej dobie trzeciej (1864 — 1869) przygotowywuje się we wszystkich dzielnicach polskich stanowczy zwrot w całej polityce wychowawczo-szkolnej państw zaborczych. Zechciejmy uprzytomnić sobie teraz najbardziej charakterystyczne rysy każdej doby z osobna.

W dobie pierwszej (1831 — 1847) istnieje jeszcze resztką Polski niepodległej: Rzeczpospolita Krakowska. Szkolnictwo w tem małym państewku, chociaż śledzone argusowem okiem opiekuńczych mocarstw, zawsze jednak pozostaje w ręku władz narodowych. W Krakowie utrzymała się jeszcze jedna i jedyna na ziemiach polskich wszechnica, prastara jagiellońska szkoła; tu powstają: Instytut Techniczny tudzież polskie szkoły handlowe. W Królestwie Polskiem narodowy

charakter szkoły narazie jeszcze — przynajmniej zewnątrz — zatrzymany. Pomyślny jednakże rozwój szkolnictwa natrafia na ogromne przeszkody z powodu ciągłych zmian zarówno w organizacji władz, jak i w systemach szkolnego nauczania: wystarczy stwierdzić, że organizacja władz szkolnych zmieniła się w ciągu lat szesnastu, o których teraz mowa, dwa razy, raz w r. 1833, drugi raz w r. 1840. Systemy zaś szkolne zmieniły się aż trzy razy. Pierwszy raz w r. 1833, później zaś w latach 1840 i 1845. Przyczem dostrzec można ciągle wahanie się między kierunkiem filologiczno-klasycznym, a realistycznym i zawodowym. Stale natomiast występuje od r. 1840 dążność do pozbawienia szkół charakteru narodowego tudzież do powstrzymania rozwoju szkolnictwa początkowego i pracy nad krzewieniem oświaty wśród ludu. Na Litwie i Rusi szkolnictwo polskie zanika w zupełności, wzamian powstają pierwsze wolne szkoły polskie na obczyźnie a mianowicie we Francji, zakładane przez wychodźców. W zaborze pruskim mamy w tym samym czasie do walczenia z coraz śmielej występującą dążnością germanizacyjną, która jednak łagodnieje po r. 1840. Następstwem tego jest pomyślny rozwój szkolnictwa ludowego, tudzież rozkwit piśmiennictwa pedagogicznego. W zaborze austriackim niepodzilenie panuje system germanizacyjny.

W dobie drugiej, obejmującej lata od 1848 do końca 1863, znika ostatnia resztką niepodległej Polski; naród polski traci zupełnie władzę nad wychowaniem publicznem. Pod wpływem jednak ruchów wolnościowych z r. 1848 ożywiają się nadzieje a w łonie społeczeństwa polskiego budzi się wielkie do spraw wychowawczych zainteresowanie. Ruch ten jednak nie trwa długo i wkrótce zanika. Natomiast potężnieją na nowo zarówno w zaborze austriackim jak pruskim dążności germanizacyjne. Ostatnia polska wszechnica w Krakowie ulega na jakiś czas zniemczeniu, rząd pruski zaś w ograniczaniu praw mowy polskiej posuwa się znowu o krok dalej. Odwrotnie dzieje się w Królestwie Polskiem. Tu, po chwilowych jeszcze wysiłkach reakcji po r. 1851, przychodzi z wstąpieniem na tron cesarza Aleksandra II stopniowo do zmiany systemu.

Dokonywa się zupełne wychowania publicznego unarodowienie, powstaje nowa wszechnica polska w Warszawie tudzież cały szereg innych jeszcze szkół wyższych średnich i początkowych, posiadających dla rozwoju narodowej oświaty znaczenie wielkie.

W dobie trzeciej (1864—1869) to wszystko nagle się urywa. Sposstrzega się zupełną zmianę ról. Tam, gdzie dotąd panował największy ucisk i zastój, to jest w zaborze austriackim, daje się odczuwać powiew świeższy, zaczyna się przygotowywać zmiana systemu w kierunku dla żywiołu polskiego przychylnym; stara Wszechnica Jagiellońska odzyskuje powoli narodowy charakter. Po paru latach całkowitej na tem polu próżni stają teraz na krótko obok siebie dwie polskie wszechnice, jedna świeżo założona ale, niestety, już na zagładę skazana w Warszawie, druga starodawna w Krakowie, po raz wtóry wyzwalająca się z więzów niemczyzny. Równocześnie w Królestwie Pols. dokonywa się zwrot w kierunku wprost przeciwnym, rozpoczynają się przygotowania do zupełnej szkolnictwa polskiego zagłady. W Prusiech w tych samych latach zapanowała — jak już raz wspominałem — chwilowa pauza, jakby przed burzą.

Jak to z powyższego krótkiego zestawienia wynika, nie było w dziejach polskiego wychowania publicznego okresu, któryby się przedstawiał tak niejednolicie, w którymby tyle sprzecznych objawiło się prądów i tyle w ciągu krótkiego czasu zaszło zmian, co w okresie szóstym. Jak okret burzą miotany przedstawia się szkolnictwo polskie z tych lat. Chwilami świtała nadzieja lepszej przyszłości, wkrótce jednak okazywała się ona złudną. Że jednak to wszystko wychowawcza praca polska przetrwała, to ma do zawdzięczenia tylko swoim tradycjom dawniejszym. Dorobek okresu czwartego i piątego sprawił, żeśmy się w okresie szóstym z własnej winy wtył nie cofnęli, żeśmy każdą sposobność i każdą lepszą chwilę wyzyskać, a gorsze i trudne przetrwać zdołali. Co więcej, na dwu polach uczyniło się nawet ważny krok naprzód: z jednej strony dokonał się świetny rozwój szkolnictwa ludowego w zaborze pruskim, a nawet chwilowo w Królestwie, z drugiej piśmiennictwo pedagogiczne obfite wydało plony.

Okres siódmy (1870—1914). Okres ten oddzielają od okresu poprzedniego następujące w dziejach polskiego wychowania i szkolnictwa doniosłe wydarzenia: 1) zniesienie w Król. Pol. w maju 1867 Komisji Oświecenia i wprowadzenie zpowrotem okręgu naukowego warszawskiego z kuratorem na czele, 2) powołanie do bytu w zaborze austriackim w czerwcu tegoż samego roku Rady Szkolnej Krajowej, 3) zwinięcie w czerwcu 1869 Szkoły Głównej w Warszawie i przekształcenie jej na rosyjski uniwersytet, 4) przywrócenie postanowieniem cesarskiem Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie w zupełności charakteru narodowego, wreszcie 5) wojna francusko-niemiecka z r. 1870, która położyła kres podejmowanej na szeroką skalę działalności wychodźstwa polskiego we Francji, w Niemczech zaś podnieciła rząd pruski do bezwzględnej walki z żywiołem polskim.

Wszechnica Jagiellońska. Całkowite Wszechnicy Jagiellońskiej unarodowienie nastąpiło, jak już wspominałem, przy okresie szóstym (ob. str. 219) — na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 30 kwietnia 1870 r. Otóż w r. szkolnym 1870/71 przedstawiał się stan tej wszechnicy, jak następuje:|

Wydziałów liczyła ona cztery, z tych wydział teologiczny posiadał profesorów 5, zastępców profesorów 3 i nauczyciela 1; wydział prawa profesorów 10, docentów prywatnych 2, zastępcę profesora 1; wydział lekarski profesorów 12, docentów pryw. 4, asystentów 7; wydział filozoficzny, w którego skład wchodziły wszystkie nauki matematyczno-przyrodnicze o charakterze ściśle teoretycznym, tudzież wszystkie nauki humanistyczne łącznie z filozofją, liczył profesorów 16, docentów pryw. 5, nauczyciela 1, asystentów 5. Razem więc było profesorów 43, docentów 11, zastępców profesorów 4, nauczycieli 2, asystentów 12. Całe przedsięwzięcie uniwersyteckie składało się z osób 72. Ilość wykładów ogłoszonych wynosiła w półroczu letniem 1871: na wydziale teologicznym 15, na wydziale prawa 32, na wydz. lekarskim 26, na wydziale filozoficznym 45, razem 118. Zakłady istniały następujące: zakładem dla całego uniwersytetu przeznaczonym była biblioteka, pomieszczona w najstarszym gmachu, w tak zwa-

nem „Kolegium Większem“, zakupionem przez króla Władysława Jagiełłę z fundusów przez królowę Jadwigę na ten cel zapisanych. Liczyła ta biblioteka w r. 1870 około 120.000 tomów i około 5500 rękopisów, dyrektorem jej mianowany został w r. 1868 Karol Estreicher, znakomity polski uczonej i bibliograf, kustoszem był niemniej znakomity i dla nauki polskiej zasłużony Władysław Wisłocki. Wydziały teologiczny i prawny nie posiadały żadnych zakładów, wydział zaś lekarski posiadał ich 12, a wydział filozoficzny 8, w tem 7 przyrodniczych i 1 humanistyczny (seminarium historyczne). Młodzieży uczęszczało na wszystkie wydziały w kursie zimowym 621, w kursie letnim 561. Najliczniejszy był wydział prawa (228 i 209), po nim szedł wydział lekarski (211 i 202), potem wydział filozoficzny (102 i 82 i 28 farmaceutów), najmniej liczny był wydział teologiczny (59 i 41). Stowarzyszeń młodzieży istniało 3, z tych 2 ogólne, a 1 specjalne.

Jeżeli porównamy taki stan rzeczy ze stanem poprzednich dwu okresów, to wypadnie zaznaczyć, że jednak pewien postęp się dokonał, a stara jagiellońska szkoła wkroczyła w nową epokę swojego historycznego bytu w położeniu nienajgorszem, chociaż pod względem wyposażenia nie wyróżniała żadnego porównania z innymi uniwersytetami, choćby nawet tylko w państwie austriackiem się znajdującemi.

Pierwszym rektorem zupełnie już spolszczonej wszechnicy był Józef Kremer, profesor filozofji, jeden z najznakomitszych myślicieli, jakich Polska wydała. Obok niego zasiadali na katedrach mężowie tacy, jak: Julian Dunajewski (prof. umj. politycznych), Fryderyk Zoll (prof. prawa rzyms.), Józef Majer (prof. fizjologii), Fryderyk Skobel (patol. i terap.), Franciszek Karliński (astronomia), Ignacy Czerwiakowski (botanika), Tomasz Bratranek (liter. niem.), Karol Mecherzyński (liter. pols.), Henryk Suchecki (lingwistyka słow.), nad wszystkimi zaś górował potęgą swego talentu i szlachetnością charakteru pierwszy profesor historii polskiej, Józef Szujski. Profesorem nadzw. archeologii był Józef Łepkowski, literaturę polską zaś wykładał już jako docent Stanisław Tarnowski.

Na takich podstawach rozpoczął się dalszy rozwój. Szybko zaczęły zgłaszać się do uniwersytetu świeże siły naukowe, przybywało nowych zakładów i budowli, liczba młodzieży wzrastała. Skutkiem wydania w r. 1872 nowych przepisów o porządku i sposobie składania egzaminów ścisłych na stopień doktora, tudzież skutkiem ogłoszenia w r. 1870 nowej ustawy o władzach akademickich, ustaliła się chwiejna do tego czasu i przeważnie na tradycji oparta organizacja uniwersytetu. W składzie ciała profesorskiego zaszły doniosłe zmiany; w r. 1875 umarł Józef Kremer, w trzy lata później ustąpił Józef Majer, w r. 1880 Julian Dunajewski powołany został na austriackiego ministra skarbu; ciężką stratę przyniósł r. 1883 z powodu zbyt wczesnej, niestety, śmierci Józefa Szujskiego. Wzamięn zasiadły na katedrach siły młode, przejęte zapałem do pracy naukowej i nauczycielskiej, zwiększyła się też znacznie liczba katedr, mury starych odwiecznych budowli okazały się za ciasne. To też gdy w r. 1887 przyszło do otwarcia nowego uniwersyteckiego gmachu, tak zwanego „Collegium novum“, przedstawiał się stan Uniwersytetu Jagiellońskiego pod wielo względami inaczej, aniżeli w r. 1870. Liczba profesorów wzrosła z 43 na 58, między którymi było 46 profesorów zwyczajnych a 12 nadzwyczajnych, liczba docentów podniosła się z 11 na 29, zastępcy profesorów znikli zupełnie, nauczycieli pozostało 2, natomiast liczba adjuktów i asystentów powiększyła się z 12 na 26. Całe więc ciało akademickie składało się w r. 1887 z osób 115, powiększyło się przeto o osób 43. Zwyczajka ta podzieliła się na oddzielne wydziały w sposób następujący: Na wydziale teologicznym było profesorów 8 i 1 nauczyciel; na wydziale prawa profesorów 12, docentów 7; wydział lekarski liczył profesorów 15, docentów 13, asystentów i demonstratorów 6; wydział wreszcie filozoficzny profesorów 24, docentów 9, asystentów 7, nauczyciel 1. Najwydatniejszy przeto rozwój pod względem przybytku sił nauczycielskich i liczby katedr objawił się na wydziale filozoficznym.

W podobny sposób pomnożyły się także zakłady uniwersyteckie, których w r. 1870 było 21, w r. zaś 1887 — 33, przybyło więc 12, z tych 1 na wydziale prawa (seminaria)

prawnicze), 4 na wydziale lekarskim, a 7 na filozoficznym (seminarja matematyczne, filologiczne dwa; germanistyczne, dalej gabinet hist. sztuki, gab. geologiczny, pracownia fizjologii roślin). Na pomieszczenie zakładów pozyskała wszechnica nowe gmachy, a mianowicie anatomiczny i chemiczny, dalej szpital dla dzieci i dom drukarni uniwersyteckiej. Inne znowu budynki przebudowano gruntownie, jak n. p. część klinik, tudzież budowle ogrodu botanicznego. Wreszcie do czterech istniejących kolegiów przybyło piąte „Collegium novum“, jako główna siedziba uniwersytetu. Wykładów i ćwiczeń ogłoszonych w półroczu letnim 1887 to jest w półroczu, w którym nastąpiło otwarcie nowego gmachu, było 161, a więc o 43 więcej niżeli w tym samym czasie r. 1871. Szczególnie zmiennym był wzrost ćwiczeń w zakładach uniwersyteckich. W lecie r. 1871 było ich zapowiedzianych wszystkiego 17, w tym samym zaś czasie r. 1887 — 47. Gdy więc liczba wykładów wzrosła od 1871 do 1887 o 13 (ze 101 na 114), to liczba ćwiczeń powiększyła się z 17 na 47. Wskazuje to najlepiej, w jakim kierunku nauczanie na wszechnicy rozwijać się zaczęło. Biernie mianowicie słuchanie wykładów uzupełniało się w coraz wyższym stopniu czynną pracą słuchaczy w zakładach. Liczba słuchaczy wynosiła w r. szk. 1886/87 w półroczu zimowym 1171, a w letnim 1111, w stosunku do r. 1870/71 oznacza to przyrost o 550. Szczególnie wydatnym był przyrost na wydziałach prawa i lekarskim, gdy bowiem w r. szk. 1870/71 uczęszczało na wydz. prawa uczniów 228, to w r. 1886/7 było ich 493, a więc zwiększyła się liczba przeszło w dwójnasób. Ten sam objaw spotykamy na wydz. lekarskim, gdzie liczba uczniów z 211 wzrosła do 429. Natomiast nie widzimy różnicy we frekwencji słuchaczy na wydziale filozoficznym, gdzie liczba ich w r. 1887 tak samo jak w r. 1870 nie przekraczała jeszcze setki. Stał ten zastój w dziwnej sprzeczności z rozwojem środków naukowych i sił nauczycielskich na tym wydziale. Stowarzyszeń młodzieży przybyło od r. 1871 do 1887 5, było ich więc razem 8.

Z otwarciem nowego gmachu rozpoczął się dalszy coraz świetniejszy rozwój, dotyczył on zaś odtąd głównie wydziału filozo-

ficznego. Najważniejszym wypadkiem w tej drugiej dobie, trwającej aż do końca stulecia, było otwarcie w r. szk. 1890/91 na wydziale filozoficznym osobnego studjum rolniczego, przez co zaradzono jednej z najnaglejszych potrzeb całej Polski. Gdy bowiem nauka wszelkich innych przedmiotów posiadała dla młodzieży polskiej, napływającej z innych zaborów, wartość przeważnie tylko teoretyczną, to nauka rolnictwa uzyskała od razu dla wszystkich zaborów jednako znaczenie praktyczne. Piszący te słowa, który jako dziekan wydziału filozoficznego wprowadzał w życie i otwierał w r. szk. 1890/91 studjum rolnicze, może najlepiej z własnego doświadczenia zaświadczyć, z jakim zadowoleniem i z jaką otuchą witali rolnicy całej Polski powstanie tego studjum, którego pierwszą myśl rzucił profesor fizjologii roślin, Edward Janczewski. Ze skromnych bardzo początków rozwinęło się studjum rolnicze w dalszych latach wspaniale i jest dzisiaj jako najmłodsza gałąź starodawnej szkoły prawdziwą jej ozdobą.

Drugim szczególnie ważnym w tej dobie wypadkiem było dopuszczenie do korzystania z nauki uniwersyteckiej kobiet. Stało się to na mocy rozporządzenia Ministerstwa Oświaty w Wiedniu z d. 23 marca 1897 r. Narazie dozwolono kobietom zapisywać się tylko na wydział filozoficzny.

W ostatnim roku stulecia d. 7 czerwca 1900 r. obchodziła Wszechnica Jagiellońska 500-letni jubileusz swojego przez króla Władysława Jagiełłę odnowienia. Wspaniała ta uroczystość spiżowemi głoskami zapisała się w dziejach starodawnej szkoły, pozostawiając w pamięci wszystkich, którzy w niej udział brali, niezatarte wspomnienia. Z dumą i pociechą w sercu patrzyliśmy wszyscy na to, jak wybitni przedstawiciele nauki świata całego składali hołdy nauce polskiej, uznając w taki sposób nietylko jej wielkie tradycje, ale stwierdzając równocześnie jej żywotność i znaczenie w czasach dzisiejszych. Gorący zaś udział, jaki w jubileuszowym obchodzie wzięło całe społeczeństwo polskie, był podniosłym dowodem solidarności i poczucia wspólności nietylko wszystkich warstw narodu, ale także wszystkich jego oddzielnych części.

Stan Wszechnicy w wielkim roku jubi-

jeuszowym 1899/900 był następujący: Liczba profesorów wzrosła od r. 1887 z 58 na 86, powiększyła się przeto o 28, natomiast zmniejszyła się liczba docentów prywatnych z 29 na 22, nauczycieli i lektorów było 4, liczba adjunktów, asystentów, demonstratorów i elewów podniosła się z 26 na 60. Ogółem więc liczyło ciało akademickie osób 172, powiększyło się przeto wraz siłami pomocniczymi o osób 57. Jeżeli zwrócimy teraz uwagę na każdy wydział z osobna, to wypadnie stwierdzić, że na wydziale teologicznym ubyło profesorów 2.; na wydziale prawa przybyło profesorów 5, a ubyło docentów 3; wydział lekarski zwiększył się o 9 profesorów, docent ubył 1, liczba zaś sił pomocniczych wzrosła z 16 na 40; najwięcej rozwinął się wydział filozoficzny, tu bowiem liczba profesorów zwiększyła się o 15, liczba docentów zmniejszyła się wprawdzie o 2, ale zato liczba sił pomocniczych zwiększyła się o 13 osób. I w tej przeto dobie wysunął się wydział filozoficzny pod względem rozwoju na pierwszy plan. Zakłady uniwersyteckie, których w r. 1887 było 33, doszły w r. 1900 do cyfry 46, zwiększyły się przeto o 13. Ze zwyczki tej przy padło na teologię 2, na wydział lekarski 2, na wydział filozoficzny 9, z których 4 były zakładami rolniczymi. Z nowych gmachów przybyły dwa, a mianowicie: wielkie kolegium medyczne i przez prof. Kadera urządzona klinika chirurgiczna. Wykładów i ćwiczeń ogłoszonych odbywało się w półroczu jubileuszowym (półr. letnie 1900) 262 (17 + 40 + 63 + 142), a więc o 101 więcej niżeli w tym samym czasie r. 1887. Znowu szczególnie wydatnym był wzrost ćwiczeń w zakładach, podniósł się bowiem z 47 r. 1887 do 85 w półr. letniem 1900 o 38, chociaż i liczba wykładów wzrosła znacznie (ze 114 na 177, a więc o 63). Jeżeli zapytamy, dlaczego liczba wykładów w owych 13 latach tak się powiększyła, to odpowiedzi na to pytanie szukać należy w znacznie zwiększonej liczbie katedr, z drugiej jednak znowu strony także powiększenie się liczby ćwiczeń o 38 może posłużyć za dowód, że kierunek nauki się nie zmienił a zaprawianie młodzieży do samodzielnej pracy postępowało dalej.

Ogólna liczba studentów wszechnicy wynosiła w półroczu zimowem 1899/900 1331. Z tych uczęszczało na wydział teologiczny

60, na wydział prawa 708, na wydział lekarski 176, na wydział filozoficzny 387. W tej liczbie słuchaczy zwyczajnych 221, nadzwyczajnych 23, zwyczajna słuchaczka 1, nadzwyczajnych 30, słuchaczy studjum rolniczego zwyczajnych 24, nadzwyczajnych 35, słuchaczy farmacji 11, hospitantek 40, hospitant 1. W półroczu letniem 1900 r. zapisało się ogółem uczniów 1206. Z tych na wydział teologiczny uczęszczało 54, na prawo 689, na medycynę 148, na wydział filozoficzny 315. W tem słuchaczy zwyczajnych 220, nadzwyczajnych 11, słuchaczy oddziału rolniczego zwyczajnych 24, nadzwyczajnych 21; słuchaczka zwyczajna 1, nadzwyczajnych 25, słuchaczy farmacji 12, hospitant 1. Cyfry powyższe są wielce pouczające. Dowodzą one po pierwsze, że przyrost liczby słuchaczy nie stał po latach 13 jeszcze w odpowiednim stosunku do wzrostu sił nauczycielskich i środków naukowych i był znacznie mniejszy niżeli w latach od 1871 do 1887, wynosił bowiem ogółem 160 w półroczu zimowem, a tylko 95 w półroczu letniem. Wydziały teologiczny i lekarski wykazują ubytek uczniów: ten ostatni nawet bardzo znaczny (z 429 i z 401 na 176 i 148). Natomiast duży przybytek występuje na wydziale prawa (z 493 i 487 na 708 i 689), tudzież na wydziale filozoficznym (z niespełna 100 na 387 i 315)). Otóż przyrost na wydziale prawa wyjaśnia się widokami, jakie się dla młodzieży polskiej w Galicji otworzyły na kariery urzędnicze, na wydziale zaś filozoficznym przybytkiem kobiet i rolników tudzież szybkim zwiększaniem się ilości szkół średnich, skutkiem czego wzrastało zapotrzebowanie sił nauczycielskich. Jak słabem było jeszcze w r. 1900 przygotowanie kobiet do studjów uniwersyteckich, dowodzi najlepiej fakt, że na zwyczajną słuchaczkę mogła się zapisać tylko jedna; jak niewielkim zaś był wówczas rozgłos studjum rolniczego, to stwierdza liczba zapisanych rolników (60 i 45) natomiast liczba właściwych słuchaczy wydziału filozoficznego powiększyła się więcej niż w dwójnasób (o 145 i 131). Ubytek na wydziale lekarskim wyjaśnia się głównie założeniem wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

W ostatnich latach 14 stwierdzić można dalszy znaczny rozwój najstarszej i najwyż-

szej polskiej uczelni. Dokonał on się głównie w następujących 4 kierunkach: 1) zwiększyła się w dalszym ciągu bardzo pokaźnie liczba katedr i zakładów naukowych, 2) przybyły nowe świetnie urządzone, wymaganiom naukowym współczesnym odpowiadające gmachy, 3) rozszerzył się zakres działania i wpływów wszechnicy na szersze warstwy społeczeństwa i 4) napływ młodzieży do uniwersytetu niemal się od r. 1900 potroił. Na uzasadnienie pierwszego punktu wystarczy przytoczyć parę cyfr i tak: Liczba profesorów zwiększyła się od r. 1900 o 20 z 86 na 106, liczba docentów z 22 wzrosła do 40, liczba lektorów z 4 na 8, wreszcie liczba sił pomocniczych z 60 doszło do 112. Razem całe ciało akademickie łącznie z siłami pomocniczymi liczyło w r. sz. 1913/14 osób 266, zwiększyło się przeto od r. 1900 o osób 94. Przeważny w tem zwiększeniu udział przypada na wydział filozoficzny (liczył 49 profesorów, 26 docentów i 8 lektorów). Liczba pomocniczych zakładów naukowych zwiększyła się z 46 na 61, liczba zaś ogłoszonych w półroczu letnim 1914 wykładów i ćwiczeń wynosiła 369, a więc w stosunku do tegoż samego półrocza przed laty 14 o 107 więcej. Odnośnie do punktu drugiego wystarczy nadmienić, że uzyskał Uniwersytet Jagielloński, licząc od roku jubileuszowego, następujące nowe gmachy i urządzenia: 1) Dom akademicki, ufundowany przez Konstantego Wołodkiewicza, 2) nowa bursa akademicka, 3) klinika chorób wewnętrznych, 4) klinika psychiatryczna, 5) gmach dla weterynarji, 6) nowe kolegium rolnicze, 7) realność na stację doświadczalną rolniczą, 8) folwark Mydlniki, 9) instytut fizykalny i 10) stary gmach po szkole przemysłowej, oddany na cele uniwersytetu.

Rozszerzenie wpływów wszechnicy na społeczeństwo wyniknęło z urządzania wykładów powszechnych dla ogółu, których otwarcie nastąpiło 1 grudnia 1903, tudzież z założenia w r. szk. 1910/11 polskiej Szkoły nauk politycznych, jako instytucji stanowiącej pewnego rodzaju uzupełnienie wydziału prawa. Przechodząc wreszcie do punktu czwartego, wspomnę, że liczba słuchaczy w półroczu zimowym r. szk. 1913/14 wynosiła ogółem 3344. Z tego było zapisanych na wydział teologiczny 114, na prawny 1422,

lekarski 590 (w tem kobiet 59) i na filozoficzny 1218 (w tem kobiet 309, a rolników 299). W porównaniu z liczbą z 1900 oznacza to przyrost o przeszło 2000, a zatem, jak już wspominałem, niemal potrojny.

Jak wynika z powyższego przedstawienia, wzrost z ostatnich lat czternastu stosował się pod względem naukowym i nauczycielskim głównie do wydziałów lekarskiego i filozoficznego, natomiast we wzroście liczby uczniów brał także udział wydział prawa, chociaż stosunkowo nie był on tak wydajny jak na wydziale filozoficznym, na którym liczba słuchaczy wzrosła w czwórnasób, gdy tymczasem na prawnym powiększyła się tylko w dwójnasób. Wprost imponująco przedstawia się udział kobiet, gdy bowiem w r. 1900 zapisaną była tylko jedna słuchaczka zwyczajna, to w r. 1913/14 było ich już na wydziale filozoficznym 202 (obok 107 nadzwyczajnych), a na wydziale lekarskim 59. Także studjum rolnicze nabrało widocznie znacznego rozgłosu, skoro liczba uczniów z 60 w półroczu zimowym 1899/1900 doszła w r. 1913/14 do 300, zwiększyła się przeto pięciokrotnie. A teraz, aby uprzytomnić sobie należycie rozwój Wszechnicy Jagiellońskiej w ostatnich 44 latach, rzućmy jeszcze okiem porównawczo na jej stan w r. 1914 w zestawieniu z r. 1870. Ciało akademickie złożone w r. 1870 z osób 72 doszło do 266, zwiększyło się przeto o 270%; liczba wykładów i ćwiczeń ze 118 doszła do 369, zwiększyła się o 212%; liczba zakładów z 20 na 61, zwiększyła się o 205%; liczba uczniów z 621 na 3344 czyli o 438%. Stowarzyszeń młodzieży było w r. 1870 wszystkiego 3, w r. zaś 1914 było ich 25; biblioteka liczyła tomów około 120.000 i 5500 rękopisów, w r. zaś 1914 — tomów 490.000, a rękopisów 6500 i najstarszych druków prócz tego 2.900. Wszystkie powyższe cyfry są aż nadto wymowne i nie wymagają żadnych dalszych objaśnień. Pomimo tak świetnego rozwoju nie można jednak powiedzieć, aby Wszechnica Jagiellońska stała już w zupełności na takim stopniu, jakiego w interesie polskiej oświaty i nauki życzyłyby jej należało. Dwa wydziały, a mianowicie teologiczny i prawny, wykazują pod względem sił naukowych bardzo mały postęp. Co do wydziału prawa to zastój tu panujący uwydatnia się najlepiej w tem, że

przed laty 44 liczył on profesorów 10, obecnie zaś liczy ich wszystkich tylko 15. Brak na tym wydziale nietylko nader ważnych katedr z dziedziny nauk politycznych i społecznych, ale także z dziedziny prawa i jego historii. Na wydziale filozoficznym brak jest wielki należycie urządzonego obserwatorium astronomicznego, gmachu dla chemji, wreszcie dla botaniki, dla nauk biologicznych wogóle. Godnego pomieszczenia domaga się także archeologia i historia sztuki. Sale wykładowe są wogóle źle urządzone, a główny gmach, zbudowany w r. 1887, stanowczo już okazuje się za ciasny. Najgorzej zaś pomieszczone są zbiory biblioteczne. Budowa też nowego gmachu na bibliotekę jest obecnie najnagłębszą uniwersytetu potrzebą. W katedrach braki są wielkie, nietylko na wydziale prawa, ale także na wydziale filozoficznym. Są działy wiedzy na uniwersytecie Jagiellońskim wcale nie wykładane n. p. historia starożytna i to nietylko Wschodu, ale nawet grecko-rzymska, języki semickie szczególnie zaś czuć brak katedry pedagogji i historii szkół. N. p. z historją szkół i wychowania w Polsce student Wszechnicy Jagiellońskiej, tej najstarszej polskiej szkoły, prawie że nie ma sposobności zapoznania się, z historją polską zaś zaznajamia się tylko ułamkowo, od śmierci bowiem Józefa Szujskiego i po ustąpieniu profesora Smolki niema kursów, któreby w jednym ciągu obejmowały całość dziejów Polski od początków aż do chwili obecnej. W ogólności w wykładach zauważyć można szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych i historyczno-społecznych zbyt daleko sięgającą specjalizację i rozstrzelenie, brak zaś kursów syntetycznych, większe działy nauk w całość ujmujących.

Na zakończenie ustępu poświęconego Jagiellońskiej Wszechnicy wspomnę jeszcze o funduszach, jakimi ona obecnie rozporządza na cele stypendyjne i zapomogowe dla uczącej się młodzieży, a pochodzących głównie z zapisów i fundacyj tak dawniejszych jakoteż i z nowszych już czasów. Liczba takich fundacyj wynosiła w r. szk. 1913/14 59 i 7 jeszcze w życie niewprowadzonych. Razem stanowią one kwotę 1,068,390 koron. Innego zresztą majątku oprócz gmachów i drukarni uniwersytet nie posiada;

plące ciała profesorskiego łącznie z wydatkami na potrzeby naukowe, na budowę i na utrzymanie gmachów, tudzież na całą administrację pokrywało Ministerstwo Oświaty w Wiedniu z budżetu uchwalanego corocznie przez parlament. Istnieją wprawdzie także niektóre fundacje na cele naukowe, jak n. p. fundacja Osławskiego, z której otrzymują zasiłki naukowe zakłady i pracownie, niestety jednak jest takich fundacyj jeszcze zbyt mało. Byłoby bardzo do życzenia, aby społeczeństwo polskie w tym właśnie kierunku, to jest na cele twórczej pracy naukowej, do większej poczuwało się ofiarności. Tego rodzaju bowiem praca rozstrzyga o znaczeniu wszechnicy nazewnątrz, podnosi powagę i sławę narodu, czego nam, nie posiadającym doniedawna własnego państwa, szczególnie potrzeba. Czemżeż możemy się wśród innych narodów odznaczyć i istnienie nasze zaznaczyć, jeżeli nie pracą twórczą na polu nauki, literatury i sztuki? Jakiż to rozgłos zyskał Jagielloński Uniwersytet w świecie, gdy przed laty 30 w tutejszym tak nędznie wówczas wyposażonym zakładzie fizykalnym dokonali profesorowie Wróblewski i Olszewski pierwszego skroplenia gazów? Że pod względem udziału starodawnej szkoły w twórczej pracy naukowej jest jeszcze wiele do zrobienia i że obecny jej rozgłos w świecie nie odpowiada ani jej rozwojowi w ostatnich 44 latach, ani też sławie, jaką sobie zdobyła w wieku XV i w początkach XVI, to nad tym faktem, jakoteż nad jego przyczynami, rozwodzić się na tem miejscu nie będę. Na to jeszcze nie pora. Spodziewać się wszakże należy, że szybko odmładzające się ciało profesorskie wszechnicy nie zawiedzie pokładanych w niem nadziei, ale z drugiej strony także pracownicy na niwie naukowej i nauczycielskiej mają prawo domagać się od społeczeństwa energiczniejszego i wydatniejszego ich pracy popierania.

Poświęciwszy nieco dłuższy ustęp najwyższej szkole krakowskiej, przechodzę do Uniwersytetu Lwowskiego.

Uniwersytet Lwowski. W rok po przywróceniu polskiego charakteru Wszechnicy Jagiellońskiej nastąpił pierwszy stanowczy krok, mający na celu spolszczenie Uniwersytetu Lwowskiego. Krokiem tym było postanowienie cesarskie z d. 4 lipca 1871, jako

wynik starań, podejmowanych przez polskich profesorów łącznie z polskimi posłami na Sejm Krajowy i do Rady Państwa w Wiedniu. Znikły odtąd wszelkie ograniczenia stojące na przeszkodzie odbywaniu wykładów w języku polskim i rusińskim, jako zaś okres przejściowy wyznaczono trzy lata do końca lipca 1874. Doniosły ten dla oświaty polskiej fakt wydarzył się za ministerstwa Hohentwarta, ministrem oświaty był wówczas znakomity uczony czeski Kréek, pierwszym zaś ministrem dla Galicji Grocholski. Jakie były następstwa spolszczenia, to okaże się najlepiej z następującego zestawienia: W zimie r. szk. 1870/71 było na Uniwersytecie Lwowskim wykładów niemieckich 46, łacińskich 13, polskich 13, rusińskich 7. W zimie zaś r. szk. 1874/75 odbywało się wykładów niemieckich już tylko 11, łacińskich 13, polskich 59, rusińskich 8. Ogólny stan ciała profesorskiego w r. 1870 był następujący: Na wydziale teologicznym było profesorów 6, docent 1, zastępca profesora 1, adjunkt 1, razem wykładających 9. Na wydziale prawa było profesorów 12, docentów 5, zastępców 2, razem 19. Na wydziale filozoficznym profesorów 12, docent 1, zastępców 2 razem 15. Zakładów na wydziale filozoficznym istniało wszystkiego 5. Wydziału lekarskiego Uniwersytet Lwowski wówczas nie posiadał. Liczba słuchaczy w pierwszym roku spolszczenia (1871/72) była następująca: Na wydziale teologii 300 (kurs zim.) 289 (kurs let.); na wydziale prawa 539 (k. z.) 519 (k. l.); na wydziale filozoficznym 183 (k. z.) 172 (k. l.), razem 1032 (k. z.) 980 (k. l.).

Stowarzyszeń akademickich istniało wszystkiego 2, a mianowicie: „Czytelnia Akademicka“ i „Tow. Bratniej Pomocy“.

Z takich to skromnych początków rozpoczął się dalszy rozwój. Trudności i przeszkody były wielkie. Wszechnica lwowska musiała w pierwszych latach po unarodowieniu zacięte staczać walki o swój byt. W r. 1875 oświadczył się słynny uczony wiedeński Edward Suess w Radzie Państwa za zniesieniem Lwowskiego Uniwersytetu. Walka o to toczyła się w r. 1876. Profesorowie bronili się świetnie. Czerkawski, wówczas profesor filozofii i poseł do Rady Państwa, protestował w Izbie Posłów przeciwko niszczyielskim zamiarom. Nietylko też ura-

owano był wszechnicy, ale uzyskano nadto rozporządzenie rządu z d. 27 kwietnia 1879, wprowadzające język polski jako urzędowy władz akademickich. W r. 1882 powstaje katedra historii polskiej z Tadeuszem Wojciechowskim, jako pierwszym profesorem, w r. 1887 zaś uzyskuje Balzer nominację na pierwszego profesora prawa polskiego. W rok później (1888) zakupuje rząd na własność Uniwersytetu gmach do owego czasu tylko najmowany, wreszcie w r. 1891 wychodzi postanowienie cesarskie, na mocy którego w r. szk. 1894/5 zostaje otwarty przy Uniw. Lwowskim wydział lekarski. Stan Uniwersytetu w roku przed wprowadzeniem tego wydziału, a więc mniej więcej po upływie ćwierci wieku, był następujący: Wydział teologii liczył profesorów 8, docent 1, nauczycieli 2, adjunktów 2, razem 19 (przybyło od r. 1871 4). Wydział prawa — profesorów 14, docentów 5, razem 19 (stan niezmienny, przybyło jednak 2 profesorów w miejsce zastępców). Wydział filozoficzny liczył profesorów 23, docentów 12, razem 35 (przybyło 20). Zakładów było 9 (przybyło 4). Oprócz tego istniało na wydziale filozoficznym 7 seminarjów, na wydziale prawa 2, razem więc było zakładów 18. Liczba słuchaczy wynosiła w r. szk. 1893/4: na wydziale teologii 398 (k. l. 320), na wydz. prawa 813 (k. l. 798), na filozofii 186 (k. l. 160), razem 1337 (k. l. 1279), a zatem przyrost 1871/72 wynosił 305 (k. l. 299), był więc, jak widzimy, jeszcze stosunkowo niewielki. Mamy tu do czynienia z tym samym objawem, co w Krakowie t. j., że wzrost uniwersytetu był aż ku końcowi stulecia znacznie wydatniejszy pod względem sił nauczających i środków naukowych, niżeli co do liczby słuchaczy. Stowarzyszeń młodzieży przybyło w ciągu tego czasu 7, z tych 2 rusińskie; istniało ich więc razem 9.

W takich warunkach wkroczył Uniwersytet Lwowski w r. szk. 1894/95 w nową dobę swojego rozwoju, która trwała aż do r. 1914, cechowała ją zaś głównie walka o utrzymanie polskiego charakteru uniwersytetu, zagrożonego przez Rusinów. Stawszy się polską, nie przestała jednak wszechnica lwowska być przystępną także dla uczonych rusińskich, pragnących szerzyć wiedzę w mo-
wie ojczystej. Już przed 1871 wprowadził

rząd austriacki kilka katedr rusińskich, później zaś przybyły jeszcze dwie, a mianowicie katedra historii powszechnej i języka i literatury rusińskiej. Istnieje również możliwość habilitowania się docentów prywatnych z językiem wykładowym rusińskim. Otóż z tych faktów wysnuli Rusini wniosek, że obowiązkiem rządu austriackiego było utworzyć dla każdej nauki posiadającej katedrę polską drugą katedrę rusińską, skutkiem czego straciłby oczywiście Uniwersytet Lwowski charakter polski, a stałby się zakładem utrakwistycznym.

Nie mogę tutaj kreślić przebiegu walki, jaka się toczyła o zachowanie polskiego charakteru Uniw. Lwowskiego, wspomnę tylko że przy końcu niniejszego okresu sprawy tak stały, iż o utrakwizacji wszechnicy i o przemianie jej na polską-ruską już mowy nie było, natomiast możliwem okazało się założenie osobnego rusińskiego uniwersytetu, czemu się Polacy wcale nie sprzeciwiali, byle ten uniwersytet nie powstał we Lwowie, lecz w innej miejscowości.

Stan lwowskiej wszechnicy w r. szk. 1913/4 przedstawiał się, jak następuje: Liczba sił nauczycielskich wynosiła 170. Z tego przypadało na wydział teologii 17 (8 prof. 4 doc. 2 naucz. 2 adj. 1 zast.), na wydział prawa 32 (24 prof. 7 doc. 1 zast.), na wydziale lekarskim 47 (31 prof. 16 doc.), na wydziale filozoficznym 74 (42 prof. 23 doc. 10 lektorów), sił pomocniczych było 80, razem więc całe ciało nauczające liczyło osób 250. Zakładów naukowych istniało 51. (3 wydz. teol. + 1 w. prawa + 18 w. lek. + 29 w. filoz.) Liczba słuchaczy wynosiła w r. szk. 1913/14 w półroczu zimowem 5871 a w letniem 5332. Z tego przypadało w półr. zim. na teologię 358, na prawo 3493, na w. lek. 791 a na filozoficzny 1229. W tej liczbie było kobiet, 610 (na w. lek. 144 na filoz. 466). Wykładów i ćwiczeń ogłoszono w półroczu letniem 1913/14 na wszystkich wydziałach 311. (Na teol. 32, na prawie 50, na med. 67, na filozofji 162).

Wystarczy zestawzić powyższe cyfry ze stanem rzeczy przed laty 20, aby ocenić rozmiary postępu, jaki się w tym czasie dokonał. Liczba sił nauczających wzrosła z 67 na 170, zakładów z 18 na 57, słuchaczy z 1337 na 5871. Pod tym ostatnim względem jest Uniw.

Lwowski drugim z rzędu w państwie austriackiem; idzie zaraz po wiedeńskim. Należy nawet przyznać, że w porównaniu z wszechnicą jagiellońską rozwój najwyższej szkoły, niegdyś przez Jana Kazimierza założonej, świetniej się pod niektórymi względami przedstawiał. Liczba sił nauczających we Lwowie była w r. szk. 1913/14 o 16 większa (Lwów 170, Kraków 154), a tylko ilość sił pomocniczych mniejsza (Lwów 80, Kraków 112), liczba zaś uczniów przewyższała krakowską o przeszło półtrzecia tysiąca. Szczególnie korzystnie w porównaniu z krakowskim przedstawiał się lwowski wydział prawa. Jego ciało nauczające liczyło w r. 1913/14 osób 32, wykładów i ćwiczeń ogłoszono w półr. letniem tegoż roku 50; uczniów uczęszczało w pół. zim. bezmała 3500, gdy tymczasem wydział prawa krakowski posiadał w tym samym czasie wykładowych 21; wykładów i ćwiczeń ogłoszono w półr. let. 41, słuchaczy zaś uczęszczało w półr. zim. 1422. Sam więc wydział prawa liczył we Lwowie w półr. zim. więcej uczniów, niżeli cały Uniwersytet Jagielloński. Przewyższał również lwowski wydział prawa — krakowski pod względem doboru wykładów. We Lwowie n. p. wykładano takie przedmioty jak międzynarodowe prawo prywatne, i jeszcze inne, których w Krakowie brakowało. Także na wydziale filozoficznym spotkać się można było z wykładami nieznanymi w Krakowie n. p. z zakresu filologii semickiej, literatury porównawczej i t. d. Liczba uczęszczających na Uniwersytet kobiet była we Lwowie w r. 1914 znacznie wyższa (610 półr. zim. 1913/14) niżeli w Krakowie (368). Świetnie przedstawiał się we Lwowie rozwój powszechnych wykładów uniwersyteckich, przeznaczonych do popularyzowania wyników wiedzy wśród szerokich warstw pracującej ludności, a wprowadzonych tu w życie o 4 lata wcześniej niż w Krakowie (w listop. 1899). Ze sprawozdania za rok 1912/13 okazuje się, że w tym roku odbyło się 405 powszechnych wykładów uniwersyteckich, a mianowicie 126 we Lwowie, a 279 w 29 miastach po kraju. Wykłady te zgromadziły 45.090 słuchaczy z czego 9865 we Lwowie a 35.225 na prowincji.

W ogólności można było stwierdzić na schyłku ostatniego okresu na Lwowskim

Uniwersytecie jakąś większą naukową i nauczycielską ruchliwość, który to objaw tem się może wyjaśnia, że we Lwowie całe polskie ciało nauczające musiało stać na straży zagrożonych narodowych interesów, co go podniecało do czujności i do energicznego współzawodnictwa. Jest też nadzieja, że skoro Lwowski Uniwersytet pozyska nowy gmach, to jego rozwój jeszcze bardziej się wzmoże.

W lecie r. 1911 obchodziła lwowska wszechnica 250-ty czyli ćwierćtysięczny jubileusz swojego pierwszego przez króla Jana Kazimierza w r. 1661 założenia (ob. str. 127), przy której to sposobności spotkały ją uznanie i hołdy nietylko ze strony polskiego społeczeństwa, ale także od licznych uniwersytetów i korporacyj naukowych zagranicznych.

Oprócz dwóch uniwersytetów państwowych istniały na ziemiach polskich w okresie przed rokiem 1914 jeszcze dwie instytucje, poświęcone krzewieniu wiedzy wyższej, oparte na zasadzie stowarzyszeń. Pierwszą z nich był „Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza“ w Galicji, druga: „Wyższe Kursa Naukowe“ w Warszawie.

Uniwersytet Ludowy im A. Mickiewicza.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza założony został w r. 1898 z myślą, aby stuletnia rocznica urodzin wielkiego narodowego wieszczka pozostawiła po sobie strumień światła tak szeroki i tak silny, iżby sięgnął w najdalsze i najgłębsze warstwy narodu. Pobudkę do założenia dała młodzież lwowska. Statut Tow. Uniw. Lud. im. Ad. Mickiewicza zatwierdziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Wiedniu w dniu 26 października 1898. Od tego też czasu rozpoczyna się działalność Uniwersytetu Ludowego.

Organizację swoją oparło Towarzystwo wzorach Tow. Szkoły Lud. Na czele instytucji stanął Zarząd Główny, gdziekolwiek zaś w kraju znalazło się choćby 10 osób chętnych do pracy na polu oświaty, mogły one po porozumieniu się z Zarządem Gł. zakładać oddziały miejscowe, które pracowały samodzielnie i na własnych walnych zgromadzeniach wybierały delegatów na doroczny Walny Zjazd, przedstawiający najwyższą władzę całej instytucji. Przez pierwsze lata siedzibą Zarządu Głównego był Lwów. W latach 1899—1901 powstało 12 oddziałów a mianowicie: w Borysławiu, Dro-

hobyczu, Jarosławiu, Krakowie, Lwowie, Oty-nji, Nowym Sączu, Samborze, Stanisławowie, Stryju i Tarnowie. Kraków i Lwów dostarczały prelegentów do okolicznych miast i miasteczek; ogółem urządzono w ciągu owych lat na prowincji 208 wykładów przy współudziale 45.795 słuchaczy. Rok 1901/2 był czasem najświetniejszego rozkwitu Uniw. Ludowego na prowincji. Przybyły w tym roku jeszcze trzy dalsze oddziały, w Gorlicach, Przemyślu, Schodnicy. Hość ogólna wykładów dosięgła liczby 691 z udziałem 160.649 słuchaczy. W r. 1902 nastąpił gwałtowny spadek w działalności instytucji. Dopiero po przeniesieniu Zarządu Głównego do Krakowa, w czerwcu r. 1903, rozpoczął się wzrost ponowny; czynnemi było wówczas oddziałów 10, nadto przybył oddział w Wiedniu. Dalsze lata były znowu okresem zastoju, dopiero w r. 1907/8 rozpoczął się zwrot na lepsze. Wówczas na czoło całego ruchu wysunął się oddział krakowski tak, że Walny Zjazd Delegatów z d. 2 maja 1909 złożył w ręce zarządu oddziału krakowskiego kierownictwo całego towarzystwa. W Krakowie wytworzył też Un. Lud. różne instytucje, które stę wzajemnie dopełniały i w pracy wspomagały. Stopniowe ich powstawanie tak się przedstawia: w r. 1899/900 rozpoczęły się wykłady publiczne; w r. 1900/1 założono dla słuchaczy bibliotekę; w r. 1901/2 podjęto wydawnictwa popularne i rozpoczęły się wykłady w lokalach stowarzyszeń robotniczych; w r. 1902/3 przybyła szkoła wieczorna dla dorosłych; w r. 1903/4 wprowadzono pogadanki przyrodnicze dla dzieci; w r. 1904/5 powstaje biblioteka publiczna i czytelnia czasopism; w r. 1905/6 powstaje archiwum społeczne i biuro porady naukowej; w r. 1907/8 dokonywa się rozkład wykładów robotniczych po przedmieściach Krakowa. Wreszcie w r. 1908/9 przychodzą do skutku systematyczne wykłady wieczorne, powstaje „Seminarjum Oświatowe“ celem przygotowywania pracowników oświatowych, dalej Polskie Archiwum Oświatowe i Biblioteka Wędrowna. Większych kursów systematycznych Uniwersytet L. nie urządził a to z braku odpowiednich prelegentów. Do r. 1905 poprzestawano na układaniu seryj z 6, 10, lub 12 wykładów poświęconych jednemu przedmiotowi, w r. zaś 1906

rozpoczęło się organizowanie cyklów złożonych z kilkunastu lub kilkudziesięciu wykładów, obejmujących pewien całokształt zagadnień. Odtąd przeprowadzano co roku przynajmniej dwa cykle, jeden z dziedziny nauk przyrodniczych, drugi historycznych. Wstęp na wykłady wynosił 10 halerzy. Ilość wykładów cyklowych seryjnych luźnych, wygłoszonych w głównej sali wykładowej w Krakowie, wynosiła w pierwszym dziesięcioleciu (1899–1909) 1450. Z tego przypadło na nauki przyrodnicze 523, na literaturę i sztukę 306, na nauki społeczne 257, na nauki historyczne 236, na filozofję 128. Na wykłady te uczęszczało 230.253 słuchaczy. Z tej liczby największy procent (33%) przypadał na nauki przyrodnicze, najmniejszy (14%) na filozofję. Na wykłady do sali głównej uczęszczała przeważnie młodzież i mieszczaństwo, udział kół robotniczych był z początku nieliczny. Aby te koła pozyskać, postanowiono pójść do słuchaczy, szukać ich w stowarzyszeniach zawodowych i na przedmieściach. Jakie tu osiągnięto wyniki, okazują to najlepiej cyfry: W roku 1901/2 odbyły się w stowarzyszeniach robotniczych wszystkiego cztery wykłady, w dziesięć zaś lat później, t. j. w r. 1911/12 — 324 przy udziale 15.603 słuchaczy.

Obok wykładów urzędu Uniwersytet L. kursy wieczorne przedmiotów ogólno-kształcących i praktycznych, a także kursy buchalterji i stenografji. Wspomnieć również należy, że uwzględnia się szeroko kształcenie estetyczne, uczuciowe i podnoszenie poziomu rozrywek przez wieczory muzyczne, artystyczne i różne uroczyste odczyty. Pamięta również Uniwersytet L. o dzieciach i o młodzieży, urządzając dla niej opowiadania z obrazami świetlnymi, obchody historyczne, wycieczki, naukę ogrodnictwa i botaniki na zagonkach. Działalność wykładowa nie ograniczała się jednak do głównych tylko miast. W r. 1912 urządziły oddziały Uniw. Lud. 800 wykładów. Mnożą się też oddziały chłopskie Un. Ludowego, zakładane i prowadzone przez chłopów, zwłaszcza takich, którzy czas jakiś przebywali w Ameryce, niemal bez udziału i bez pomocy inteligencji.

W ostatnim roku, niniejszym okresem objętym (1913/14), stan Uniwersytetu Ludo-

wego im. Adama Mickiewicza w Galicji tak się przedstawiał: Ilość wykładów, wygłoszonych w sali głównej, wynosiła 177 z ogólną liczbą słuchaczy 11.875. Wykładów natomiast po różnych dzielnicach miasta odbyło się 274, na które uczęszczało 16.832 osób. Ta przewaga wykładów, urządzanych w lokalach fabryk i stowarzyszeń, nad wykładami w sali głównej była objawem znamionnym i należy ją uznać za wielką zdobycz Uniw. Ludowego, dowodzi bowiem skutecznego oddziaływania tej instytucji na szersze warstwy ludowe a szczególnie robotnicze. Co do charakteru wykładów, to zaznaczyć należy znaczny wzrost wykładów z zakresu historii, literatury i sztuki; wprowadzono również do stowarzyszeń robotniczych wykłady z dziedziny muzyki, ilustrowane produkcjami. Z niemałym też powodzeniem spełniało swoje zadania biuro porady naukowej, udzielając wskazówek dla samokształcenia. Na prowincji było czynnych oddziałów 18. Ogólny dorobek Uniw. Ludowego wynosił w roku okres niniejszy zamykającym 780 wykładów i pogadanek. Oprócz tego urządzano kursy systematyczne z zakresu handlowości, arytmetyki, fizyki, historii, geografji, języka polskiego itd. Na polu bibliotek ruch był znaczny; krakowska biblioteka liczyła stałych czytelników 1147, w tem blisko 60% uczącej się młodzieży. Z wypożyczalni korzystało 41.763 czytelników, którzy wypożyczyli 47.790 tomów. Oprócz tego rozwijały się korzystnie liczne biblioteki prowincjonalne.

W ogólności należy stwierdzić, że Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza, — pomimo licznych przeszkód, z jakimi miał do walczenia, przeszkód natury nie tylko materialnej, ale także umysłowej, mających źródło swoje w ogólnym położeniu kraju, spełniał zaszczytnie swoje zadania. Stał się on na ziemiach polskich typem zupełnie nowego rodzaju instytucji, której celem jest krzewienie kultury narodowej i niesienie kagańca wyższej oświaty między najszerze warstwy narodu. Jak żywotną jest idea stanowiąca podłoże Uniwersytetu Ludowego, tego dowodzi najlepiej fakt, że również i uniwersytety państwowe przez urządzanie wykładów powszechnych na tę samą weszły drogę i do tego samego poczuły się obowiązku.

Wyższe Kursy Naukowe w Warszawie.

Zupełny brak polskiego uniwersytetu w stolicy Polski w Warszawie zmusił społeczeństwo do szukania sposobów, aby takiemu całkiem nieprawidłowemu, a dla rozwoju kultury narodowej w wysokim stopniu szkodliwemu stanowi choć w części zaradzić. Jednym z takich sposobów było uprawiane przez dłuższy szereg lat w Warszawie nauczanie potajemne czyli tak zwany latający uniwersytet. Wykłady odbywały się w lokalach prywatnych ciągle zmieniających, tak, aby tajna policja nie była w możności wpadania zbyt szybko na ich trop, naturalnie nie obchodziło się także bez opłacania się agentom policji, którzy też obfite z tego źródła czerpali dochody. Skoro kiedyś napisaną zostanie historia tego tajnego nauczania, to będzie ona stanowiła nad wyraz cenny przyczynek do charakterystyki rosyjskich w Polsce rządów. Gdy w r. 1905 zaświatał dla wielkiego imperjum rosyjskiego jakiś promyk wolności, postanowiono natychmiast skorzystać z tego także i na polu najwyższego nauczania. W tym celu założono w r. 1906 w Warszawie Towarzystwo Kursów Naukowych, zarejestrowane przez Urząd dla Spraw o Stowarzyszeniach na zasadzie ustawy zatwierdzonej 9 listopada 1906 r. Tak powstała w Warszawie prywatna polska wszechnica, utrzymana przez członków Towarzystwa, tudzież z ofiar przez społeczeństwo polskie składanych. Głównem zadaniem Kursów Handlowych było udzielanie wyższego wykształcenia i ułatwianie pracy naukowej osobom różnicy płci i wieku) posiadającym odpowiednie przygotowanie, a nie mającym z jakichbyś powodów możności kształcenia się w wyższych zakładach naukowych. Dla osiągnięcia tego zadania prowadziło T. K. N. wykłady z różnych dziedzin wiedzy oraz zajęcia praktyczne w pracowniach, podzieliwszy tak wykłady jak i ćwiczenia na sekcje. Sekcyj takich istniało z początku cztery, a mianowicie: matematyczno-przyrodnicza, humanistyczna, techniczna i rolnicza. W roku 1911/12 odpadła sekcja rolnicza tak, że nadal pozostały trzy, w r. zaś 1913/14 otwartą została ponownie sekcja czwarta, ogrodnicza. Ogólnymi sprawami Towarzystwa zawiadywał zarząd, wybierany przez członków. Oprócz tego istniał Inspektorat Kursów,

stroną zaś naukową kierowała Rada Naukowa oddzielnych sekcji, składająca się z wszystkich wykładowców, którzy wybierali z pośród siebie prezydja, złożone z przewodniczącego i sekretarza. Prezydja wszystkich sekcji razem tworzyły ogólne Prezydium Rady Naukowej Kursów. Jak z powyższego przedstawienia wynika, organizacja Kursów Naukowych odpowiadała mniej więcej organizacji uniwersytetów w krajach zachodnich z tą tylko różnicą, że w zakres Kursów weszły także sekcje takie, jak techniczna i rolnicza, które na zachodzie tworzą zwykle osobne akademje zawodowe; brakowało natomiast kursom sekcji prawniczej i lekarskiej. Stało się to dlatego, ponieważ z jednej strony ziemie polskie, które pozostawały doniedawna pod panowaniem rosyjskiem, nie posiadały nietylko polskiego uniwersytetu, ale także ani polskiej techniki, ani szkoły rolniczej, trzeba więc było i tym brakom na W. K. N. jakoś zaradzić; z drugiej zaś znowu strony sekcje takie jak prawnicza i lekarska z powodu niemożności wydawania patentów przez rząd uznawanych nie byłyby posiadały praktycznej wartości. Ponieważ poziom przygotowania słuchaczy, uczęszczających na wykłady sekcji humanistycznej, okazał się niedostatecznym do korzystania z bardziej wyspecjalizowanych wykładów wieczornych, przeto Rada Naukowa tej sekcji wprowadziła w r. 1909/10 kolegium humanistyczne z wykładami w godzinach porannych. Kolegium to, założone według wzorów angielskich, miało za zadanie dać zaokrąglenie i zakończenie wykształcenia średniego wszystkim słuchaczom, obierającym sobie jakąś specjalność, n. p. filologję, językoznawstwo, albo nauki historyczne, społeczne, prawne lub filozoficzne. Aby dać wyobrażenie o rozwoju W. K. N., wystarczy przytoczyć parę dat statystycznych najpierw z pierwszych czterech lat istnienia kursów, a następnie z 1912/13 t. j. ostatniego, z którego sprawozdanie było dla autora niniejszej pracy dostępne. Sekcja więc matematyczno-przyrodnicza liczyła w 1906/7 wykładowców 16, słuchaczy 475; w r. 1907/8 wykładowców 15, słuchaczy 213; w r. 1908/9 wykładowców 15, słuchaczy 181; w r. 1909/10 wykładowców 14, słuchaczy 137. Sekcja humanistyczna liczyła

w tych samych czterech latach wykładających: 23, 19, 22, 21, liczba zaś słuchaczy wynosiła: 540, 377, 365, 468. Na sekcji technicznej wykładało: 9, 12, 16, 22; słuchaczy było: 95, 62, 72, 92. Na sekcji rolniczej wykładających: 14, 21, 33, 32, słuchaczy: 18, 37, 53, 64. Znamionym jest objawiający się w pierwszych trzech sekcjach w drugim i trzecim roku spadek zarówno liczby wykładających jak i słuchaczy, poczem w roku czwartym widziny znowu znaczny wzrost słuchaczy, uczęszczających na wykłady sekcji humanistycznej i technicznej. Sekcja rolnicza wykazuje natomiast stały wzrost liczby wykładających jak i słuchaczy, sekcja zaś matematyczno-przyrodnicza ich stałe zmniejszanie się. Zjawiska powyższe tem się wyjaśniają, że w pierwszym roku istnienia Kursów zapisy były wprost tłumne: kto tylko mógł, garnął się do tego nowego ogniska polskiej wyższej oświaty. W ciągu pierwszego roku okazało się jednak, że nie wszyscy słuchacze byli do korzystania z wykładów odpowiednio przygotowani. Przedewszystkiem więc Rada Naukowa sekcji matematyczno-przyrodniczej uznała za niezbędne, aby kandydaci posiadali średnie wykształcenie. Także brak odpowiednio urządzonych pracowni naukowych, niezbędnych przy wykładzie nauk przyrodniczych, był przyczyną, że sekcja mat.-przyrodn. w pierwszych latach należycie rozwijać się nie mogła. Sekcje humanistyczna i techniczna wykazują również w drugim i trzecim roku spadek, ale już w czwartym objawia się znaczny wzrost, dowodzący, do jakiego stopnia obie te sekcje odpowiadały z jednej strony potrzebom łaknącego humanistycznej oświaty społeczeństwa, a drugiej, jak skutecznie zaspokajały pragnienie uzupełnienia praktycznego technicznego wykształcenia wykształceniem teoretycznym. Stały wzrost sekcji rolniczej dowodził najlepiej wielkiej potrzeby wyższych kursów rolniczych. Kurs na tej sekcji był trzyletni, za wzór zaś przy układaniu programu nauk służyło krakowskie Studium Rolnicze tudzież Akademia w Dublinach. Z pierwszych 18 słuchaczy, którzy zapisali się w r. 1906 na kurs rolniczy, 15 ukończyło ten kurs w r. 1909. Ogółem było w r. 1909/10, wykładających osób 93, słuchaczów zaś i słuchaczek w pierwszym semestrze osób 855

(w tej liczbie 30·53% mężczyzn i 69·47% kobiet) w drugim zaś semestrze osób 666 (33·50 mężczyzn i 66·50 kobiet). Nader charakterystyczna dla stosunków w ziemiach polskich, które pozostawały doniedawna pod zaborem rosyjskim, jest ta znaczna przewaga liczby słuchaczek nad słuchaczami. Spadek zapisujących się na wykłady w półroczach letnich w stosunku do półroczy zimowych jest zjawiskiem powtarzającym się na wszystkich niemal wszechnicach i akademjach. Zakres wykładów obejmował prawie wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej. W sekcji matematyczno-przyrodniczej w pierwszych czterech latach skąpo uwzględniano matematykę, astronomję i astrofizykę ze względu na łatwo zrozumiałych nie były wcale wykładane, brakowało bowiem odpowiedniego aparatu naukowego. W sekcji humanistycznej nie spotykamy w pierwszych czterech latach przykładów języka greckiego i języków wschodnich, natomiast widziny wszechstronnie uwzględniane nauki społeczne, filozoficzne, tudzież psychologję i pedagogję. Niewiele jest zaiste do tego czasu nawet sławnych uniwersytetów, na którychby wykładana była jak na wyższych kursach warszawskich nawet tak nowa nauka jak pedologja (nauka o dziecku), której nauczała pani J. Jotejko. Kolegium humanistyczne obejmowało wstępne wykłady z zakresu filozofji (psychologję, logikę) historję cywilizacji, historję 19 wieku, literaturę powszechną i polską, ekonomję społeczną, naukę o państwie, ogólne zasady językoznawstwa, wreszcie dzieje Polski. W sekcji technicznej wykładano niemal wyłącznie przedmioty, wchodzące w zakres wydziału mechaniki.

W siódmym roku istnienia Kursów t.j. w r. 1912/13 stan ich tak się przedstawiał: Sekcyj istniało trzy, zwinęto bowiem z przyczyn bliżej mi nieznanych sekcję rolniczą, powstała natomiast w r. 1913/14, jak już wyżej wspominałem, sekcja ogrodnicza. Zapisanych w sekcji przyrodniczej na całokształt przedmiotów zasadniczych było osób 23, zapisanych na oddzielne przedmioty w półroczu pierwszym osób 92, w półroczu drugim osób 95. Czternastu prelegentów i 2 asystentów wykładało wszystkie główne przedmioty z zakresu przyrodoznawstwa z wyjątkiem astronomji, geofizyki i geologii.

Sekcja humanistyczna składała się z dwu oddziałów: kolegium humanistycznego i z wykładów wieczornych. Zakres wykładów w kolegium z wielką dla ogólnych wyników nauki korzyścią ograniczono, pierwotny bowiem plan wykładów okazał się zanadto obszernym. Z całości wykładów korzystało w pierwszym półroczu osób 45 w drugim 48, na oddzielne wykłady uczęszczało w pierwszym osób 72 w drugim 83. Wykłady wieczorne obejmowały 1) językoznawstwo i filologję (kursy naukowe i praktyczne) 2) nauki historyczne i społeczne 3) nauki filozoficzne. W dziale filologii nie spotykamy nauki języków greckiego i łacińskiego, natomiast odbywała się nauka sanskrytu i były wykłady literatury staroindyjskiej. W dziale nauk historycznych i społecznych nie wykładano wcale przedmiotów z zakresu prawa, natomiast był taki wykład, jak n. p. „Dzieje kultury powszechnej“. Do jakiego stopnia jednak dokonywał się na W. K. N. ciągły postęp, dowodzi tego najlepiej okoliczność, iż w programie wykładów na rok 1914/15 spotykamy już wszechstronnie uwzględnione nauki prawne, które łącznie ze społecznymi, oddzielenymi od nauk historycznych, utworzyły w obrębie sekcji humanistycznej osobny czwarty dział Filozofja była wykładaną niemal w całym swoim zakresie z wyjątkiem metafizyki, lecz zagadnień jej nie pomijano, były one omawiane i rozpatrywane w obszernie traktowanej historii filozofji. Wykładających było na oddziale wieczornym 26, uczęszczało zaś na wykłady w pierwszym półroczu osób 618 w drugim 683.

Sekcja techniczna obejmowała kursy wieczorne dla techników i wykłady dla inżynierów. Słuchaczy uczęszczało na wszystkie wykłady techniczne w pierwszym półroczu 155 w drugim półroczu 135. — Ogółem wykazały W. K. N. w r. 1912/13 w pierwszym półroczu frekwencję 949 (mężczyzn 263, kobiet 686), w drugim zaś 1190 (mężczyzn 426, kobiet 764). Charakterystyczną jest tu znowu znaczna przewaga kobiet słuchaczek nad mężczyznami.

Na korzyść Kursów świadczy w wysokim stopniu fakt, że liczba słuchaczy w półroczu drugim, letniem, nie tylko się nie zmniejszyła, ale przeciwnie nawet znacznie się zwiększyła. Wykładających było na Kursach

w tym ostatnim roku sprawozdawczym 68. Powstała także w tym czasie myśl wybudowania dla W. K. N. własnego gmachu, któryby w zupełności odpowiadał potrzebom naukowym, dotąd bowiem zajęcia na Kursach odbywały się przygodnie w lokalach najętych, co z wielkimi łączyło się niedogodnościami. Wydana w tym celu odezwa osiągnęła skutek bardzo pomyślny, do 15 października 1913 złożono na budowę gmachu 15.600 rubli. Plac pod budowę został już nabyty, budowa zaś sama niewątpliwie w przyszłości dojdzie do skutku. Warszawskie Wyższe Kursy Naukowe spełniły na schyłku rosyjskiego panowania w Polsce wspaniałe swoje zadania i z nadzwyczajnym dla sprawy polskiej oświaty pożytkiem. Uratowały one w najgorszych czasach istnienie i powagę polskiej nauki pod zaborem rosyjskim, a społeczeństwu gnębnemu i prześladowanemu oddały usługi wprost nieocenione. Stały się one szkołą nie tylko dla ludzi szukających wyższego wykształcenia, ale także szkołą dla wykładających i nauczających. Jeżeli w nowym okresie polskiego szkolnictwa Warszawa zdołała własnymi przeważnie siłami naukowymi obsadzić katedry na polskim uniwersytecie, to zawdzięczać to należy w znacznej mierze Kursom Naukowym.

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie

Przechodząc z kolei do najwyższych szkół zawodowych, którym przysługuje miano „akademij“, rozpoczynamy od instytucji, o promiennej nazwiskiem największego mistrza polskiego malarstwa, Jana Matejki, od Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Związek tej instytucji sięga roku 1818. Wówczas to nowy statut Uniwersytetu Jagiellońskiego (ob. str. 185) wprowadził na wzór zorganizowanych już nieco dawniej szkół malarskich przy uniwersytetach warszawskim i wileńskim posady profesorów rysunku, malarstwa i rzeźby. Gdy jednak w roku 1830 nastąpiła nowa reorganizacja Uniwersytetu Jagiellońskiego (ob. str. 217) wówczas komisja, wyznaczona z ramienia trzech opiekuńczych dworów, odebrała reskryptem z d. 1-go września 1833 wydział sztuk pięknych od uniwersytetu, tworząc osobną „Szkołę Malarstwa i Wyższego Rysunku“, która połączoną została następnie z powstałym w r. 1834 Instytutem Technicznym (ob. str. 221 i 222). Trzecia faza rozwoju

tej szkoły rozpoczyna się w r. 1850 z zamianowaniem dyrektorem techniki Dra Michała Łuszczkiewicza. W związku z tym instytutem dotrwała krakowska Szkoła Sztuk Pięknych aż do r. 1874. W roku tym rząd austriacki miał zamiar zwinąć szkołę, pojawienie się jednak na widnokręgu sztuki polskiej miarza tej miary, co Jan Matejko, sprawiło, że nie tylko szkoły nie zwinęto, ale rozszerzono znacznie jej zakres działania, pomnożono etat i budżet, a co najważniejsza, wyzwolono zupełnie ze stosunków zależności od Instytutu Technicznego. Krakowska Szkoła Sztuk Pięknych stała się odąd zupełnie samoistną, a Jan Matejko został pierwszym jej dyrektorem. Opracował on zaraz po objęciu posady „Regulamin nauk i wykładów c. k. Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie“, zatwierdzony przez rząd w r. 1879. Regulamin ten ujął cały program organizacji tak szkoły jak wykładów w ściśle przepisy, które nadały odnowionej instytucji charakter korporacyjny, charakter wyższego zakładu naukowego, podniesionego pod względem zakresu udzielanej nauki do poziomu „Akademii“, a opromienionego urokiem imienia dyrektora. Uczniów podzielił regulamin Matejki na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Uczeń zwyczajny musiał mieć skończonych lat 14 i wykazać się ukończoną czwartą klasą gimnazjalną lub realną, albo poddać się egzaminowi wstępnemu. Cała szkoła dzieliła się na trzy oddziały: 1) ogólną szkołę rysunku. 2) ogólną szkołę malarstwa i 3) specjalną szkołę malarstwa historycznego, nazwaną „Szkołą Mistrzów“, która pozostawała pod bezpośrednim kierunkiem dyrektora. Głównymi przedmiotami nauki w pierwszych dwu oddziałach były: a) rysunki ornamentów, tudzież szczegółów postaci ludzkiej, b) rysunki głów i figur z antyków, c) rysunki głów i figur z natury, d) rysunki aktu akademickiego, e) próby kompozycji. Obowiązkiem uczniów zwyczajnych było uczyć się w pierwszym roku na naukę rysunków z antyków oraz rysować głowy i figury z natury. Głównym przedmiotem drugiego roku było malowanie przedmiotów z natury oraz malowanie głów. Na trzeci rok przypadała nauka malowania figur z natury. Na wszystkich zaś trzech latach obowiązywał rysunek aktu akademickiego. W szkole mistrzów pozostawiał regulamin

dyrektorowi zupełną swobodę. Profesorami szkoły w chwili objęcia dyrekcji przez Matejkę byli: Henryk Grabiński, Władysław Łuszczkiewicz, Walery Gadumski (rzeźba). Izydor Jabłoński, Florjan Cynk, Feliks Szy-nalewski, Leopold Löffler; historię sztuki wykładał znakomity filozof i estetyk polski, Józef Kremer, sekretarzem szkoły był Marjan Gorzkowski. Po śmierci Matejki w r. 1893 objął zastępczo kierownictwo szkoły najstarszy w niej wiekiem i zasługą Władysław Łuszczkiewicz. Stan taki przejściowy trwał do r. 1897, w którym powołany został na dyrektora Julian Fałat. Zatrzymał on wprawdzie regulamin Matejki i ogólny podział na szkoły rysunku, malarstwa i rzeźby, ale wyodrębnił je silniej, zniósł oddział malarstwa historycznego, a wprowadził szkołę krajobrazu, czas zaś nauki oznaczył ściśle na lat sześć. Za dyrektorstwa Fałata zaszły znaczne zmiany w składzie ciała nauczycielskiego szkoły. Miejsce Łuszczkiewicza zajął Teodor Aksentowicz, katedrę po Löfflerze objął Leon Wyczółkowski, szkoła krajobrazu przeszła pod kierunek Jana Stanisławskiego, profesorem rzeźby został Konstanty Laszczka, historię sztuki wykładał Dr. Konstanty Górski. Ukoronowaniem tego świetnego rozwoju krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych było pousunięcie jej na stanowisko akademii. Wniosek w tym kierunku postawił w Sejmie Galicyjskim poseł Dr. Zoll w r. 1899. Wkrótce potem, bo już w marcu 1900 wyszło rozporządzenie cesarskie, zezwalające na przekształcenie „Szkoły“ w „Akademię“. Dekret jednak rządowy wewnętrznej organizacji w niczem nie dotknął; na wniosek dyrektora Fałata zatrzymano nawet dawne urządzenie, naznaczające dla akademii stałego, a nie wybieralnego dyrektora. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat zaprowadzono w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych system wybieralności, a Zwierzchnikowi jej, wybranemu corocznie z grona profesorów, nadano tytuł i godność rektora. Dekret z roku 1900 unormował tylko stanowisko i rangę profesorów, równając ją z rangą profesorów uniwersyteckich; ustanowił trzy katedry profesorów zwyczajnych, cztery nadzwyczajnych, przyznał odpowiedni etat na wynagrodzenia za wykłady przedmiotów nadobowiązkowych, dał możność mianowania profesorów nad-

zwyczajnych bezpłatnych, Tak weszła Akademia w ostatnią fazę swojego istnienia.

Akademja Techniczna we Lwowie. Z rokiem 1870 rozpoczął się także dla Akademji Technicznej we Lwowie (p. str. 222—223) okres ważnych reform i bardzo pomyślnego rozwoju. Ponieważ jednak w zasadniczych ustawach austriackich z 21 grudnia 1867 r. ustawodawstwo w sprawie szkół realnych i instytutów technicznych zastrzeżono sejmom krajowym, sejm zaś galicyjski prawa tego się nie zrzekł, tak jak uczyniły to inne austriackie sejmy, ale nie rozporządzając odpowiednimi środkami budżetowymi, do zorganizowania na szerszą skalę pomyślanego zakładu politechnicznego przystąpić nie mógł, wszelkie przeto reformy, wprowadzane stopniowo od r. 1870/71 w lwowskiej Akademji Technicznej, polegały nie na uchwałach sejmu przez cesarza sankcjonowanych, lecz na cesarskich postanowieniach, lub na rozporządzeniach ministerjalnych. Okoliczność ta wyjaśnia, dlaczego reorganizacja lwowskiego zakładu postępowała powoli i dlaczego dopiero po dłuższym szeregu lat zrównał się on pod względem ustroju z innymi technicznymi Szkołami Głównymi w Austrii.

Reorganizację Akademji Technicznej rozpoczęło cesarskie postanowienie z 4 października 1876, w którym zezwolił cesarz na utworzenie trzech katedr zwyczajnych, a mianowicie katedry: 1) geometrii wykreslnej, 2) mechaniki i teorii machin i 3) budownictwa drogowego i wodnego. W tym samym roku szkolnym utworzone zostały jeszcze trzy dalsze katedry: 1) architektury, 2) geodezji i 3) technologii chemicznej. Tak więc w ciągu r. 1870/71 powiększyła się liczba katedr do 9, a liczba asystentur do 4. Postęp ten zawdzięczała lwowska Akademja Techniczna głównie dzielnemu poparciu ówczesnego namiestnika, hr. Agenora Gołuchowskiego. Dalszy postęp dokonał się w r. 1872/73 przez zatwierdzenie regulaminu, na mocy którego podzielono Akademję na trzy wydziały zawodowe: inżynierji, architektury i chemji technicznej, przyczem dodano dwie nowe katedry: mineralogji z geologją i technologii mechanicznej. Równocześnie nadano kolegium profesorów prawo wyboru rektora zamiast mianowanego stałego dyrektora. Pierwszym z wyboru rektorem był dr. Feliks

Strzelecki. Rozpoczęły się także starania o budowę osobnego gmachu dla Akademji, na co zezwolił cesarz postanowieniem z 12 marca 1873, do budowy przystąpiono już z początkiem r. 1874. Liczba katedr wzrosła w tym roku do 13, a asystentur do 9. Skoro liczba katedr zasadniczych okazała się wystarczającą, przystąpiło kolegium profesorów w r. 1874 do ułożenia stałego planu nauki. Plan ten miał na celu: 1) aby uczeń w oznaczonym czasie mógł ukończyć studia, a otrzymał w obranym zawodzie wykształcenie gruntowne i wszechstronne, 2) aby plan ułożony mógł wystarczyć na czas dłuższy i 3) aby był zbliżony do planu innych szkół technicznych w państwie. W tym samym czasie czyniło też kolegium profesorów starania około reorganizacji oddziału handlowego, który istniał od r. 1835 (ob. str. 222); starania te jednak nie odniosły skutku. W r. 1875 Ministerstwo poleciło zwinąć oddział handlowy, uzupełniając w jego miejsce Akademję czwartym wydziałem budownictwa maszyn.

W tym samym czasie rozpoczęto w kolegium profesorów pracę nad ułożeniem statutu organizacyjnego dla Akademji, któryby Sejm uchwalił. Za podstawę wzięto statut wiedeńskiej Szkoły Politechnicznej, projektując niektóre tylko zmiany, jakie na podstawie doświadczenia okazały się niezbędnymi. Aby nie utrudniać załatwienia, odstąpiono od myśli żądania wydziału rolniczo-leśnego, lub handlowego, zaproponowano natomiast piąty wydział ogólny, który miał objąć nauki matematyczno-przyrodnicze, historyczne, prawniczo-administracyjne, wreszcie naukę języków. Aby zaś nadać kształceniu uczniów charakter więcej ścisły i systematyczny, zaproponowało kolegium profesorów wprowadzenie na wszystkich wydziałach dwóch egzaminów, teoretycznego po 2 latach z nauk przygotowawczych i zawodowego z właściwych nauk technicznych po całkowitem ukończeniu studjów. Także nazwa miała ulec zmianie, zaprojektowano bowiem nadanie Akademji tytułu posiadającego w Polsce już pewną tradycję: „Szkoła Politechniczna“. Projekt statutu organizacyjnego przedłożony został Ministerstwu w Wiedniu sprawozdaniem z 5 sierpnia 1876. Długo jednak musiała jeszcze

Akademja czekać na jego uchwalenie. Natomiast powyższą nową nazwę nadał jej cesarz postanowieniem z 8 października 1877. Sprawa egzaminów załatwiona została zgodnie z wnioskami profesorskiego kolegium postanowieniem cesarskim z 11 lipca 1878. Rok szkolny 1877/78 stanowi ważny moment w dalszym rozwoju; dnia 1 października 1877 przeniosła się bowiem lwowska „Szkoła Politechniczna“ do nowego gmachu, którego twórcą był profesor architektury, Juljan Zacharjewicz. Z chwilą uzyskania odpowiedniego pomieszczenia zarysowują się dalsze losy tej jedynej polskiej politechniki coraz pomyślniej. Przybywało katedr, mnożyły się docentury. W r. 1886/7 powstały w szkole politechnicznej dwie stacje doświadczalne, jedna dla przemysłu naftowego, druga dla ceramicznego, w następnym zaś uchwalił Sejm rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia projektu statutu organizacyjnego.

Statut ten, opracowany na nowo przez kolegium profesorów w r. 1888, przerobiony stosownie do życzeń Ministerstwa w r. 1891, przedłożył Sejmowi do uchwały dopiero w r. 1894 ówczesny austriacki minister oświaty, dr. Stanisław Madejski, Sejm zaś uchwalił go 13 lutego tegoż roku. Tak stała się jedyna w tym okresie polska Szkoła Politechniczna na silnych podstawach i zyskała stałą, na ustawie opartą organizację. Myśl powiększenia liczby wydziałów zarzucono w tym statucie, pozostało ich więc cztery jak przedtem, weszły natomiast w życie wykłady ekonomii społecznej tudzież prawa wekslowego i handlowego, polecane słuchaczom wszystkich wydziałów, a prowadzone przez płatnych docentów. Frekwencja słuchaczy w Akademji tak się przedstawia: Pierwsza znana cyfra z r. 1850/51 wykazuje w oddziale technicznym ówczesnej Akademji słuchaczy 77; przed samą reorganizacją w r. 1871/72 było ich już 260; w pierwszym roku reorganizacji uczęszczało na trzy wydziały w zimowym półroczu 291, w letnim 259. W r. 1894, w którym szkoła otrzymała stały statut, uczęszczało na cztery wydziały w zimowym półroczu 1893/94 uczniów 254, w letnim 224. Wahanie się frekwencji w latach między 1871 a 1894 jest dosyć wielkie. Największą cyfrę 325 wykazuje półrocze zimowe roku 1875/76, w którym wprowadzono

wydział mechaniczny, najniższą, 143, półrocze letnie 1890/91. Z początku wydawała Akademia prawie wyłącznie inżynierów i architektów, dopiero po jej zreorganizowaniu na Szkołę Politechniczną zaczął zakład wydawać także mechaników i technologów chemicznych. Pod względem społecznym pochodziła młodzież kształcąca się w Szkole Politechnicznej lwowskiej przeważnie z warstw średniej zamożności, w Galicji bowiem młodzież zamożniejsza rzadko jak dotąd poświęcała się studjom technicznym, natomiast młodzież ubogą odstraszała kosztowność tych studjów. Grono nauczycielskie składało się w r. 1894 z 15 profesorów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych i 1 zastępcy, zajmujących 20 katedr systemizowanych, dalej 10 docentów płatnych, 9 docentów prywatnych, 18 asystentów, wreszcie 5 nauczycieli; razem więc nauczano osób 62.

Z r. 1894/95 rozpoczęła się ostatnia z tego okresu doba w dziejach lwowskiej politechniki, obejmująca lat 20. Jest to doba wspaniałego wprost naszej szkoły we wszystkich kierunkach rozkwitu. Statut organizacyjny z r. 1894 ustalił wprawdzie podział politechniki na 4 wydziały, paragraf jednak drugi tegoż statutu zawierał postanowienie, że „Minister oświaty może po przesłuchaniu kolegium profesorów zarządzić założenie nowych wydziałów, albo nowych oddziałów.“ Tak otwarto drogę do dalszej, coraz wszechstronniejszej, a w szczegółach coraz bardziej wykończonoj organizacji studjów, które rozpadały się w miarę potrzeby na coraz liczniejsze grupy zawodowe, ale przejęte mimo tego jednym duchem a ujęte wspólną organizacją w zwartą całość. Szczegółowo dalszych dziejów politechniki lwowskiej po r. 1894 kreślić tu nie mogę, ograniczę się do podania paru tylko dat najważniejszych i do przedstawienia w kilku cyfrach stanu szkoły z r. 1913, które to cyfry, porównane ze stanem z r. 1894, uwydatnią najlepiej rozwój z ostatnich 20 lat.

Pierwszym ważnym wypadkiem w rozwoju szkoły po r. 1894 było zaprowadzenie na mocy rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 22 lutego 1895 dwuletniego kursu dla geometrów. W sześć lat później otrzymała politechnika prawo nadawania tytułu doktora nauk technicznych; ważny ten a znaczenie

szkoły wysoko podnoszący przywilej nadany jej został rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 13 kwietnia 1901. Dalszym rozporządzeniem tegoż Ministerstwa z dnia 14 lutego 1907 utworzono osobny, piąty wydział inżynierji wodnej, co stało w związku z zamierzoną w Galicji na wielką skalę budową dróg wodnych czyli kanałów spławnych, których sieć miała połączyć Wisłę a przez nią morze Bałtyckie z Dniestrem i z morzem Czarnem.

Ze względu na rozwijający się coraz świetniej w kraju przemysł naftowo-górnicy zaprowadziło rozporządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 28 sierpnia 1909 dwuletni kurs dla kandydatów do zawodu górniczego, wreszcie rozporządzeniem z dnia 12 kwietnia 1911 wszedł w życie osobny oddział elektrotechniczny przy wydziale budowy maszyn. W r. przeto 1913 obejmowała lwowska politechnika pięć wydziałów, a mianowicie: 1) inżynierji, 2) inżynierji wodnej, 3) budownictwa lądowego, 4) budowy maszyn, 5) chemji technicznej, dalej jeden oddział elektrotechniczny przy wydziale budowy maszyn, wreszcie dwa kursy: jeden przy wydziale inżynierji (kurs geometrów), drugi przy wydziale budowy maszyn (kurs górniczy). Warunek przyjęcia do politechniki stanowi egzamin dojrzałości szkoły średniej. Absolwenci zaś tych szkół średnich, w których geometria wykreślna i rysunki odręczne nie są przedmiotami obowiązkowymi, muszą, zapisując się do Szkoły Politechnicznej, złożyć z obu tych przedmiotów egzamin wstępny. Na czele szkoły stoi rektor, wybierany na rok z pomiędzy profesorów zwyczajnych, i kieruje nią łącznie z gronem profesorów. Na czele wydziałów stoją dziekani, którzy pod przewodnictwem rektora lub prorektora a łącznie z prodziekanami i delegatami wydziałów stanowią komisję administracyjną, zarządzającą politechniką. Ciało nauczycielskie składa się z profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych, docentów prywatnych i docentów płatnych. W roku 1914 było profesorów zwyczajnych 35, nadzwyczajnych 9, docentów prywatnych 9, docentów płatnych 21, razem wykładających 74. Obok tego liczyła szkoła 5 posad adjunktów, 5 konstruktorów, 46 asystentów i 6 nauczycieli. Ogółem całe ciało nauczycielskie wraz z siłami pomocniczymi składało się z osób

135. Wykaz słuchaczy w r. 1910/11 wykazuje w porównaniu z r. 1893/94 ogromny wzrost frekwencji. Gdy w tym ostatnim roku było wszystkich słuchaczy w półroczu zimowym 254, w letnim zaś 224, to rok szkolny 1910/11 wykazuje w półroczu zimowym 1745, a w letnim 1502, a więc niemal siedmiokrotny przybytek. Te ostatnie cyfry łącznie z powiększeniem się ciała nauczycielskiego, tudzież z rozwojem środków naukowych dowodzą jasno, że Szkoła Politechniczna lwowska znajdowała się w r. 1914 w stanie całkowitego rozkwitu, i że spełniała swoje zadania społeczno-wychowawcze w sposób przynoszący chlubę zarówno jej samej, jakoteż krajowi, w którym tego rodzaju zakład mógł się w ciągu lat niespełna 50 tak rozwinąć i na takiej stanąć stopie.

Akademja Rolnicza w Dublanach. Potrzebę założenia wyższej szkoły rolniczej odczuwano oddawna w Galicji, jako w kraju nawskróś rolniczym. Galicyjskie Tow. Gospodarcze dążyło od początków swojego istnienia (lipiec 1845) do założenia takiej szkoły. Pierwotnie myślano o szkole niższej, praktycznej, w której główny nacisk miał być położony nie na teoretyczną naukę, ale na gospodarstwo wzorowe. Projekt taki doczekał się nawet urzeczywistnienia, gdy hr. Alfred Potocki oświadczył gotowość wydzierżawienia Towarzystwu folwarku Łopuszna na zakład naukowy, ks. Antoni Klima zaś zobowiązał się owym zakładem kierować. Cały kurs nauki miał trwać lat trzy. Jednakże już po roku szkoła w Łopusznej istnieć przestała. Próba wykazała dobitnie, że pogląd, jakoby od szkoły niższej rozpoczynać należało, nie jest uzasadniony. Pomimo tego komitet Towarzystwa trwał dalej w zamiarze zakładania szkół niższych. W sprawozdaniu z r. 1849 projektuje takich szkół aż 12, odkładając założenie szkoły wyższej na później. Powoli jednak, głównie pod wpływem okoliczności zewnętrznych, zamiary te ulegają zmianie, na pierwszy zaś plan wybija się idea szkoły wyższego rzędu. Zwrot w tym kierunku widoczny jest już w sprawozdaniu Tow. Gosp. Lwowskiego z r. 1850. W nowym projekcie szkoły rozszerzono znacznie teoretyczny dział nauki, cel zaś jej tak określono: „Kształcenie zdatnych gospodarzy wiejskich, którzyby w przyszłym zawodzie swym, jako

właściciele, dzierżawcy lub zarządcy, byli w stanie prowadzić gospodarstwo ulepszone^a. Nie chodzi zatem już wyłącznie o kształcenie ekonomów. Gdy zebrano wreszcie w drodze składek kapitał 31623 złr. i zakupiono w dniu 1 listopada 1853 folwark Dublany pod Lwowem, wówczas nie było już mowy o szkole takiego typu, jaka była łopuszańska. Ułożono program znacznie szerszy. Minęły jednak jeszcze dwa lata, zanim zakład w Dublanach mógł wejść w życie. Uroczyste otwarcie nastąpiło dopiero 9 stycznia 1856. W chwili swego otwarcia liczyła szkoła uczniów 24. Nauczanie składało się z części teoretycznej i praktycznej. Część teoretyczna obejmowała nauki przygotowawcze (matematyka, fizyka, chemia, historia naturalna) i kurs gospodarstwa wiejskiego, nauka zaś praktyczna miała odbywać się w trzech oddziałach. Do przyjęcia wymagano ukończenia niższych klas szkół średnich.

Śledząc dalszy rozwój dublańskiej szkoły, stwierdzić w niej należy pierwszą zmianę w r. 1868. Dokonano wówczas rozdziału nauki w ten sposób, że zajęcia praktyczne zespolono ściślej z teoretyczną nauką. Dalsza zmiana zaszła w r. 1872, w którym powstał dwuletni kurs fachowy a jednoroczny kurs przygotowawczy, przyczem uczniowie, posiadający świadectwo dojrzałości, mogli od razu wchodzić na kurs fachowy, na którym wprowadzono także naukę ekonomji politycznej i prawa.

Że kraj potrzebował rzeczywiście wyższej szkoły rolniczej, dowodzi tego najlepiej następująca okoliczność: Do r. 1880 uczęszczało do szkoły w Dublanach okrągło 500 uczniów, z tych posiadało egzamin dojrzałości ze szkół średnich 263, a więc przeszło połowa, świadectwa zaś z wyższych zakładów naukowych 101. Wniosków z takiego stanu rzeczy wynikających nie chciano jednak wyprowadzić, szkoła więc miała ciągle charakter połowiczny. Wprowadzenie reformy z r. 1872 upoważniała do liczenia się z uczniami ze szkół średnich, ale cóż z tego, kiedy uczniowie napływający z niższych szkół stanowili uciążliwy balast. Pomimo tego dublańska szkoła zaczynała rozwijać się coraz pomyślniej. Przetrwiała szczęśliwie chwile krytyczne w latach 1863 — 66, w których

działalność Tow. Gospodarczego była częściowo zawieszona, aż nareszcie 12 grudnia 1877 doczekała się oddania w ręce kraju. Formalne objęcie szkoły przez Wydział Krajowy nastąpiło w styczniu 1878, folwark zaś zakupiony został od Towarzystwa przez kraj w r. 1879. Od r. 1878 rozpoczął się więc drugi okres dziejów szkoły dublańskiej. Zaprowadzono od tego czasu 3 letni kurs nauk, kurs zaś przygotowawczy usunięto zupełnie. Warunkiem przyjęcia stało się odtąd ukończenie wyższych klas gimnazjum, lub szkoły realnej. Tak usunięto główną wadę, t.j. niejednolite przygotowanie uczniów, a szkoła objęta przez kraj stała się w pełni szkołą wyższą. W drugim okresie dalsze zmiany, ulepszenia i uzupełnienia były następujące: 1) W sprawie nauk dokonywała się coraz większa specjalizacja wykładów, 2) z powodu zbytńego przeciążenia uczniów wprowadzono w latach 1888 — 90 pewne ograniczenie nauki, 3) w r. 1890/91 uzupełniono przepisy dyscyplinarne, 4) w r. 1894 wszedł w życie regulamin domu zakładowego, 5) przepisano stały porządek egzaminów, od r. zaś 1894/95 wprowadzono obowiązkowe składanie kolokwiiów z końcem każdego półrocza, wreszcie 6) w tym samym roku zabroniono przyjmowania słuchaczy nadzwyczajnych, dopuszczając tylko hospitantów. Środki naukowe i zasoby szkoły ciągle się powiększały. W r. 1880 zaczęto wydawać „Roczniki Krajowej Wyższej Szkoły Dublańskiej”. — Od r. 1881 wprowadzono kursa dla górzelników. W r. 1884 weszła w życie stacja kontroli nasion, w r. zaś 1890 stacja meteorologiczna. Rok 1886 zaznaczył się urządzeniem pola doświadczalnego. Z początkiem roku szk. 1894/95 oddany został do użytku nowy dom mieszkalny. Liczba nauczających powiększyła się z 15 (w r. 1878) na 19 w r. 1896. Uczniów liczyła szkoła w r. 1878 50, w 10 lat później (1888) było ich już 82. Gdy skutkiem zaburzeń studenckich został zakład w Dublanach w marcu 1891 zamknięty, powróciła po ponownem otwarciu tylko połowa uczniów tak, że liczba ich spadła do 32, aby już w r. 1893 podnieść się znowu na 50. Zamknięcie zakładu było jednak dla niego wielką klęską moralną, a powaga jego wiele na tem ucierpiała. Ale czekało Dublany jeszcze innego rodzaju wstrząśnienie, skutkiem bowiem otwarcia

studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim (ob. wyżej) straciła szkoła kilka najlepszych sił nauczycielskich, powołanych na katedry do Krakowa. Ale już r. 1893/4 zakończył przesilenie, wszystkie opróżnione katedry zostały na nowo obsadzone, a frekwencja powróciła do dawniejszej normy, wreszcie w r. 1901 doczekały się Dublany, że Sejm Galicyjski zmienił nazwę „Szkoły Wyższej“ na nazwę „Akademii Rolniczej“. Piewsza uroczysta immatrykulacja słuchaczy odbyła się 10 grudnia 1901, równocześnie zaprowadzono także egzaminy dyplomowe. Odtąd liczba słuchaczy szybko wzrosła, a w ostatnim, do niniejszego okresu należącym roku szk. 1913/14, wynosiła 146. Nauczających było w tymże samym roku 24, asystentów 23. Warunkiem przyjęcia jest egzamin dojrzałości. Jeżeli wszelkie studia rolnicze rozdzielimy według trzech typów a mianowicie: 1) typ wyłącznie empiryczno-praktyczny, 2) typ z przewagą nauki teoretycznej, przeważnie doczepiany do któregoś z wydziałów uniwersyteckich, lub nawet stanowiący osobny na wszechnicach wydział, wreszcie 3) typ, w którym właściwe nauki rolnicze doszły do zupełnej emancypacji i do wszechstronnego rozwoju, teoretyczne zaś nauki przyrodnicze grają w nim rolę nauk zasadniczych, przyczem najbardziej jest pożądanem, aby takiego typu szkoła znajdowała się na wsi, a więc w możliwie najbliższem zetknięciu się z warunkami, wśród których rolnik pracuje, to Akademię Dublańską wypadnie zaliczyć do tego ostatniego, trzeciego tu zarysowanego typu. Nauka w niej dzieli się na zasadniczą i fachową. Ponieważ szkoła znajduje się na wsi, przystosowanie więc nauk zasadniczych do potrzeb gospodarstwa jest zupełne. Uczniowie mieszkają stale w zakładzie, który jest internatem. Porządek studjów jest zgóry przepisany i obowiązujący. Nauka trwa lat trzy; wykłada się nauki zasadnicze, fachowe i pomocnicze. Egzaminy z oddzielnych nauk zasadniczych i pomocniczych obowiązany jest uczeń składać w pierwszym i drugim roku, z końcem zaś roku trzeciego egzamin główny (po przedłożeniu naukowej rozprawy może uczeń składać egzamin dyplomowy). Profesorowie są urzędnikami krajowymi. Zarząd Akademii sprawuje dyrektor, który wspólnie z kole-

gium profesorów odpowiedzialny jest za jej rozwój. Bezpośredni nadzór sprawuje kuratorja, nadzór zwierzchniczy Wydział Krajowy, z ramienia zaś Ministerstwa Rolnictwa w Wiedniu inspektor kultury krajowej. Na zakończenie godzi się stwierdzić, że organizacja nauki, środki pomocnicze, wykonywane prace, wreszcie wykształceni w Akademii w Dublanach liczni fachowi rolnicy dowodzą, iż stoi ona zupełnie na wysokości swojego zadania, a pracując z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem, należy do rzędu najwyższych szkół zawodowych, stanowiących chlubę polskiego szkolnictwa.

Akademia Weterynaryjna we Lwowie.

W związku z rolnictwem stoi Akademia Weterynaryjna we Lwowie. Założona w r. 1881 jako szkoła weterynarii i kucia koni przestoczona została na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 31 grudnia 1896 r. tudzież rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 11 marca 1897 r. na Akademię, na podstawie zaś dalszego cesarskiego postanowienia z dnia 5 września 1908 otrzymała prawo promowania doktorów nauk weterynaryjnych. Od r. szk. 1909/10 uzyskała ona przywilej wybieralności rektora z tytułem magnificencji. Kraj ofiarował Akademii budynki i subwencję w kwocie 4000 koron rocznie. Ciało nauczycielskie składa się z 4 profesorów zwyczajnych, 6 profesorów nadzwyczajnych, 9 docentów płatnych, 1 docent prywatny, 8 asystentów, 3 demonstrantów, razem osób 31. Akademia rozwijała się pomyślnie i oddawała krajowi usługi rzetelne.

Akademia Handlowa we Lwowie.

Do rzędu wyższych szkół zawodowych w Galicji zaliczają się także dwie akademie handlowe, pierwsza we Lwowie, druga w Krakowie. Od r. 1835 istniała we Lwowie „Akademia Realno-Handlowa“ (ob. str. 222), uzupełniona w r. 1843 oddziałem technicznym, z którego rozwinęła się następnie „Szkoła Politechniczna“ (o czem już wyżej była mowa), gdy tymczasem właściwy dział handlowy, traktowany po macoszemu, coraz więcej podupadał. W r. szk. 1853/4 przekształcono oddział handlowy na dwuletni kurs handlowy, który w latach następnych uległ ograniczeniu do jednego roku. W r. 1872 przywrócono wprowadzić kurs dwuletni; nie odpowiadał on jednak wcale potrzebom wyż-

czego handlowego wykształcenia. To też w tymże samym roku zawezwało Ministerstwo Oświaty kolegium profesorów Akademii Technicznej do przedłożenia w najkrótszym czasie szczegółowych wniosków, zmierzających do przeistoczenia oddziału handlowego techniki na samoistny zakład naukowy. Kolegium wnioski przedłożyło, ale rządowi nie było śpieszno z urzeczywistnieniem własnego projektu. Postanowiono więc łątać sprawę zapomocą dalszych ulepszeń w oddziale handlowym, z Akademią Techniczną wciąż połączonym. Ministerstwo jednak na te ulepszenia nietylko się nie zgodziło, ale rozporządzeniem z 16 lipca 1875 poleciło zwinąć oddział handlowy z końcem roku szkolnego. Dopiero znowu w r. 1878 ustanowiono w Politechnice płatne docentury towaroznawstwa i buchalterji, a w r. 1889 katedrę zwyczajną ekonomji społecznej w połączeniu z prawem wekslowem i handlowem. Do założenia osobnej Wyższej Szkoły Handlowej we Lwowie przyszło dopiero w r. 1899, która reskryptem Ministerstwa z 17 marca 1900 uznana została za zupełnie równorzędną z zakładami, zwanymi Akademiami Handlowymi. Obejmowała ona pierwotnie szkołę handlową wyższą i szkołę handlową uzupełniającą. Pierwsza składała się z 4 kursów rocznych, druga z trzech. Zadanie pierwszej miało polegać na przygotowaniu młodzieży do najważniejszych rodzajów zajęć handlowych, a zarazem do samoistnego działania w szerszym zakresie, zadanie drugiej ograniczało się do dawania sposobności osobom, będącym w praktyce handlowej, uzupełnienia swych wiadomości. Grono nauczycieli szkoły wyższej składało się w pierwszych dwóch latach z 13 osób, szkoły zaś uzupełniającej z 8. Uczniów zapisało się do oddziału Wyższego w pierwszym roku 42, w drugim 68, a do oddziału uzupełniającego w pierwszym roku 56, w drugim 63. Dalszy rozwój Wyższej Szkoły Handlowej był stonkowo pomyślny. Uzyskawszy w r. 1902 tytuł Akademii Handlowej, posiadała ona w r. 1908/9 grono nauczycieli złożone z 16 osób, uczniów zaś 138; w oddziale uzupełniającym nauczało 8, uczniów zapisało się 89.

Oprócz tego istniały w r. szk. 1908/9 przy lwowskiej Akademii handlowej następujące kursy dodatkowe: 1) handlowe kursy zawo-

dowe dla dorosłych, otwarte 15 października 1903, 2) kurs uzupełniający dla majstrów, 3) kurs dalszego kształcenia funkcjonarjuszów zakładów ubezpieczenia od wypadków, tudzież kas dla chorych, otwarty w lutym 1909. W r. 1910 uzupełniono Akademię trzecim oddziałem, a mianowicie jednorocznym kursem dla abiturjentów szkół średnich. Zadaniem tego kursu miało być umożliwienie uczniom, posiadającym świadectwo dojrzałości ze szkół średnich, nabycia w ciągu jednego roku tych wiadomości z zakresu nauk handlowych, które są potrzebne do praktycznego zajęcia w interesie, lub któreby uzupełniły (n. p. u prawników) braki ich wykształcenia w innym zawodzie.

W r. szk. 1912/13 stan Akademii Handlowej tak się przedstawiał: Oddziałów liczyła ona 3, mianowicie: 1) właściwą Akademię Handlową z kursem czteroletnim, 2) kurs dla abiturjentów, 3) trzyklasową szkołę uzupełniającą. Oprócz tego istniały jeszcze dwa kursy dodatkowe: 1) handlowe kursy zawodowe dla dorosłych i 2) kurs dla dalszego kształcenia się funkcjonarjuszy zakładów ubezpieczeń od wypadków, tudzież kas dla chorych. Grono nauczycielskie składało się z osób 16. Uczniów zapisanych było: 1) na właściwą Akademię 117, 2) na kurs abiturjentów 61, 3) do szkoły uzupełniającej 91, 4) na kurs dla dorosłych 73, 5) na kurs ubezpieczeniowy 33, razem więc zapisało się na Akademię Handlową we Lwowie w r. szk. 1912/13 osób 375. Oprócz Akademii Handlowej, utrzymywanej kosztem rządu, powstała we Lwowie w r. 1907/8 jeszcze druga Wyższa Szkoła Handlowa, utrzymywana kosztem osobnego w tym celu zawiązanego towarzystwa. Szkoła ta składała się od jesieni r. 1913 z następujących siedmiu oddziałów: 1) Akademia Handlowa żeńska (kurs czteroletni), 2) kurs abiturjentów, 3) dwuklasowa szkoła handlowa męska, 4) dwuklasowa szkoła handlowa żeńska, 5) trzyklasowa szkoła kupiecka, 6) roczny kurs handlowy żeński i 7) wieczorny kurs handlowy dla prawników. Grono nauczycielskie liczyło osób 32, uczniów zaś zapisanych na wszystkich kursach i oddziałach było w r. szk. 1912/13 razem 352. Jak z powyższego przedstawienia wynika, wyższa nauka handlowa reprezentowaną była we Lwowie do r. 1914 przez dwie szkoły,

z których pierwsza, rządowa, była właściwie akademją męską, a druga akademją żeńską. Plan nauk stał w obu tych akademjach mniej więcej na tym samym poziomie. Oprócz tego liczyły obie szkoły oddziały, dodatkowe. Szkoła utrzymywana kosztem Tow. Szk. Handl. liczyła takich oddziałów znacznie więcej, różniła się zaś od szkoły rządowej głównie tem, że gdy ta ostatnia przyjmowała na uczniów tylko mężczyzn, to tamtej przeznaczeniem było dawać wyższe wykształcenie handlowe głównie kobietom, chociaż nie wyłączono z niej także kursów męskich.

Akademja Handlowa w Krakowie. Akademja Handlowa w Krakowie powstała w r. 1882 pierwotnie jako szkoła handlowa, powołana do bytu na podstawie uchwały Rady Miasta Krakowa z dnia 27. X. 1881. Statut i plan nauk zatwierdziło Ministerstwo Oświaty 28 lipca 1882. Szkoła ta w pierwszym czternastoletnim okresie (1882—1896) liczyła rocznie uczniów między 40 a 111. Przeobrażona następnie na „Wyższą Szkołę Handlową“, obejmowała w dalszym 10-letnim okresie (1896—1906) oprócz właściwej szkoły wyższej także trzyletnią szkołę uzupełniającą. Liczba uczniów w tym okresie wahała się między 121 a 164. Aż nareszcie od września 1906, po przeniesieniu zakładu do własnego budynku, rozpoczyna się trzeci, najświetniejszy okres rozwoju tej handlowej uczelni. Powstają coraz to nowe rodzaje szkół i kursów i tak: w r. 1906/7 powstaje jednoroczny kurs dla abiturjentów szkół średnich, w r. 1907/8 dwuklasowa szkoła handlowa dla chłopców, w r. 1909/10 także szkoła dla dziewcząt, w r. 1911/12 jednoroczny kurs dla absolwentek szkół średnich, liceów, seminarjów i t. p. Oprócz tego otwarto w r. 1907/8 kursy wieczorne dla dorosłych. Rozporządzeniem 30|VIII 1908 przyznało Ministerstwo Oświaty zakładowi tytuł „Akademji Handlowej w Krakowie“. Od tego czasu oprócz połączonych stale z 4-klasową Akademją siedmiu szkół, a mianowicie: 1) trzyletniej uzupełniającej, 2) dwuklasowej dla chłopców, 3) dwuklasowej dla dziewcząt, 4) jednorocznego kursu dla abiturjentów, 5) takiegoż kursu dla abiturjenteń, 6) zawodowego kursu dla dorosłych i 7) kursu dla prawników, powstają przy Akademji doraźnie w miarę potrzeby różne kursy przygodne, n. p.: w r. 1911/12

kurs buchalterji dla pomocników handlowych w r. 1912/13 także kurs dla pomocników księgarskich, tudzież kurs kształcenia nauczycieli dla uzupełniających szkół handlowych, kurs stenografji niemieckiej dla podoficerów, wreszcie w r. 1913/14 kurs encyklopedji górniczej. Na czele Akademji stoi dyrektor, zwierzchni nadzór sprawuje kuratorja, złożona z delegatów Ministerstwa Oświaty, Wydziału Krajowego, Rady Miasta Krakowa, Izby Handlowej i Przemysłowej, wreszcie Kongregacji Kupieckiej. Grono profesorów i nauczycieli składało się w r. szk. 1913/14 z osób 16; oprócz tego nauczało w Akademji 24 nauczycieli pomocniczych i 1 asystent, razem więc osób 41. Frekwencja rozpoczęła się w tym trzecim okresie od liczby 245 w r. 1907, a doszła w r. 1914 łącznie z kursem encyklopedji górniczej do liczby 828. Jeżeli porównamy wkońcu rozwój Akademji Handlowej krakowskiej z rozwojem lwowskiej, to wypadnie przyznać, że tamten świetniej się przedstawia. Już w r. 1912 liczyła Akademja krakowska wszystkich razem uczniów i słuchaczy 737, gdy tymczasem lwowska 337. Grono nauczających w tym samym roku składało się w Krakowie z osób 41, we Lwowie z 16, liczba kursów i oddziałów doszła w Krakowie, oprócz kursów przygotowawczych, do 9, we Lwowie 6. Akademja krakowska obejmowała mniej więcej ten sam zakres i spełniała te zadania, co obie wyższe szkoły handlowe we Lwowie. W r. 1914 miało nastąpić upaństwowienie krakowskiej Akademji Handlowej i objęcie jej na rachunek rządu, do tego jednak nie doszło, a to skutkiem wybuchu wojny. Jak z powyższego przedstawienia wynika, posiadała Galicja w r. 1914 trzy najwyższe uczelnie czyli Akademje Handlowe. Zdawałoby się, że to cyfra dosyć pokaźna, w zestawieniu jednak z Czechami, gdzie takich Akademij, przy znacznie mniejszej ludności kraju, było w tym samym czasie 10 (7 rządowych, 3 miastowe), przedstawia się ona bardzo skromnie i w stosunku do 8 miljonowej ludności Galicji wcale niewystarczająco. Brak też dostatecznej liczby najwyższych i wyższych szkół handlowych był jedną z najgłówniejszych przyczyn, dla czego w Galicji wytworzenie się rodzimej warstwy przemysłowo-handlowej żywej, samodzielnej, zamożnej, a przez to

i wpływowej, na tak wielkie napotykało trudności.

Akademia Górnicza w Krakowie. Ostatniem ogniwem w szeregu najwyższych uczelni zawodowych, które w niniejszym okresie uzyskała Galicja, jest Akademia Górnicza w Krakowie. Z powodu wielkiego bogactwa pól kopalnych w Galicji potrzebę takiej szkoły oddawna w kraju odczuwano. Trudności jednak przy urzeczywistnianiu tego rodzaju zamiarów były tak wielkie, że musiano się ich wyrzekać. Dopiero skutkiem inicjatywy i starań prezydenta m. Krakowa i ówczesnego prezesa Koła Polskiego w Wiedniu dra Juliusza Leo, udało się pozyskać rząd dla myśli założenia osobnej Akademii Górniczej w Krakowie. Zawiązanie komitetu, który miał przygotować założenie tej Akademii, nastąpiło na podstawie odezwy Ministerstwa Oświaty z dnia 14 marca 1913. Na przewodniczącego tego komitetu powołało Ministerstwo profesora mineralogii w Uniw. Jag., dra Morozewicza. W skład komitetu weszli wybitni przedstawiciele zarówno polskiej nauki teoretycznej i technicznej, jakoteż polskiego górnictwa i hutnictwa. Statut organizacyjny, przyjęty w ostatecznej formie przez komitet, wysłano do zatwierdzenia Ministerstwu Robót Publicznych w Wiedniu dnia 16 czerwca 1914. Przedstawiono również wnioski co do obsadzenia katedr, których liczbę ustanowiono na siedm, obok tego trzy docentury i ośm lektoratów. Miasto ofiarowało grunt pod budowę gmachu, który miał być wzniesiony kosztem półtora miliona koron. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego miała się odbyć w początkach października 1914. Przed wykończeniem gmachu udzieliło miasto na tymczasowe pomieszczenie katedr 1-go i 2-go roku lokalów w gmachu Akademii Handlowej, Uniw. Jag. zaś i Wyższa Szkoła Przemysłowa udzieliły na dwa lata gościny katedrom fizyki, chemii i mineralogii. Celem przygotowania odpowiednich sił profesorskich ustanowił rząd cztery stypendja na rok względnie na dwa, każde w wysokości 2400 kor. rocznie. Wypadki wojenne wstrzymały jednak narazie rozpoczęcie działalności tej tak ważnej i potrzebnej instytucji. Ale wszystko jest do tego już przygotowane tak, że skoro tylko czasy cokolwiek się uspokoją, nastąpi zaraz nominacja dalszych profesorów

(pierwszym zamianowany już został poseł Zarański), poczem rozpoczną się wpisy i wykłady w krakowskiej Akademii Górniczej.

Ziemię polską, które do r. 1914 pozostawały pod panowaniem pruskim i rosyjskim, nie posiadały w tym okresie żadnych najwyższych uczelni zawodowych z charakterem polskim. O ile takie zakłady istniały, to były one obce, niemi przeto, jako nienależącemu do dziejów polskiego szkolnictwa, zajmować się tutaj nie będę.

Szkolnictwo średnie w Galicji. Przechoząc w dalszym toku do charakterystyki szkolnictwa średniego w okresie siódmym, zaznaczyć muszę, że i w tym dziale wypadnie nam przeważnie zajmować się Galicją. Zabór pruski w rachubę tu wcale nie wchodzi, w Królestwie Polskiem zaś praca rozpoczęła się na nowo dopiero w ostatniem dziesięcioleciu, t. j. od r. 1905.

Postanowieniem cesarskiem z dnia 25 czerwca 1867 wprowadzona została w życie dla Galicji Rada Szkolna Krajowa. Artykuł II. tegoż postanowienia orzekał, iż ma ona być w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą. Otóż w zakresie szkolnictwa średniego objęła ta nowa władza po okresie poprzednim spuściznę następującą: Szkół średnich było w r. 1868 w Galicji łącznie z gimnazjami realnemi i szkołami realnemi razem 25. Nauczycieli było w nich 430., uczniów zaś, wliczając także uczniów prywat., 7.905, w tem 6.599 w gimnazjach humanistycznych, 650 w gimn. realnych i 674 w szk. realnych. Plan nauk pozostał ten sam, co w poprzednim okresie, z tą jedną atoli najważniejszą zmianą, że na mocy ustawy z dnia 22 czerwca 1867, uchwalonej przez Sejm Galicyjski, a przez cesarza sankcjonowanej, uzyskał język polski prawa języka wykładowego. W 3 dni po ogłoszeniu tej ustawy w dzienniku ustaw krajowych nastąpiło ogłoszenie postanowienia cesarskiego w sprawie Rady Szkolnej Krajowej. Artykuł V ustawy sejmowej o języku wykładowym stanowi, że w szkołach średnich, utrzymywanych w części lub w całości z funduszy publicznych, językiem wykładowym ma być język polski. Jednakże artykuł VII. tejże samej ustawy zastrzegł równocześnie możliwość stopniowego rozszerzania wykładów także i w języku ruskim przez stałe wprowadzanie

go bądź do oddzielnych klas głównych lub równorzędnych, bądź czasami do całych gimnazjów lub szkół realnych. Na takiej to podstawie założono później osobne gimnazja z językiem wykładowym ruskim w Przemyśle, Kołomyi, Tarnopolu, Stanisławowie i w innych jeszcze miejscowościach. Tak w najogólniejszym zarysie wyglądały sprawy szkolnictwa średniego w Galicji na początku nowego okresu. Aby dokładnie przedstawić dalszy, blisko półwiekowy tegoż szkolnictwa rozwój aż do chwili wybuchu wojny światowej, wypadałoby temu przedmiotowi osobne poświęcić dzieło. Ponieważ w niniejszej pracy niema na to miejsca, ograniczę się przeto do uwydatnienia najbardziej charakterystycznych rysów tudzież do podania dat najgłówniejszych, w tym celu zaś podzielę cały materiał według mniej więcej 16-letnich odstępów czasu. A więc przedstawię najpierw rozwój w latach od 1869 — 1884, dalej w latach od 1885 — 1900 wreszcie od 1901 — 1914.

Postęp w pierwszym szesnastolecu przedstawia się zewnątrz w następujących cyfrach: Liczba szkół średnich wzrosła w Galicji z 25 (w tem 5 szkół realnych) w r. 1868 do 30 w r. 1884 (w tem 5 szkół realnych). Przyrost wynosił zatem tylko 5 szkół. Galicja była wówczas ciągle jeszcze na polu szkolnictwa średniego bardzo upośledzona, gdy bowiem ten kraj koronny stanowił pod względem obszaru i zaludnienia wyżej 26% właściwej Austrii (bez Węgier i Kroacji), był więc z wszystkich krajów tej części monarchii habsburskiej największym i najludniejszym, to pod względem ilości szkół średnich zajmował miejsce czwarte (12%), co do przeprowadzenia zaś szkół, to wysuwał się znowu, niestety, na miejsce pierwsze. — Zaniedbania Galicji na polu szkolnictwa w stosunku do całości państwa dowodzą najlepiej następujące cyfry z budżetu austriackiego na r. 1883, przyczem należy pamiętać, że Galicja to przeszło $\frac{1}{4}$ część państwa (26%). Tymczasem udział Galicji w płacach na nauczycieli rzeczywistych wynosił wówczas 17,47% ogólnego państwowego wydatku, natomiast udział w należnościach na zastępców nauczycieli 35,09%. Okazuje się więc, że gdy w szkołach średnich innych krajów posady nauczycielskie były obsadzone siłami posiadającymi

potrzebne kwalifikacje, to Galicja musiała obywać się ponad miarę zastępcami bez kwalifikacji, nędznie za swoją pracę wynagradzanymi. Najgorzej jednak przedstawiał się wówczas udział Galicji w wydatkach na potrzeby naukowe szkół, wynosił bowiem tylko 7,94%. Wszystkie istniejące szkoły średnie utrzymywało przeważnie państwo z funduszków ogólnych, udział natomiast gmin w utrzymywaniu tych szkół był bardzo nierówny. Niektóre gminy wielkie, jak n. p. miasta Tarnów lub Przemyśl, które posiadały już gimnazja oddawna jeszcze z czasów rządów absolutnych, w niczem się do utrzymywania tych szkół nie przyczyniały, natomiast miasta mniejsze, takie jak Sanok, Jasło, uzyskawszy gimnazja już po wprowadzeniu rządów konstytucyjnych, musiały zobowiązać się do ponoszenia znacznych ciężarów. W r. 1884 tylko 8 gimnazjów mieściło się we własnych rządowych gmachach, od 3 rząd opłacał czynsz, 15 zaś mieściło się w budynkach dostarczonych przez gminy. Pod względem uczniów przeprowadzenie w galicyjskich szkołach średnich było ogromne. Ich liczba wzrosła z 7,905 w r. 1868 do 12.607 wpisanych z początkiem r. szk. 1884. Gimnazjum św. Anny w Krakowie było w r. 1883 najliczniejszym zakładem w Austrii, liczyło bowiem 1039 uczniów. Zajmującą przedstawia się w tem szesnastolecu zmienność frekwencji, odwierciedla bowiem do pewnego stopnia stosunki krajowe. W pierwszych siedmiu latach, t. j. do r. 1874, liczba uczniów w gimnazjach z początku się zwiększa, od r. 1870 jednak zaczyna spadać; ubytek w tym r. wynosił 15,49%, natomiast w szkołach realnych liczba wzrasta i to dosyć szybko, z 647 uczniów r. 1868 powiększyła się bowiem do 2545 w r. 1885, a więc przeszło w czwórnasób. Początkowo zwiększanie się frekwencji w gimnazjach było wrazem dwu przeciwnych prądów, silniejszego w kierunku humanistycznym po wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego, a słabnącego w kierunku realnym. Jednakże era tak zwanego rozkwitu ekonomicznego po r. 1870 sprowadziła zwrot ku szkołom realnym. W tych to latach właśnie powstały wszystkie nowe szkoły realne, a nawet gimnazja przeistaczały się w szkoły realne. Ale po r. 1875 to się zmienia, frekwencja w gimnazjach znowu wzrasta z 7598 w r. 1875 do

12607 w r. 1884, — w szkołach realnych przeciwnie spada z 2545 (jak wyżej) na 886 w r. 1884, czyli w ciągu lat 10 z 26,3% ogółu uczniów w szkołach średnich poniżej 8%. A więc widzimy ruch wsteczny w szkolnictwie realnem, postępowy w gimnazjalnem. Był to objaw wówczas w całej Austrii powszechny. Spowodowały go różne czynniki, a mianowicie: chwilowe cofnięcie się w rozwoju ekonomicznym, spowodowane tak zwanym krachem finansowym z r. 1873, dalej zmnożone znaczenie wykształcenia humanistycznego, wreszcie nieodpowiedni ustrój szkół realnych. Pod względem narodowości, to z końcem r. szk. 1884 wynosił procent uczniów Polaków w galicyjskich szkołach średnich 77·29%, Rusinów 15·86%, Niemców 6,69%. Jeżeli się zważy, że według obliczenia ludności z r. 1880 stanowili Polacy 51,5% ogółu zaludnienia, Rusini zaś 42,94%, to okaże się, że w owych latach Polacy chętniej i gorliwiej garnęli się do szkół średnich aniżeli Rusini. Stan nauczycielski szkół średnich składał się wówczas z kierowników zakładów, nazywanych urzędowo dyrektorami, którzy stanowili bezpośrednią zwierzchnią władzę zarówno wobec uczniów jak i nauczycieli, dalej z nauczycieli rzeczywistych wraz z nauczycielami religji, z zastępców nauczycieli, nazywanych suplentami, wreszcie z bezpłatnych aplikantów. Wszelkich mianowań i obsadzania posad dokonywała Rada Szkolna na mocy statutu organicznego z 25 czerwca 1867 r. Tak było do października 1875. Atoli od tej daty zaszła zmiana. Odtąd na mocy nowego postanowienia cesarskiego należało mianowanie dyrektorów do cesarza, nauczycieli zaś do Ministerstwa Oświaty. Był to zwrot w kierunku centralistycznym, spowodowany ówczesną polityką wiedeńskiego rządu. Na 584 członków stanu nauczycielskiego w początkach r. szk. 1884 było 27 dyrektorów, 37 nauczycieli religji, 287 rzeczywistych nauczycieli przedmiotów świeckich czyli 49,14% ogółu nauczycieli, 19 zastępców naucz. religji i 214 suplentów czyli 36,64% ogółu. Cyfry te, zestawione z cyframi r. 1868, wykazują znaczny wzrost. Tylko od r. 1874 wzrosła liczba rzeczywistych nauczycieli o 60·34%, liczba zaś suplentów spadła o 4,89%. Był to niewątpliwie objaw pomyślny, skoro ilość sił odpowiednio wykwalifikowanych tak znacznie się wzmożła, pomimo tego jed-

nak procent suplentów był jeszcze bardzo znaczny. Organizacja nauki była w głównych zarysach następująca: Istotną cechą gimnazjów była nauka obu języków klasycznych, cechą szkół realnych nauka języków nowożytnych i obszerniejszy zakres nauk matematyczno-przyrodniczych. Gimnazja realne nie stanowiły ogniwa pośredniego, były one wówczas zarówno w Austrii jak w Galicji tylko zewnętrzną kombinacją gimnazjów i szkół realnych. Podstawę stanowiło gimnazjum niższe Uczeń, który nie chciał uczęszczać do gimnazjum wyższego, uczył się w 3-ej i 4-ej klasie zamiast greki języka francuskiego. Na wyższym stopniu obejmowało takie gimnazjum realne albo 4 klasy gimnazjalne albo 3 realne, albo też jedno i drugie w osobnych działach. Jeszcze w poprzednim okresie powstało takich gimnazjów realnych dwa (w Brodach i w Drohobyczu), następnie w latach 1870 i 1871 dalsze dwa (w Kołomyi i w Wadowicach). Nie miały one jednak powodzenia, przeobraziły się też wkrótce w gimnazja klasyczne. Nowego typu gimnazja realne są znacznie późniejszej daty. Program nauk w gimnazjach opierał się zawsze jeszcze na zasadach Zarysu organizacyjnego z r. 1849. Podstawę stanowiła dwustopniowość w nauczaniu niektórych przedmiotów, takich n. p. jak historia lub nauki przyrodnicze. Wprawdzie już w r. 1857 pojawił się projekt, uchylający w niektórych działach dwustopniowość, ale nie doczekał się urzeczywistnienia. Dopiero w r. 1879 podjęło Ministerstwo Oświaty myśl tę na nowo i poleciło Radzie Szkolnej Krajowej zwołanie do Lwowa ankiety. Rada Szkolna istotnie ankietę zwołała, a narady jej odbyły się pod przewodnictwem ówczesnego namiestnika w drugiej połowie maja 1879. Zadanie ankiety było ważne, ale trudne, a to głównie z dwu powodów: po pierwsze dlatego, że wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, musiało za sobą pociągnąć znaczne powiększenie liczby godzin, poświęconych nauce tak języka polskiego jak i niemieckiego, a następnie zbyt- nie przeciążanie uczniów nauką; a po wtóre zaś dlatego, że gimnazja galicyjskie obok nieodpowiedniego planu nauk chromały jeszcze pod wieloma innymi względami a niedomagania ich zarówno co do organizacji jak i co do strony pedagogiczno-dy-

dydaktycznej były tak liczne i tak różnorodne, iż wyniki nauczania przedstawiały się z roku na rok gorzej. Aby więc złemu zaradzić, nie wystarczyła zmiana samego tylko planu nauk, tu potrzeba było gruntownej aż do podstaw sięgającej reorganizacji, tymczasem ankieta miała za zadanie zająć się tylko planem. Zadanie to swoje spełniła, uchwalając program oparty na jednostopniowości nauki. Zamiast jednak materiał nauki ograniczyć i zgotować przez to ulgę uczącej się młodzieży, wprowadziła ankieta do swojego programu nowe przedmioty, a mianowicie język francuski od 5 klasy, rysunki geometryczne i geometrię wykreślną w 1, 2, 3 i 6 klasie, chemię w 5 klasie. Rada Szk. przedstawiony jej przez ankietę program przyjęła i Ministerstwu Oświaty do Wiednia przesłała. Atoli Sejm Galicyjski, który wówczas na sprawy szkolnictwa średniego baczność zwracał uwagę, nie zadowolili się projektami Rady Szk. Kr., lecz niezależnie od nich uchwalił na posiedzeniu z dnia 14 lipca 1880: wezwanie Wydziału Krajowego, aby w porozumieniu z tą Radą i z komisją Akademii Umiejętności w Krakowie wygotował wnioski, zmierzające do zaprojektowania rządowi następujących zmian: a) w rozkładzie, w metodzie i w środkach nauki gimnazjalnej, b) w urządzeniu egzaminów dojrzałości; c) w instrukcjach dotyczących dydaktycznego i pedagogicznego wykształcenia młodzieży. Nie można zaprzeczyć, że Sejm, uchwalając powyższy wniosek, stanął na stanowisku zasadniczym i wytknął niezbędny reformom właściwy kierunek. Wydział Krajowy spełnił dane mu polecenie, niestety jednak, Rada Szk. w piśmie z dnia 15 stycznia 1881 udziału w obradach odmówiła. Natomiast Akademia Umiejętności w Krakowie komisję zwołała i sprawozdanie z jej obrad ogłosiła. Sprawozdanie to zawiera materiał tak obfity i tak wszechstronny, iż mógł znakomicie posłużyć za podstawę do opracowania wielkiego projektu reformy szkolnictwa średniego, ale Rada Szk. stanęła i w tym wypadku na stanowisku negacji, sprawozdanie Akademii w piśmie z 14 października 1882

ddała krytyce, uznając je jako nie nadające się za podstawę do reformy. Ponieważ zaś Ministerstwo Ośw. projektów Rady Szk. także nie uwzględniło, wszelkie więc wysiłki prób y reformatorskie spełzły na niczem.

Nie o wiele lepiej przedstawiają się w tym odstępie czasu próby, mające na celu poprawę szkół realnych. Samoistne szkoły realne powstały w Galicji na zasadach „Zarysu organizacyjnego“ i miały zasady dwojakie: 1) przygotowywać do wyższych studjów technicznych i 2) przysposabiać do praktycznych zawodów życia w zakresie rzemiosł i przemysłu. Że ten sam kurs nauk obu powyższych zadań z pomocą tych samych środków naukowych równocześnie spełniać nie mógł, to nad tem nie potrzeba się szeroko rozwodzić. Zasada przeto, na której oparto szkolnictwo realne, była błędna i nieodpowiednia, wobec czego szkoły tego typu nie mogły się w Galicji skutecznie rozwijać. Z początku liczyły szkoły realne 6 klas. Pierwsza taka szkoła powstała z początkiem r. szk. 1869 w Jarosławiu, druga w Krakowie a związek jej z Instytutem Technicznym utrzymał się do 1871. Gdy na mocy ustaw zasadniczych państwowych z 21 grudnia 1867 ustawodawstwo o szkołach realnych przypadło Sejmowi, złożyła Rada szk. w r. 1869 komisję celem opracowania statutu dla tych szkół. Komisja projekt opracowała, Rada Szk. przyjęła go i we wrześniu 1869 przesłała go Ministerstwu Ośw., które rozporządzeniem z dnia 24 października zatwierdzenia odmówiło. Atoli ten sam projekt wniósł w Sejmie poseł Oktaw Pietruski. Sejm przekazał go łącznie z drugim projektem posła Weigla Komisji Edukacyjnej, która oświadczyła się za projektem Pietruskiego, Sejm zaś uchwalił go bez zmiany na posiedzeniu z 12 listopada 1869. Projekt ten zawierał szereg ważnych zasadniczych postanowień. Szkoły realne miały według niego mieć kurs 7-letni i dzielić się na trzy oddziały: gramatyczny 3 lata, realny 2 lata, techniczny 3 lata. Oprócz tego miały istnieć kursy poboczne dla tych uczniów, którzy nie mieli zamiaru poświęcić się wyższym studjom technicznym. A więc z oddziałem gramatyki miał się łączyć kurs dla przemysłowców, z realnym kurs dla handlowców, z oddziałem zaś technicznym nadzwyczajny kurs techniczny i rolniczy. Naczelne kierownictwo miało przysługiwać Radzie Szk. Kr. Projekt w życie nie wszedł, albowiem cesarz postanowieniem z dnia 24 czerwca 1870 sankcji odmówił. I niema też czego żałować. Projekt sejmowy bowiem miał tę główną zasadniczą wadę, iż

za wiele zadań ogarniał, łącząc cele, które nie mogą i nie powinny być łączone. Szkoła realna według tego projektu miała być szkołą realną we właściwym tego słowa znaczeniu, a więc dającą ogólne wykształcenie na podstawach przeważnie matematyczno-przyrodniczych, równocześnie jednak także spełniać zadania szkoły średniej przemysłowej, rolniczej i handlowej. Taka gmatwanina celów nie byłaby zaiste mogła pożądaných wydatwać owoców. Szkoły na takiej urzędzone podstawie byłyby we wszystkich czterech kulały kierunkach. Ale wówczas nie był przyszedł jeszcze na to czas, aby w Galicji zrozumiano, iż różnorodne potrzeby życia w ciasne ramy jednego lub dwu typów szkolnictwa średniego wtłoczyć się nie dadzą. Po upadku projektu sejmowego rozpoczęła się łatanina, t. j. częściowe reorganizowanie szkół realnych w drodze rozporządzeń administracyjnych. Rada szk. kr. opracowała nowy program nauk z rozszerzeniem szkół z 3 i 6-klasowych na 4 i 7-klasowe, Ministerstwo zaś rozporządzeniem z 24 lipca 1872 zarządziło tymczasowo zmianę szkoły w Tarnopolu na 4, a szkół w Krakowie i we Lwowie na 7 klasowe.

Przyjmowanie do szkół średnich odbywało się w Galicji na podstawie egzaminu wstępnego, ale warunkiem był także dziesiąty rok życia. Wyniki egzaminów wstępnych okazywały się z początku z roku na rok coraz mniej korzystnymi, na co wpływała głównie w braku odpowiednio rozwiniętego szkolnictwa początkowego zbyt wielka liczba zgłaszających się prywatystów. Wobec takich niedomagań pojawiły się próby urzędzenia klas przygotowawczych, a mianowicie w dwu gimnazjach we Lwowie i w gimn. realnem w Brodach, szczegółowy zaś wniosek o klasach przygotowawczych opracowało grono nauczycielskie w gimnazjum św. Anny w Krakowie; niestety Ministerstwo Ośw. rozp. z dnia 22 września 1877 i ten wniosek odrzuciło.

Wobec coraz bardziej wzmagających się trudności, wyniki nauki szkolnej nie mogły być pomyślne. Ujemnie wpływały w pierwszym rzędzie następujące czynniki: 1) przeciążenie uczniów godzinami szkolnej nauki, spowodowane głównie powiększeniem liczby godzin dla języka wykładowego i języka nie-

mieckiego, 2) przepełnienie zakładów i konieczność wprowadzenia coraz większej liczby klas równorzędnych, 3) braki w pedagogiczno-dydaktycznem wykształceniu nauczycieli tudzież wielkie trudności w przygotowaniu kandydatów przez praktykę szkolną. Im zaś przepełnienie w klasach było większe, im bardziej liczba klas wzrastała, tem też trudniejsze stawało się urzeczywistnianie właściwych zadań pedagogicznych i dydaktycznych szkoły. Tak galicyjskie szkolnictwo średnie w początkach nowego okresu, zamiast się podnieść, cofnęło się wstecz w stosunku do czasów dawniejszych, gdy jeszcze urzędowo panował w nich język niemiecki. Zakończeniem nauki w szkołach średnich był egzamin dojrzałości, który odbywał się według dawniejszych przepisów. Szereg zmian rozpoczęło dopiero rozporządzenie Min. Ośw. z 18 czerwca 1878. Nowy kierunek wprowadził ulgi, zmniejszył liczbę przedmiotów, zastępując egzamin cenzurami wypadkowemi z ostatnich najwyższych klas. Stateczność frekwencji okazywała się większa w gimnazjach, niżeli w szkołach realnych. W gimnazjach bowiem z liczby uczniów przyjętych do klasy pierwszej po 8 latach składało egzamin dojrzałości pomyślnie 29.73%, w szkołach zaś realnych 22.37%.

Nowy 16-letni okres w historii galicyjskiego szkolnictwa średniego rozpoczynają rozporządzenia ministerjalne z r. 1884, które weszły w życie z rokiem szkolnym 1884/5.

Pierwsze z tych rozporządzeń z dnia 7 lutego 1884 r. zawierało zmianę sposobu egzaminowania i kwalifikowania kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Poprzedni system był w tej mierze pod wieloma względami wadliwy. Pozwalał przystępować do egzaminu już po trzech latach uniwersyteckiej nauki, gdy z drugiej strony miara wymagań nie była należycie określona, sam zaś przebieg egzaminu był zbyt długi i mozolny. Główny nacisk spoczywał na stronie naukowo fachowej, obok zupełnego niemal zaniedbania ogólnego filozoficzno-pedagogicznego wykształcenia. Dopuszczając nadto do nauczania suplentów bez egzaminów, mnożyli siły nauczycielskie, o których wartości trudno było wyrobić sobie jakieś pojęcie. We wszystkich tych kierunkach wprowadziły nowe przepisy korzystne zmiany. Liczbę lat uni-

wersyteckich wymaganych od kandydata podniesiono z 3 na 4. Ustanowiono dalej te same komisje dla szkół realnych i gimnazjów, przez co utworowano drogę do bardziej organicznego zespolenia całego szkolnictwa średniego w jedną grupę. Położono także w nowej ustawie większy nacisk na ogólne filozoficzno-pedagogiczne wykształcenie. Obok tego poczyniono kandydatom pewne ulgi, ograniczając nieco wymagania fachowe i czyniąc cały egzamin krótszym i nie mozolnym. Najważniejszymi jednak były następujące dwie zmiany: Nowe rozporządzenia zniosły osobne egzaminy na niższe, a osobne na wyższe gimnazjum, zaprowadzając jednolitą nauczycielską kwalifikację na całe gimnazjum, powtórę zaś zabraniały rozpoczynania nauczycielskiego zawodu przed złożeniem egzaminu, wprowadziło natomiast po złożeniu egzaminu rok praktyki. Jeżeli się zważy, że dobra szkoła polega głównie na dobrych nauczycielach, to wypadnie przyznać, że nowe przepisy były ważnym krokiem do ulepszenia szkolnictwa średniego.

Drugie znowu rozporządzenie z dnia 26 maja 1884 r. wprowadzało nowy plan nauk dla gimnazjów, dołączając do niego obszernie i bardzo szczegółowe instrukcje. Zadaniem ich miało być: ujednostajnić praktykę nauczycielską, wytknąć dla niej wyraźny kierunek, a całą naukę ująć w jednolite i ściśle określone ramy przedewszystkiem zaś urzeczywistnić zasadę zupełnej wszystkich przedmiotów szkolnych równorzędności, którą to zasadę w ówczesnej praktyce zwichnięto na korzyść filologii klasycznej. Pomimo tak chwalebnych zamiarów nowy plan nauk mało różnił się od dawniejszego. Władze nie zdecydowały się na krok stanowczy: dwustopniowości w nauczaniu niektórych przedmiotów nie usunięto, skutkiem czego okazał się nowy plan w Galicji do przeprowadzenia bardzo trudny, głównie z powodu zbyt wielkiej liczby szkolnych godzin, tudzież z powodu przepełnienia klas. Rada Szk. Kr. więc, pragnąc trudności powyższe pokonać, dążyła do ograniczenia zbyt obszernego materiału nauki, w okólnikach zaś swoich zalecała, aby nauczyciele kładli główny nacisk nie na obfitość szczegółów, ale raczej na lepsze materiału naukowego przetrwanie. Trzecim doniosłym faktem z r. 1884, który na dalszy

rozwój szkolnictwa średniego w Galicji nie miały wywarł wpływ, było założenie z siedzibą we Lwowie „Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych“, którego pierwsze Walne Zgromadzenie odbyło się we Lwowie 9 kwietnia 1884 r. Nie potrzeba, jak sądzę, szeroko nad tem się rozwodzić, że największe niebezpieczeństwa grożą szkole z braku ścisłej spójni i łączności między nauczycielami. Praca zbyt rozstrzelona, nie ujęta w pewien ład systematyczny, nie zgrupowana około pewnych zasad pedagogicznych i dydaktycznych, zbytńia dowolności i zasklepanie się się w sobie nauczycieli, oto największe szkoły wrogi. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj potrzebne jest zespolenie i zjednoczenie sił do jednego wspólnego celu, potrzebna jest jasna tego celu świadomość. Wszelkie przepisy i instrukcje mają właśnie pomagać do urzeczywistnienia tej jedności w działaniu. Jednak nie na wiele one się przydadzą, jeżeli sami nauczyciele nie przyjdą im z pomocą, jeżeli w nich samych nie obudzi się poczucie potrzeby wspólnego działania i sił swoich zjednoczenia. Tu zaś nie wystarczy, aby nauczyciele jednej i tej samej szkoły poczuli się do łączności między sobą. Porozumienie i łączność, jeżeli mają być skuteczne, muszą sięgać dalej, muszą obejmować kraj cały. Jak można żądać od nauczycieli rozproszonych po prowincjonalnych miastach i miasteczkach, aby oni same sobie wystarczali, aby wiedzieli o wszystkim, co się na polu badań naukowych, co się w ruchu literackim, tudzież w dziedzinie zarówno czynów jak teorii wychowawczej na szerokim dokonywa świecie i aby sami sobie wytwarzali warunki dalszego postępu i rozwoju. Tylko nieustający związek z główniejszymi ogniskami ruchu umysłowego może być skutecznym środkiem przeciw zasklepieniu się i umysłowej bezczynności. Otóż z takiego patrząc na rzeczy stanowiska, należy zawiązanemu w r. 1884 Towarzystwu Nauczycieli Szkół Wyższych wielkie przypisać znaczenie. Był to dowód, że stan nauczycielski zaczął w górę się dźwigać, że obudziło się w jego łonie poczucie wzajemnej wspólności zadań i poczucie tej świadomej siebie siły, która pojmuje, że do wspólnego celu wspólnie należy dążyć.

Jednak pomimo pomyślnych zapowiedzi z r. 1884 dalszy tegoż szkolnictwa rozwój

nie odpowiedział oczekiwaniom, a wyniki nauczania nie przedstawiały się pomyślnie. Stwierdza to niejednokrotnie Rada Szk. Kr. w swoich sprawozdaniach, czyniąc przy tej sposobności słuszne i trafne uwagi, że ciągle jest mowa o zmianie systemu nauczania, gdy tymczasem o wszystkim rozstrzyga właściwie nauczyciel i sposób nauczania. „Mało mamy nauczycieli — narzeka R. Sz. w sprawozdaniu z r. 1890/91. — Ulepszono wprawdzie podręczniki szkolne, ale cóż z tego, kiedy kandydaci do zawodu nauczycielskiego nie są pod względem dydaktycznym należycie przygotowani, nie znają oni instrukcyj, pedagogika zaś i dydaktyka nie zajmuje przy egzaminach odpowiedniego miejsca“. Także dom rodzicielski zdaniem R. Sz. mało ze szkołą współdziała. Wyniki przeto egzaminów dojrzałości nie były zadowolające. Głosy zaś coraz surowszej krytyki i narzekania na zbyt ostrą klasyfikację mnożyły się.

Zewnętrzny rozwój w drugim szesnastoleciu uwydatnią następujące cyfry: ogólna liczba szkół średnich wzrosła z 30 na 38 w r. 1900, w tem gimnazjów było 32, szkół zaś realnych 6. Przybyło zatem w ciągu lat 16 gimnazjów 7, a szkół realnych tylko 1. Liczba uczniów wzrosła znacznie, a mianowicie z 12607 na 23.259 wpisanych z początkiem półrocza 1900, z czego na gimnazja przypada 18.501, na szkoły realne zaś 2.891. Zmienność frekwencji i w tym okresie wykazuje charakterystyczne zjawiska. Aż do r. 1891 napływ uczniów do gimnazjów stale się zwiększał. Zmianę pod tym względem wykazał dopiero rok 1891. Gdy przedtem co roku przybywało w gimnazjach 300—500, to przybytek w tym ostatnim roku wynosił tylko 59, zaraz zaś już w roku następnym można było stwierdzić nawet ubytek 178. Tymczasem w szkołach realnych okazał się w tym samym roku przybytek 136 uczniów. Był to więc objaw znamienny i pożądany. Niestety nie utrzymał się on długo. Już zaraz w r. 1894 przyrost w gimnazjach podnosi się do cyfry 528, w następnym zaś nawet do 879 i odtąd stale i szybko ciągle już wzrasta w stosunku progresji, tak, że w r. 1900 wynosił już 1866 w porównaniu z rokiem poprzednim. Objaw taki stał niewątpliwie w związku z silnym rozwojem szkolnictwa ludowego, dokonywającego się, niestety, w kierunku fałszywym.

Wszystko ze szkół ludowych garnęło się do gimnazjów. Wielki napływ do niższego gimnazjum sprawiał przepełnienie klas, z czego wynikały dalsze skutki ujemne. Ogromny procent uczniów odpadał, co powodowało znowu narzekania. Powszechnie niezadowolenie zebrało się wreszcie w jeden chór głosów, domagający się obniżenia tak poziomu, jak zakresu gimnazjalnej nauki. Dodać do tego jeszcze należy, że przyrost w szkołach realnych, który do r. 1896 także się zwiększał i wynosił w tym ostatnim roku 30%, zaczął odtąd nagle się obniżać tak, że w r. 1900 wynosił już niespełna tylko 12%, gdy w gimnazjach przeszło 88%. Świadczy to, że szkolnictwo galicyjskie na fałszywe weszło tory. Ogół dorastającej młodzieży garnął się do gimnazjów, a z nich do zawodów urzędniczych i literackich, właściwe zaś zawody samodzielnne i twórcze leżały odłogiem. Także ciało nauczycielskie wykazuje w tych czasach znaczny przyrost, a mianowicie z 584 (z r. 1884) na 953 (w r. 1900). Stosunek nauczycieli rzeczywistych do ogółu nauczycieli wyraża się w cyfrze 60,6%, suplentów zaś w cyfrze 35,4%. Przez lat zatem szesnastcie stosunek licho płatnych zastępców nauczycieli prawie się nie zmienił.

Organizacja nauki ulegała w tych latach różnym zmianom. Już w r. 1890 wydało Ministerstwo Oświaty nowe instrukcje dla szkół średnich. W nauce języków klasycznych ograniczono stronę formalną, kładąc główny nacisk na czytanie autorów. W historii porzucano nacisk kładziony na pragmatyczny związek wypadków. Przy nauce historii naturalnej miał nauczyciel uwzględniać tylko główne zjawiska i typy, w matematyce materiał został uproszczony. Ulepszono także książki szkolne. Blisko dwa lata trwała praca około reorganizacji nauki na podstawie nowych instrukcyj. Skoro ją ukończono, zwołały władze szkolne z początkiem r. szk. 1893/4 konferencję dyrektorów celem przekształcenia planu szkół realnych. Miały one stracić odtąd zupełnie cechę szkół zawodowych, a stać się zakładami dającymi wykształcenie ogólne na podstawach matematyczno-przyrodniczych.

Początkowe lata nowego stulecia aż do wybuchu wielkiej wojny nie przyniosły średniemu szkolnictwu galicyjskiemu pole-

pszenia, owszem stosunki się nawet jeszcze pogorszyły. Podnieść wprawdzie należy, że zaczęto w tym czasie większą w Galicji otaczać opieką szkolnictwem średnim przemysłowe i handlowe, liczba bowiem gimnazjów klasycznych i napływ młodzieży do nich zaczęły tak potworne przybierać rozmiary, iż przeświadczenie o błędności kierunku stało się coraz powszechniejszem, uznano przeto potrzebę skierowywania zastępów młodzieży, szukającej średniego wykształcenia, do zawodów praktycznych. Niestety, ilość szkół średnich zawodowych była zbyt mała, aby z ich pomocą można było coś zdziałać. Z początkiem nowego stulecia posiadała Galicja wszystkiego jedną szkołę średnią rolniczą w Czernichowie pod Krakowem, jedną wyższą szkołę leśniczą we Lwowie, dwie szkoły przemysłowe, jedna w Krakowie druga we Lwowie, i cztery szkoły zawodowe przemysłu drzewnego, ślusarskiego i kowalskiego. Szkolnictwo handlowe średnie wchodziło w zakres obu akademii handlowych, o których już wyżej była mowa. Na kraj ośmiomilionowy było tego zaiste zbyt mało. Powiększanie się zatem liczby gimnazjów trwało dalej z wielką dla społeczeństwa szkodą. Nawet Rada Szk. Kr. nie widziała innego sposobu na nadzwyczajny wzrost frekwencji w szkołach średnich, jak tylko tworzenie coraz to nowych gimnazjów i podziału przepełnionych. Wypracowany w tym duchu memoriał przedłożyła R. Szk. Ministerstwu Oświaty z początkiem r. 1902. W jak szybkim tempie zwiększała się liczba gimnazjów w Galicji, zaświadczą najlepiej następujące daty: W r. szk. 1901/2 było w Galicji szkół średnich 40, w tem 33 gimnazjów, 7 realnych, w r. zaś 1914 liczba wszystkich gimnazjów wynosiła 118, a szkół realnych 14, razem 132. Przybyło zatem szkół średnich więcej niż w trójnasób, samych zaś gimnazjów blisko w czwórnasób, natomiast szkół realnych pomimo że ich i tak było mało, bo 7, przybyło tylko drugie tyle. Sprawę pogarszała jeszcze okoliczność, że szkoły realne były, jak widzimy, stale zaniedbywane a liczba uczniów w nich tylko bardzo powoli się zwiększała. Ogólny bowiem stan frekwencji w latach ostatnich tak się przedstawia: W r. szk. 1901/2 było zapisanych do szkół średnich razem uczniów 25.345, z tego

do gimnazjów 21.922, do szkół realnych zaś 3.423. W ostatnim przed wojną roku szkolnym liczba gimnazjalistów przekroczyła 41 tysięcy, do szkół realnych zaś uczęszczało mało co nad 4000. Gdy więc liczba uczniów gimnazjalnych wzrosła dwukrotnie, to liczba realistów powiększyła się zaledwo o paruset. Główną przyczyną tych niezdrowych stosunków była okoliczność, że w ostatnich latach zaczęły w Galicji jak grzyby po deszczu powstawać liczne gimnazja prywatne. Gdy jeszcze w r. szk. 1907/8 było ich wszystkich 2, to w r. szk. 1912/13 liczba ich wzrosła do 34, a więc w ciągu lat pięciu przybyło 32, natomiast prywatna szkoła realna nie powstała w kraju ani jedna. Okazuje się z tego, że w galicyjskiem społeczeństwie zapanowało przekonanie, iż szkoła realna to coś pośledniejszego, w tem więc tkwi wina samego społeczeństwa. Jeżeli się na takie objawy zwróci uwagę, to musi się przyjść do przekonania, że kierunek tak publicznej jak prywatnej edukacji w Galicji przybrał w ostatnich przed wojną latach cechy rażącej jednostronności, która jeszcze jaskrawiej wystąpi w porównaniu z równoczesnym stanem rzeczy w krajach ościennych, zamieszkałych przez ludność pobratymczą, a mianowicie w Czechach i na Morawach. Zaludnienie obu tych krajów razem równa się mniej więcej zaludnieniu Galicji (okrągło 8 milionów). Ilość też gimnazjów jest bardzo zbliżona (Czechy i Morawy 122, Galicja 118). Ale jakaż różnica w liczbie uczęszczających do nich uczniów. W samych Czechach uczęszczało do 83 gimnazjów około 20.000, w Galicji przyszło 41 tysięcy. Natomiast szkół realnych posiadały Czechy i Morawy przed wojną 75 z 16000 uczniami, Galicja zaś tylko 14 z 4 tysiącami. Jeszcze gorzej rzecz się przedstawi, gdy się przypatrzymy średniemu i wyższemu szkolnictwu przemysłowemu i handlowemu w Galicji a w Czechach i na Morawach: akademii handlowych posiadały oba te kraje 14, Galicja 2. Wyższych szkół handlowych 35, Galicja 6. W Czechach i na Morawach liczyły te ostatnie zakłady uczniów 7090 w Galicji 1141. Szkół dla popierania przemysłu metalowego, drzewnego, budownictwa i innych tego rodzaju zakładów tak wyższych jak niższych posiadały Czechy i Morawy przed wojną 84, Galicja 12.

Prywatna przedsiębiorczość dostarczała obu krajom szkół przemysłowych 158, a galicyjskie społeczeństwo z biedą utrzymywało ich zaledwie 43. Już z tych paru dat porównawczych można się przekonać, jak ogromna zachodzi różnica między Galicją z jednej a Czechami i Morawami z drugiej strony. Z rozmysłem przeprowadziłem porównanie między krajami, podlegającymi temu samemu systemowi rządowemu. Niechajże nikt wobec tego nie składa winy wyłącznie na rząd i na państwo. Tu w przeważnej mierze ponosiło winę społeczeństwo samo, które nie zdawało sobie sprawy z własnych potrzeb, a pragnąc oświaty, bezmyślnie pchało swoje młodsze pokolenia w jednym kierunku.

Aby jeszcze lepiej uwydatnić, do jakiego stopnia były dążności Galicji na polu szkolnictwa średniego zacofane, pozwolę sobie na następujące porównanie. Z początkiem nowego stulecia było w państwie pruskiem wszystkich szkół średnich 617, w 14 lat później 904, przybyło ich zatem 287. W tym przybytku jednakże mieści się gimnazjów klasycznych tylko 22, natomiast gimnazjów realnych 132 a szkół realnych 133. W Galicji było z początkiem stulecia wszystkich szkół średnich 40, po latach zaś 14 razem 132, przybyło zatem 92. Przybytek ten atoli obejmuje około 67 gimnazjów klasycznych, a więc trzy razy tyle, co w całym państwie pruskiem, natomiast szkół realnych tylko 7, to znaczy 19 razy mniej niż w Prusiech. Czyż potrzeba wymowniejszego zestawienia? Taki stan rzeczy musiał budzić poważną troskę o los młodzieży, kształcącej się niemal wyłącznie w humanistycznych zakładach. Już w r. 1910 pisał Michał Konopiński, delegat Rady Miasta Krakowa do Rady Szk. Krajowej, w swoim sprawozdaniu, że kraj cierpi wiele z powodu jednostronności wykształcenia publicznego: „Życie wykazało”, — pisze Konopiński — „że wyprodukowanie wielkich zastępów młodzieży z wykształceniem humanistycznym nie przyczynia się wcale do rozwiązania najważniejszych zagadnień i spełnienia najaktualniejszych postulatów naszego kraju, gdyż młodzież ta, wychowana w gimnazjach na historii i literaturach, przepojona poglądem na świat historycznym i estetycznym, obca życiu, nie czuje się zdolną do odegrania w niem roli czynnej, lecz chroni

się przed walką życiową do bezpiecznej przystani rozlicznych urzędów, stanowiących dla niej jedyną, a upragnioną karierę. Gdy zaś z szybkim rozwojem nowoczesnego życia sprawy ekonomiczne wysunęły się na plan pierwszy, gdy stały się dominującą bronią we współzawodnictwie narodów, gdy jasnym było, że walka o nasz byt narodowy rozegra się w pierwszym rzędzie na polu ekonomicznym, gdy w ostatnich czasach z powodu naszego ekonomicznego niedołęstwa i słabości zaczęły na nas spadać coraz cięższe ciosy i straty osłabiające nasze stanowisko nawet tu w Galicji, — to zaczęła się w społeczeństwie silna objawiać reakcja przeciw tej jednostronności wychowania historyczno-literackiego, jaką reprezentowała olbrzymia liczebna przewaga i wyłączne uprawnienie gimnazjów.“ Słusznie można powiedzieć, że w Galicji przed wojną wytwarzano legjony inteligentnego proletariatu, ludzi, którzy po ukończeniu gimnazjum nie umieli sobie radzić w późniejszym życiu i dawali się wyzyskiwać sprytniejszym i obrotniejszym. Gimnazjum bowiem nauczyło ich może odczuwać klasyczne piękno, ale nie dało im żadnych wskazówek do życia praktycznego. Dr. A. Bolland, prof. Akademii Handlowej w Krakowie, w pracy „O szkolnictwie handlowym w Galicji“ pisze, że liczba osób pobierających wykształcenie w tem szkolnictwie, a wynosząca około 1800, nie jest w stanie wypełnić luk, jakie sama śmiertelność stwarza w zawodach handlowych i wytwórczych.

Podobnym troskom dała także wyraz Rada Szk. Kr. w okólniku z dnia 1. X. 1911. w którym czytamy że: „Obecnie szkoły prywatne mnożą się w sposób stanowczo przewyższający potrzebę społeczeństwa, ilość gimnazjów nie zostaje bynajmniej we właściwym stosunku liczby do szkół realnych, a tem mniej do liczby szkół zawodowych z kierunkiem praktycznym wbrew ogólnie odczuwanemu interesowi kraju i z poważnym niebezpieczeństwem dla jego prawidłowego rozwoju i dobrobytu“. W związku z zupełnie normalnym przyrostem gimnazjów i frekwencji w nich stało pogarszanie się stosunków w gronach nauczycieli. Gdy jeszcze w r. 1901/2 było nauczających sił w 40 szkołach średnich 1023, między któ-

remi 55·5% rzeczywistych nauczycieli, a 40·5% zastępców (4% przypadało na dyrektorów i katechetów), to w 10 lat później (1911/12) było ich 1941, w czem 48·8% rzeczywistych nauczycieli a 47·86% zastępców. Musiało to oczywiście ujemnie wpływać na tok nauki. Przeludnienie zakładów pociągało liczne niedogodności. Praca nauczycieli około kształcenia i wychowania młodzieży napotykała częstokroć na przeszkody poważne, nieraz nie do zwalczenia. Klasy mieściły się w budynkach oddzielnych, donajmywanych; na gabinety i laboratorja zbywało miejsca; dyrektorowie i kierownicy przepełnionych zakładów, obarczeni nad miarę czynnościami administracyjnymi, nie mogli skutecznie wykonywać nadzoru i kierować nieprzygotowanymi należycie do swojego zawodu zastępcami. Słusznie też zauważył Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w piśmie wystosowanem w r. 1914 do Rady Sz. w sprawie przygotowania młodzieży w szkołach średnich do nauki uniwersyteckiej, że lepszemu przygotowaniu tej młodzieży przeszkadza w gimnazjach przedewszystkiem ich przepełnienie. Nawet Ministerstwo Oświaty w Wiedniu zaczyna dostrzegać błędność kierunku w szkolnictwie średnim, wydało bowiem pod datą 8 sierpnia 1915 okólnik, w którym omawia przepełnienie w szkołach średnich i radzi skierowywać młodzież więcej do przemysłu, do handlu i wogóle do zawodów praktyczniejszych.

Postępy i rozwój organizacji nauczania w pierwszych latach nowego stulecia w najogólniejszym zarysie tak się przedstawiają: Od roku szk. 1900/01 wprowadziło Ministerstwo Oświaty znowu zmiany w planie naukowym i w instrukcjach. W planie ujęto w jedną całość rozporządzenia wydane w latach ostatnich a w szczególności reskrypt normujący postępowanie w nauce filologii klasycznej, zmiany i ograniczenia materiału naukowego w przedmiotach realistycznych w klasach niższych i nowy plan nauki matematyki i fizyki w klasach wyższych. W tymże samym roku szkolnym zaczęła obowiązywać uchwalona przez Sejm Krajowy ustawa o szkołach realnych. Wprowadzono równocześnie w życie plan naukowy, do tej ustawy zastosowany. Tak ustawa jak i plan naukowy zawierały częściowe przynajmniej urzeczy-

wistnienie żądań, aby szkoły realne przestały być szkołami zawodowemi a przeobraziły się w ogólno-kształcące na podstawach matematyczno-przyrodniczych. Niewiele im to jednak pomogło, niechęć bowiem i nieufność społeczeństwa do tego typu szkół trwała dalej. W następnych latach wprowadziła Rada Szk. Kr. nowe plany do nauki języków polskiego, ruskiego i niemieckiego, w których główny nacisk położono na praktyczną wprawę we władaniu językiem.

Ważne zmiany w szkolnictwie średnim przyniósł rok 1909. W roku tym wydała Rada Szk. nowe plany do nauki w gimnazjach, zgodne z ogólnym planem, ogłoszonym przez Ministerstwo w marcu 1909. Coraz głośniejsze narzekania na gimnazja dotarły wreszcie do biur ministerjalnych w Wiedniu. Zwołano więc wielką ogólno-austriacką ankietę do Wiednia i jako wynik jej obrad zbudowano cały gmach tak zwanych „reform“. Stało się to za ministerstwa Marcheta. Reformy te noszą na sobie wybitne cechy biurokratycznych metod austriackich, odznaczają się bowiem liberalnemi frazesami, a obok tego połowicznością i wielką obawą przed uczynieniem jakiegos stanowczego kroku. Nowa więc organizacja nauki w gimnazjach nie zerwała z filologią klasyczną, nie stworzyła nowej szkoły narodowej i obywatelskiej, odświeżyła tylko cokolwiek stare instrukcje, wprowadziła nowy typ gimnazjum realnego z wyłączeniem z niego greki, a zresztą wszystko pozostawiła po dawnemu. Do jakiego stopnia centralny rząd austriacki nie zdawał sobie przed wojną sprawy z koniecznej potrzeby stanowczych reform w szkolnictwie średnim, dowodzi tego najlepiej los, jaki spotkał ośmioklasową szkołę realną w Galicji. Pomysł takiej szkoły wyszedł z łona Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Sejm Krajowy zamienił go w ustawę, którą rząd sankcjonował. Nowa szkoła miała uzyskać jako ośmioklasowa równouprawnienie z gimnazjami, wykształcenie w niej oparto na podstawach matematyczno-przyrodniczych, a w planie naukowym pierwiastek klasyczny zastąpiono pierwiastkiem społecznym, uwzględniając przytem zdobycze wiedzy technicznej tudzież nabytki nowoczesnej kultury. Niewątpliwie mogła takiego typu szkoła przysporzyć krajowi wielkie korzyści, a dla kie-

runku realnego świetnie otworzyć widoki, ale należało ją wprowadzić odrazu i według nowego wzoru wszystkie przeobrazić szkoły realne. Tymczasem rząd nakazał stopniowość w przekształcaniu szkół realnych, rozpoczynając od dwu świeżo utworzonych w Wieliczce i Krośnie, inne zaś miały pozostać takimi, jakimi były. Oto przykład austriackiego zamiłowania do reform. Rada Szk. Kr. na taki sposób postępowania zgodzić się nie mogła i tak cała sprawa pozostała w zawieszaniu. System kwalifikowania nauczycieli do szkół średnich uległ w ostatnich latach 20 dwukrotnym zmianom, raz w r. 1897, drugi raz w r. 1911. Rozporządzenie Ministerstwa z r. 1897 wprowadziło pewne ulgi w egzaminie nauczycielskim, trzeba przyznać, zbyt uciążliwym, zresztą inne zmiany miały charakter czysto formalny. W ugrupowaniu przedmiotów egzaminu najważniejsza zmiana dotyczyła filozofji, którą odtąd wolno było łączyć jedynie tylko albo z grupą filologiczną albo matematyczno-fizyczną. Oprócz tego wprowadzono obowiązkowe kollokwja z przedmiotów filozoficznych i pedagogicznych, z których świadectwa musiał każdy kandydat dołączyć do podania o przypuszczenie go do egzaminu. Drugie rozporządzenie (z r. 1911) podciągnęło pod wspólne przepisy także kandydatów na nauczycieli w liceach żeńskich, przez wprowadzenie zaś osobnego egzaminu ustnego z przedmiotów filozoficznych (logika, psychologja), tudzież z pedagogji i dydaktyki (w miejsce domowego wypracowania na piśmie i obowiązkowych kollokwjów), położyło jeszcze silniejszy nacisk na ogólne filozoficzno-pedagogiczne i dydaktyczne kwalifikacje kandydatów. Egzamin ten dozwolono składać po ukończonym piątym kursie studjów uniwersyteckich. Również w ugrupowaniu przedmiotów wprowadziło rozporządzenie z r. 1911 ważne zmiany. Znikły wszelkie różnice między grupami przedmiotów dla gimnazjów a dla szkół realnych. Z powodu zaś wprowadzenia nowego typu szkół (gimnazja realne i licea żeńskie), w których języki nowożytne (głównie francuski lub angielski) wchodziły w miejsce greki, albo nawet greki i łaciny, uzyskały te języki przy zestawianiu grup egzaminowych stanowisko zupełnie równorzędne. Niemniej rozszerzono znacznie możność łą-

czenia filozofji tudzież geografji z innymi przedmiotami, wprowadzanie zaś kandydatów nauczycielskich po złożeniu egzaminu do praktycznej pracy zawodowej doczekało się uregulowania i staranniejszego obmyślenia.

Szkoły średnie zawodowe w Galicji. Średnie szkolnictwo zawodowe — jak już wspominałem — znajdowało się w Galicji w ostatnim okresie w wielkiem zaniedbaniu i tylko bardzo powoli i stopniowo zaczęło zwracać na siebie baczniejszą uwagę tak władz krajowych i państwowych, jakoteż ogółu społeczeństwa. Rolnictwo i leśnictwo posiadało tylko dwie szkoły średnie, którym można do pewnego stopnia przyznać charakter szkół wyższych, były niemi: 1. Krajowa Szkoła Średnia Rolnicza w Czernichowie pod Krakowem i 2. Krajowa Wyższa Szkoła Leśna we Lwowie. Pierwszą z nich założyło Krakowskie Towarzystwo Rolnicze w r. 1860 i utrzymywało ją własnym kosztem przy pomocy zasiłków krajowych i państwowych aż do r. 1880. W r. 1878 uznał Sejm szkołę czernichowską za zakład krajowy, skutkiem czego przeszła od 1 stycznia 1881 r. pod zarząd Wydziału Krajowego. Nadzór nad szkołą wykonywa kuratorja, złożona z delegata rządu, kraju i Tow. Rolniczego. Celem jej jest kształcenie gospodarzy wiejskich, uzdolnionych do zarządu folwarkiem. Ośmiu nauczycieli wykłada przedmioty fachowe, jeden ogólnie-kształcące. Zakład połączony jest z internatem i liczył przed wojną zwykle kilkudziesięciu uczniów. Warunkiem przyjęcia ukończona niższa szkoła średnia. — Wyższa Szkoła Leśna we Lwowie powstała jako szkoła średnia leśnictwa na mocy uchwały Sejmu z dnia 10 stycznia 1874, otwarta 24 listopada tegoż roku. Celem jej jest wykształcenie młodzieży poświęcającej się zawodowi leśniczemu na samoistnych gospodarzy leśnych. Warunki przyjęcia: Lat 17 ukończonych, 6 klas gimn. albo realnych; posiadających egzamin dojrzałości przyjmowano odrazu na drugi rok. Nauka trwała 3 lata, grono nauczycielskie składało się z 3 profesorów fachowych, 2 profesorów adjunktów i z odpowiedniej liczby docentów do nauk pomocniczych, razem sił nauczycielskich 13. Bezpośredni nadzór nad szkołą miał Wydział Krajowy, w sprawach jednak zmiany

statutu, mianowania profesorów tudzież użycia subwencji państwowych musiał porozumiewać się z Ministerstwem. Szkoła nie była niestety zbyt licznie uczęszczana. Oprócz powyższych dwu szkół posiadała jeszcze Galicja w r. 1914 ośm niższych szkół rolniczych, z których sześć (Bereźnica, Jagielnica, Kobiernice, Miłocin, Pilzno, Suchodół) miały za cel kształcenie synów włościan na zdolnych gospodarzy, a dwie (Dublany szkoła niższa i Horodenka) kształcenie pomocników rolniczych. Nadto istniała jeszcze Szkoła Rządowa dla Kandydatów na Leśniczych w Bolechowie, dalej Krajowa Szkoła Ogrodnicza w Tarnowie i ośm luźnie po kraju zorganizowanych kursów rolniczych i gospodarczych. Ze względu na obszar i zaludnienie Galicji, tudzież ze względu na rolniczy charakter kraju całość przedstawia się bardzo ubogo. Wobec paromilijonowej rzeszy włościan wprost na ironję wyglądają owe sześć szkół, których przeznaczeniem kształcenie synów włościańskich na dobrych gospodarzy. Nie można się też dziwić, że rolnictwo galicyjskie przed wojną na niskim stało poziomie i że już na wyżywienie własnej ludności nie wystarczało.

W położeniu nie o wiele lepszem znajdowało się średnie szkolnictwo przemysłowe i handlowe. Średnich szkół przemysłowych o charakterze wyższych szkół posiadała Galicja wszystkiego dwie, jedną w Krakowie drugą we Lwowie. Szkoła krakowska powstała w r. 1875 z przekształcenia Instytutu Technicznego (ob. str. 221—222) na szkołę przemysłową średnią pod nazwą „Instytutu Techniczno-Przemysłowego“, którego otwarcie nastąpiło 1 października 1876. Zakład ten miał jednak charakter niewyraźny, stał pośrednio między politechniką a właściwą szkołą przemysłową i nie zaspokajał potrzeb wykształcenia średniego. Zarządziły więc władze wprowadzenie od r. szk. 1885/6 normalnego planu nauki, ustanowionego dla szkół przemysłowych w państwie i zmieniły nazwę zakładu na „Szkołę Przemysłową“. Ostatecznej organizacji dokonano z końcem r. szk. 1888/9. Obejmowała więc ta szkoła oddział trzy oddziały: 1. Wyższą szkołę przemysłową złożoną z trzech wydziałów: budowniczego, mechaniczno-technicznego i chemiczno-technicznego, 2. Oddział przemysłu artystycznego

3. Kursy uzupełniające dla pomocników i terminatorów przemysłowych. Szkoła Przemysłowa we Lwowie powstała z zakładu, który pod nazwą Szkoły Rysunków i Modelowania zorganizowało Ministerstwo Oświaty w r. szk. 1876/7 przy Miejskim Muzeum Przemysłowem. W r. szk. 1881/2 rozszerzono pierwotny program zakładu, w grudniu zaś 1890 przekształcono go na Państwową Szkołę Przemysłową, której otwarcie nastąpiło z pocz. r. szk. 1891/2. Celem szkoły było udzielanie pomocnikom przemysłowym zawodowych wiadomości teoretycznych i praktycznych, tudzież kształcenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców. Zakład liczył 4 oddziały: 1. Szkołę przemysłu budowniczego, 2. Szkołę przemysłu artystycznego (a. drzewnego, b. metalowego, c. ceramicznego d. hafciarstwa i koronkarstwa, e. rysunku), 3. Sale publiczne rysunku i modelowania i 4. Szkołę przemysłową uzupełniającą. W r. 1911/12 uczęszczało do szkoły razem uczniów 600, nauczycieli nauczało 38. Oprócz powyższych dwu zakładów istniało jeszcze w Galicji w r. 1914 siedem szkół średnich zawodowych a mianowicie: 1. Szkoła Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, założona w r. 1875 przez Tow. Tatrzańskie a w r. 1882 przeniesiona na etat państwa, 2. Szkoła Zawodowa Przemysłu Drzewnego w Kołomyi, otwarta w r. 1894, 3. Szkoła Ślusarska w Świątnikach pod Krakowem założona w r. 1887, 4. Szkoła Kowalska w Sułkowicach założona w r. 1894, 5. Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Buczaczu, otwarta w r. 1912, 6. Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Jarosławiu otwarta w r. 1911 i 7. Szkoła Ślusarstwa Maszynowego w Tarnopolu. Nie potrzeba nad tem szeroko się rozwodzić, że taka niewielka ilość szkół średnich przemysłowych i zawodowych była dla kraju tak wielkiego i tak ludnego jak Galicja w wysokim stopniu niewystarczająca. To też wszyscy, którym przyszłość gospodarza kraju leżała na sercu, patrzyli z niepokojem na taki stan rzeczy i domagali się zakładania większej ilości szkół przemysłowych. Głosy te znalazły nareszcie posłuch w Radzie Szk. Kr., postanowiła więc zwołać ankietę, która obradowała 19. XII. 1909. Ankietę, uznając potrzebę założenia w najbliższym czasie kilku nowych szkół przemysłowych celem poparcia interesów przemysłu

i odciągnięcia pewnej części uczniów od szkół średnich, zaleciła tworzenie tylko takich szkół, które wyrastałyby z gruntu potrzeb i stosunków krajowych, wskazała odpowiadające tym potrzebom typy szkół, zaznaczając zarazem konieczność rozmieszczenia przyszłych szkół w różnych stronach kraju. Na podstawie tych zasad program przygotowała sekcja III. Rady Szk. Kr. wniósł, które też Rada na pełnym posiedzeniu 30. I. 1909 uchwaliła. Pomimo tego sprawa średnich szkół przemysłowych odtąd bardzo mało postąpiła a to głównie z dwu przyczyn: z braku poparcia ze strony rządu i z braku zainteresowania się tą sprawą ze strony społeczeństwa. Wszystkich wogóle tak szkół jak przygodnych kursów zawodowych niższych, średnich i wyższych, nie licząc akademii, było w r. 1914 razem 62. Ważną rolę w kształceniu przemysłowem odgrywały tak zwane „Szkoły Przemysłowe Uzupełniające“. Było ich w Galicji w r. 1914 razem 95. Zadaniem tych szkół było pogłębić i rozszerzyć w kierunku zawodowym to ogólne wykształcenie, które młodociani pracownicy przemysłowi (głównie terminatorzy) wynosili ze szkoły ludowej. Podstawą działalności tych szkół uzupełniających był statut normalny z roku 1908 i plan nauki z r. 1908. Nauka trwała trzy lata, po 8—12 godzin tygodniowo. Na utrzymanie tych szkół łożyły po $\frac{1}{3}$ części państwo, kraj i gminy. Pomimo pokażnej pozornie liczby (95) było i to uzupełniające szkolnictwo słabo rozwinięte. Liczba uczniów zapisanych we wszystkich tych szkołach wynosiła w r. szk. 1911/12 razem 12591.

O średnich szkołach handlowych i kupieckich w Galicji niewiele jest do powiedzenia, więc zajmiemy się tylko wyliczeniem tych szkół, nie stojących zresztą w związku z obu Akademią Handlowymi, o których wyżej była mowa. Krajowych więc szkół kupieckich było w r. 1914 pięć (Biała, Brody, Przemysł, Tarnów i Stanisławów). Oprócz tego istniały jeszcze: 1. Szkoła Tow. Szk. Handlowej we Lwowie, 2. Dwuklasowa szkoła Handlowa Żeńska przy Liceum im. król. Jądwi w Lwowie i 3. Dwuklasowa Szkoła Handlowa dla Chłopców Fundacji im. Ożjasza Gotthelma w Samborze; razem więc szkół polskich ośm. Nadto wymienić jeszcze należy następujące szkoły prywatne: 1. Szkoła

Tow. Szk. Ludowej w Tarnopolu, 2. Szkoła Wemberga w Stanisławowie, 3. Kurs prof. Christoffa we Lwowie i 4. prof. Skalskiego w Krakowie. Ogółem posiadała przeto Galicja, niezależnie od dwu akademii, 12 szkół handlowych średnich różnych kategorii, nie licząc różnych przygodnych kursów handlowych z oddzielnymi przedmiotami, których celem jest przygotowywanie do egzaminów rządowych. Że jest to nad wyraz mało i że Galicja pod względem szkolnictwa handlowego była przed wojną ogromnie zacofana, o tem poucza najlepiej statystyka, zestawiona przez prof. Bollanda w jego pracy „O szkolnictwie handlowem w Galicji“ (Kraków 1916). Według tej statystyki uczęszczało w r. 1914 do publicznych szkół handlowych w Galicji 1213 uczniów, gdy tymczasem do innych szkół niehandlowych uczęszczało 46.500 uczniów, to znaczy, że tylko 2,5% męskiej młodzieży pobierało wykształcenie handlowe. W tym samym roku pobierało u Niemców w Austrii 16,1% męskiej uczącej się młodzieży wykształcenie handlowe, a u Czechów 12,6%. Cyfry te nie potrzebują objaśnienia, świadczą one dobitnie o upośledzeniu Galicji na polu wykształcenia handlowego, zestawione zaś z upośledzeniem szkolnictwa przemysłowego i rolniczego tłumaczą, dlaczego Galicja w swym gospodarstwie społecznem ani się podźwignąć ani nawet wielkich skarbów naszej ziemi należyście wyzyskać nie mogła.

Szkolnictwo średnie w Królestwie.

W Królestwie Polskiem uczynił rząd rosyjski już z końcem szóstego okresu stanowczy krok do zruszenia wszystkich szkół średnich przez zaprowadzenie tak zwanych gimnazjów mieszanych (ob. str. 235). Ze sprawozdania kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Wittego, z r. 1867 okazuje się, że wówczas z 55 szkół średnich Królestwa Polskiego w 29 odbywał się wykład wszystkich przedmiotów po rosyjsku, w 33 po polsku, a w 2 po niemiecku. Rozporządzenie cesarskie z 22 lutego 1868 położyło i temu kres. Cesarz polecił wykonać uchwałę Komitetu dla Spraw Król. Pol. i zaprowadzić we wszystkich szkołach warszawskiego okręgu naukowego, w których odbywał się dotąd wykład po polsku, od roku szk. 1868/69 wykład przedmiotów matematyczno-fizycznych i historycznych po rosyjsku, w szkołach zaś

niemieckich po rosyjsku wykład historii powszechnej i geografji. Potem pozostawał do uczynienia już tylko jeden krok, aby wszystkie szkoły Król. Pol. zmienić na rosyjskie. Jakoż 13 maja 1896 wyszedł na wniosek Komitetu dla Spraw Król. Pol. rozkaz cesarski, zaprowadzający od początków roku szk. 1869/70 we wszystkich szkołach polskich wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. To samo postanowienie rozciągnięto także na 2 szkoły niemieckie. Tak więc w ciągu lat trzech dokonana się zupełna rusyfikacja szkolnictwa polskiego i przetrwała cały okres sódmiy, aż do wybuchu wojny światowej. W r. 1871 otrzymała Rosja a z nią i Król. Pol. nową ustawę dla szkół średnich, ultraklasyczną. W Królestwie zaszły w tej ustawie nawet pewne zmiany na gorsze. Usunięto tu mianowicie w zupełności tak zwane Kuratorje Honorowe, które oznaczały rodzaj nadzoru szkół przez społeczeństwo, wykład zaś języka polskiego dopuszczono tylko w szkołach czysto polskich i to tylko dla życzących sobie tego, a przeznaczono dla niego w klasach od 1-szej—6-tej godzin 12 w tygodniu. Ustawa z r. 1871 z powyższemi zmianami weszła w życie w r. 1873.

Następca Wittego, Apuchtin (1879—1897), wysłał się na usuwanie nauczycieli Polaków, na zniewalanie księży do wykładania religji po rosyjsku. Solą w oku był dlań wykład języka polskiego choć nie obowiązkowy; gdy więc w r. 1880 wykład ten rozszerzono na 19 godzin w tygodniu, minister Deljanow i Apuchtin potrafili nietylko to pozorne ustępstwo, ale wogóle nauczanie języka polskiego obrócić wniwecz. Powołując się na ustawę z r. 1869, rozkazano wykladać język polski po rosyjsku. Tego rodzaju potworne monstrum dydaktyczne, zmuszające młodzież do uczenia się ojczystego języka w języku obcym, przetrwało lat 19. Ulgę uzyskano dopiero 6 marca 1899, za rządów jen. gubernatora Imeretyńskiego i kuratora Ligina. Ale i tym razem rozporządzenie rządu nie orzekło, że wykład ma się odbywać po polsku, tylko, że posługiwanie się językiem polskim przy nauczaniu tegoż języka nie sprzeciwia się wymaganiom prawa.

Co się tyczy usuwania nauczycieli Polaków, to wysiłki kuratora Apuchtina w tym

kierunku podejmowane wydały (jak pisze Skwarcow w swojej pracy p. t.: „Ruskaja szkoła w Priwislinje z 1879 po 1897 str. 4) „piękne owoce“. W roku bowiem ustąpienia Apuchtina (1897) już 2/3 wszystkich nauczycieli, w tej liczbie zaś oczywiście wszyscy inspektorowie i dyrektorowie, nie mówiąc już o nauczycielach języka i literatury rosyjskiej, byli prawosławnymi Rosjanami. W latach późniejszych stosunki jeszcze się znacznie pogorszyły. Ze źródeł urzędowych (Pamiętna książka warszawskiego uczelnego okruga) okazuje się, że w r. 1903 w 33 szkołach średnich męskich na 562 wykładających było Polaków tylko 95 i 30 prefektów, razem 125, to znaczy 22%, czyli mniej niż 1/4 wszystkich nauczających. Jeżeli zaś się zważy, że w owej liczbie 125 mieściło się 30 księży prefektów i 24 nauczycieli języka polskiego, którzy musieli być Polakami, to na wszystkie inne posady pozostaje 71 czyli 15%. Jeszcze gorzej przedstawiała się strona wychowawcza, bo na 85 pomocników gospodarzy klasowych tylko 5 było nieprawosławnych, z tego 3 katolików. (Co do dalszych szczegółów ob.: Szkolnictwo w Król. Pol. w ubiegłym czterdziestolecu I. Szkoły średnie. Kraków, 1905).

Szkoły prywatne w Królestwie. Po zupełnem zrusyfikowaniu publicznego szkolnictwa średniego w Król. Pol. zaczęło społeczeństwo polskie radzić sobie przez zakładanie szkół prywatnych. Opierano się przytem na ustawie z r. 1841 przez cara zatwierdzonej, w której powiedziano, że szkołom prywatnym mają służyć za wzór szkoły rządowe odpowiedniego poziomu. W praktyce jednak władze rządowe na tę ustawę wcale nie zważały. Pierwszymi założycielami szkół prywatnych byli inspektorzy szkół rządowych Polacy, ciąża zaś nauczycielskie składało się przeważnie ze spadłych z etatu profesorów Polaków, lub takich kandydatów, których do objęcia posad w szkołach rządowych nie dopuszczono. Szkoły prywatne nie miały żadnych praw ni przywilejów, a chociaż stały pod kontrolą naczelnych dyrekcji naukowych i inspektorów szkolnych, rząd uważał je mimo to za niebezpieczne i zabrał się do ich prześladowania. Zaczęło się to na dobre w r. 1889 za inspektoratu Kryłowa. Władzom wszystko w szkołach prywatnych

się nie podobało. Prześladowanie rozpoczęto od przerabiania szkół prywatnych ściśle na modłę szkół rządowych. Kryłów wydał 22 października 1889 cyrkularz, w którym nakazał, że w każdej klasie ma wykład języka rosyjskiego obejmować 5 godzin tygodniowo, dalej, że wykład wszystkich innych przedmiotów, z wyjątkiem religii katolickiej, ma się odbywać w języku rosyjskim, wreszcie, że nauczyciele i uczniowie mają między sobą rozmawiać po rosyjsku. Wszystkie te nakazy były nadużyciem i sprzeciwiały się ustawie z 1 maja 1869, według której tylko wykład przedmiotów matematyczno-fizycznych i historycznych miał się w szkołach prywatnych odbywać po rosyjsku. Ale władze rosyjskie nie poprzestały na tem, lecz zabrały się do systematycznego prześladowania tak nauczycieli, jak i przełożonych szkół prywatnych. Przełożonym ograniczono prawo wyboru nauczycieli i wogóle ich wpływ w zakładzie. Nie pozwolono im układać swobodnie rozkładu godzin, wybierać podręczników, utrzymywać karność szkół. We wszystkim musiały się zakłady prywatne trzymać ściśle przepisów, wydanych dla szkół rządowych. Pomimo to jednak odmawiano tymże samym zakładom, krępowanym na każdym kroku przez inspektorów, prawa do wszelkich nawet zewnętrznych oznak jakiegokolwiek samoistności. Zabroniono szkołom prywatnym używania pieczęci, zebraniom nauczycieli nie wolno było nazywać się Radami Pedagogicznymi. Aby wreszcie ograniczyć utrzymujących zakłady i ich przełożonych Polaków do roli skarbników i płatniczych, pomyślano o wprowadzeniu do nich stałych inspektorów Rosjan. Ponieważ zakłady prywatne o sześciu klasach pragnęły zrównać się z rządowymi, postanowiły przeto władze skorzystać z tej sposobności i za cenę zezwolenia na klasę siódmą narzucić tym zakładom stałego inspektora rządowego. Okólnik z zapytaniem w tym duchu nadszedł z Ministerstwa Oświaty 10 stycznia 1909. Jednakże z bardzo nielicznymi wyjątkami żaden z przełożonych szkół prywatnych na warunek rządowy się nie zgodził. Z tego wyniknęły dalsze dokuczliwości i prześladowania.

Nie byli od tego wolni także i nauczyciele. Przed r. 1883 wszystkich niemal przedmiotów w zakładach prywatnych nauczali

Polacy, nie wyłączając języka rosyjskiego, tudzież historii i geografji Rosji. Wkrótce jednak potem zaczęto dzielić przedmioty na takie, które Polacy mogli wykładać i na takie, których im nie było wolno nauczać. Przedewszystkiem usunięto Polaków od nauczania języka rosyjskiego, potem od wykładu geografji i historii nietylko Rosji, ale i powszechnej. Zwrócono również baczną uwagę na nauczycieli języka polskiego, zalecając im surowo, aby przy jego nauczaniu posługiwali się wyłącznie językiem rosyjskim. Szczęśliwie wreszcie bezprawa były okólniki kuratora Szwarca z r. 1903, pozbawiające wszystkich nauczycieli szkół prywatnych, posiadających tylko świadectwo i tytuł „nauczycieli domowych“ (domasznich uczytielej) nie zaś wyższych domowych „nauczycieli“, prawa nauczania w 5 i 6 klasie szkół prywatnych. Uczynił to Szwarz na tej podstawie, iż wykrętnie i fałszywie uznał 6 klasowe szkoły prywatne za gimnazja, gdy tymczasem były one tylko progimnazjami. Ustawa zaś rosyjska postanawiała, iż tylko „wyższe nauczycieli“ mają prawo nauczać w zakresie kursu gimnazjalnego, a „nauczyciele domowi“ tylko w zakresie progimnazjalnym. Był to cios dla wielu nauczycieli szkół prywatnych bardzo dotkliwy.

Prześladowania rozciągnęły się wreszcie także i na młodzież. Zabroniono przyjmowania uczniów wydalonych ze szkół rządowych; egzamin wstępny z języka rosyjskiego uczyniono nad wyraz surowym; zniesione w r. 1902 egzaminy przejściowe z klasy do klasy zatrzymano w prywatnych szkołach polskich, egzaminy zaś do szkół rządowych celem uzyskania uprawnień były dla uczniów szkół prywatnych z takimi połączone trudnościami, iż stawały się istną dla młodzieży katuszą. Tak uniemożliwiał rząd rosyjski kształcenie tej polskiej młodzieży w duchu choćby w najskromniejszych rozmiarach narodowym. Pomimo to były szkoły prywatne pozbawione wszelkich praw. Ale istniały przecie także szkoły prywatne z prawami. Różniły się one jednak od rządowych tem tylko, że koszt ich utrzymania ponosił prywatny założyciel, zresztą władza szkolna gospodarowała w nich jak u siebie. Zakładów takich zresztą było niewiele.

Na zakończenie niniejszego ustępu przy-

tocząc z Rocznika statystycznego Król. Pol. za rok 1914 parę najważniejszych dat, objaśniających stan szkolnictwa średniego w tym kraju przed wybuchem wojny. Wszystkich zatem szkół średnich rządowych i prywatnych z prawami było w Król. Pol. w dniu 1 stycznia 1912 — 93. W tem 40 gimnazjów i progimnazjów męskich, 38 żeńskich, 5 szkół realnych, 9 seminarjów nauczycielskich. — W powyższej liczbie było szkół średnich rządowych 63, prywatnych zaś z prawami 30. Ogólna liczba uczniów wynosiła w szkołach rządowych 19,964, w szkołach prywatnych 6245, razem 29 209. Na jedną szkołę rządową przypadało przeciętnie 316·8 uczniów, na jedną prywatną 208·1. Nauczycieli nauczało w tych szkołach 1117, na jednego więc nauczyciela przypadało przeciętnie 23·4 uczniów. Jeżeli porównamy te daty z rokiem 1895, to okaże się, że liczba szkół zwiększyła się o 33, czyli o 55%, liczba uczniów wzrosła o 10,620, czyli o 68·1%. W r. 1895 jedna szkoła średnia wypadła na 146,816·2 mieszkańców, w r. zaś 1911 na 137,377·4. W Galicji w tym samym czasie przypadała jedna szkoła średnia na 58,581·6 mieszkańców, w Rosji zaś europejskiej na 92,326 mieszkańców. Z powyższego porównawczego zestawienia okazuje się, do jakiego stopnia było rządowe szkolnictwo średnie w Król. Pol. upośledzone. Co do prywatnych szkół średnich podległych Ministerstwu Oświaty, to było takich szkół w r. 1888—268 z 16,285 uczniami. (Podział na szkoły początkowe i średnie nie jest tu uwzględniony.). Od tego czasu aż do r. 1893 liczba szkół prywatnych głównie z powodu coraz surowszych prześladowań zmniejszała się tak, że w r. 1893 było ich 205 z 154,66 uczniami. W dziesięcioleciu od 1894—1903 liczba znowu wzrasta do 384 szkół z 39,320 uczniami. Dalszy i to szybki rozwój szkolnictwa prywatnego rozpoczął się r. 1905, to jest od czasu wprowadzenia w Rosji rodzaju pozornej konstytucji, przyczem przyznano społeczeństwu przynajmniej w początkach nowej ery nieco większą swobodę w zakładaniu szkół prywatnych. Zaraz w r. 1905 było takich szkół 535, a w nich 47,242 uczniów. Skok więc od z r. 1903 znaczny: z 384 na 535. Ale już w następnym 1906 r. wzrasta liczba szkół prywatnych do 645 i 64,417 uczniów, w r. 1908 jest ich 938 : 127 uczniów,

w 1910—975 szkół i 101,002 uczniów, wreszcie 1 stycznia 1913 było ogółem w Król. Pol. szkół prywatnych 1074, w tej liczbie szkół średnich 247, w nich zaś uczniów 50,079 czyli 202·7, na jedną szkołę.

Szkolnictwo zawodowe w Królestwie.

Oprócz szkół średnich rządowych i prywatnych pod zarządem Ministerstwa Oświaty istniały jeszcze w Król. Pol. średnie zakłady naukowe tak rządowe jak prywatne, pozostające pod zarządem Ministerstwa Handlu i Przemysłu. Szkół takich było w r. 1911/12 85. W tem 75 szkół handlowych i kursów kupieckich, 7 szkół technicznych, 2 szkoły artystyczno-przemysłowe i jedna szkoła górnicza w Dąbrowie. Ze wszystkich tych zakładów tylko Szkoła Górnicza w Dąbrowie miała przyznane utrzymanie z funduszy rządowych, inne, a mianowicie 27 utrzymywały Zgromadzenia Kupców, 57 zaś istniało kosztem funduszy prywatnych. Ze szkół utrzymywanych z funduszy publicznych zgromadzeń Kupieckich dwie (t. j. Szk. Handl. w Łodzi i Szk. Kupiecka we Włocławku) posiadały prawa szkół rządowych, ze szkół zaś prywatnych posiadały także prawa dwie w Warszawie i jedna w Lublinie, pozostałe 79 z polskim językiem wykładowym nie dawały żadnych praw. Liczba uczniów w powyższych szkołach wynosiła 17,760. Na jedną szkołę handlową wypadło przeciętnie 249·5 uczniów, na kursy kupieckie 804, na szkoły zaś artystyczno-przemysłowe 41·5. Nauczycieli nauczało w tych szkołach 1335, przeciętnie więc wypadał jeden nauczyciel na 13 uczniów, w szkole zaś górniczej w Dąbrowie jeden na 6·6. W siedmiu szkołach technicznych kształciło się uczniów 928, wypadło więc na jedną szkołę w przecięciu 132·6, nauczycieli zaś nauczało tam 96, przypadało przeto na każdego 9·7 uczniów. Jeżeli zestawimy stan szkół średnich handlowych technicznych i przemysłowych w Król. Polskiem ze stanem tychże samych zakładów w Galicji, to okaże się wielka bardzo różnica na korzyść Królestwa. Gdy Galicja w r. 1911/12 miała wszystkiego 5 szkół handlowych z 914 czniami i 82 nauczycielami, to Królestwo miało ich 75 z 17,766 uczniami i 1355 nauczycielami. Znamienny ten objaw, rzucający ciekawe światło na kierunek życia zbiorowego w Galicji z jednej, a w Królestwie z drugiej strony,

wyjaśnia się poczęści tem, że uzyskanie pozwolenia na założenie prywatnej szkoły handlowej ze strony Ministerstwa Handlu i Przemysłu było o wiele łatwiejsze, aniżeli szkoły średniej ogólnokształcącej, zależnej od Ministerstwa Oświaty. Pomimo to należy jednak stwierdzić, że dążność do wykształcenia zawodowego i praktycznego była w Król. Pol. o wiele silniejsza, aniżeli w Galicji, gdzie nad całym kierunkiem wychowania narodowego unosił się duch biurokracji i powierzchniowej literacko-estetycznej oglądy, Wkońcu nadmienię jeszcze, że we wszystkich zakładach naukowych prywatnych i rządowych z zakresem średniego wykształcenia, które pozostawały w Królestwie Polskiem pod zarządem tak Ministerstwa Oświaty jak i Ministerstwa Handlu i Przemysłu, było w r. 1912/13 uczniów 94,054, t. j. 74 na 1000 ludności. W Galicji w szkołach tych samych rodzajów było w r. sz. 1910/11 uczniów 66,348 czyli 82 na 1000 ludności.

Zabór pruski. Szkołami średnimi pod zaborem pruskim w niniejszym okresie zajmować się nie będę, zostały one bowiem po r. 1870 w zupełności ziemczone, nawet język polski, jako przedmiot nauki, całkowicie z nich usunięto, niema przeto dla nich miejsca w dziejach polskiego szkolnictwa. To samo można powtórzyć o szkołach rosyjskich na ziemiach polskich poza Królestwem.

Szkolnictwo początkowe w Galicji. Dzieje szkolnictwa początkowego i ludowego obejmują w niniejszym okresie także niemal wyłącznie zabór austriacki i w części rosyjski. O zaborze pruskim wspomnieć chyba o tyle tylko wypadnie, o ile toczyła się tam walka o język polski w szkole, tudzież o nauczanie religii w języku ojczystym.

Początek urządzania szkolnictwa ludowego w Galicji uczynił sejm nazwany „organizacyjnym“, zwołany po zawieszeniu konstytucji w Austrii w r. 1865. Pobudkę ku temu dał Dr. Józef Dietl, znakomity profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent miasta Krakowa, poseł na sejm i przewodniczący jego Komisji Szkolnej: wydał on broszurę o reformie szkół krajowych, z której sejm przyjął trzy zasady: 1) nauka ma się odbywać w języku polskim, 2) szkoły ludowe mają być po całym kraju w każdej gminie, 3) ma być utworzoną osobną władza

szkolna, której zadaniem będzie zawiadywanie wychowaniem publicznem. Skoro namiestnik Gołuchowski przeprowadził w r. 1867 utworzenie Rady Szk. Kr. a w rok później (25 maja 1868) austriacka Rada Państwa uchwaliła ustawę państwową o Radach Szkolnych, droga do dalszego rozwoju stanęła dla Galicji otworem.

Według pierwszego sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej za lata 1868 i 1869 stan szkolnictwa ludowego, objętego przez tę Radę w Galicji, tak się przedstawiał: 1) Szkół 4 klasowych głównych czyli „normalnych“ było 88, z tych 6 połączonych z kursami preparandy, mającemi za zadanie przygotowywać przyszłych nauczycieli ludowych, 2) szkół trywjalnych z 2 albo z 3 klasami systemizowanych było 1961, 3) szkół parafjalnych nieuregulowanych i niezabezpieczonych było 427. Razem więc było szkół 2476. Obok tego istniały jeszcze tu i ówdzie szkoły powtarzania i szkoły niedzielne. Wydatek na oświatę wynosił rocznie 541.135 zł., z czego gminy pokrywały 462.628 zł., fundusz zaś rządowy „normalny“ 78.507 zł. Liczba uczniów wynosiła 163.917 czyli 43% obowiązanych, liczba jednak dzieci rzeczywiście do szkoły uczęszczających wyrażała się w cyfrze 34%.

Na 5,936 gmin z ludnością 4.708.886 było w r. 1860 3.165, nauczycieli, obok tego po szkołach parafjalnych nauczali liczni nauczyciele, nie posiadający kwalifikacji, przeważnie organizacji. Na 1000 mieszkańców przypadło 20 dzieci do szkoły uczęszczających i 0.52 szkół, jedna więc szkoła na 2000 mieszkańców. Na 100 szkół przypadło 128 nauczycieli, jeden zaś nauczyciel miał 80–100 uczniów, z czego się okazuje, że szkoły ludowe w początkach nowego okresu były niemal puste.

Dnia 14 maja 1869 ogłoszona została ustawa państwowa o szkolnictwie ludowym, oparta na następujących zasadach: 1) równouprawnienie wyznań w szkole, 2) nauka religii przekazana władzom wyznaniowym, 3) oznaczenie liczby uczniów na jednego nauczyciela, 4) utworzenie szkół wydzielonych (Bürgerschulen) 5) przymus szkolny, 6) zaprowadzenie seminarjów nauczycielskich zamiast preparand, 7) piecza o dalsze kształcenie nauczycieli (biblioteki, narady nauczycielskie i t. d), 8) określenie obowiązków i praw nauczycieli, 9) ustanowienie zasad.

dotyczących zakładania i utrzymywania szkół, 10) oznaczenie kosztów szkół i ich pokrycia. Ustawa powyższa niezupełnie odpowiadała polskim zapatrywaniom, wkraczała bowiem pod niejednym względem w prawa sejmu i nie liczyła się z przyznanym krajowi samorządem. To też Polacy, po jej uchwaleniu w pierwszym czytaniu w Izbie Posłów Rady Państwa w dniu 23 kwietnia 1869, wyszli z sali posiedzeń i w dalszych obradach udziału nie brali. Pomimo to ustawa zyskała moc prawa, a sejm musiał się już potem z nią liczyć.

Ogólne więc ramy państwowe dla organizacji szkolnictwa ludowego zawierały następujące postanowienia. Szkoła ludowa powszechna miała obejmować: 1) szkołę ludową pospolitą, 2) szkołę wydziałową, 3) kursy połączone z pierwszą lub z drugą. Cel i zadania szkoły ludowej ustawa z r. 1869 tak określiła: „Ma ona wychowywać dzieci obyczajnie i religijnie, ma rozwijać ich władze umysłowe, wyposażyć je w wiadomości i zdolności potrzebne do dalszego kształcenia się dla życia i kłaść podwaliny pod wykształcenie dzielnych ludzi i członków społeczeństwa.“ Szkoła ludowa pospolita ma być szkołą ogólnie kształcącą. Natomiast szkole wydziałowej wytknęła ustawa oprócz celu ogólnego także jeszcze cel drugi wybitnie praktyczny: „Szkoła wydziałowa“ — orzeka jej § 17 — „ma dawać wykształcenie przechodzące zakres naukowy szkoły ludowej pospolitej, szczególnie ze względu na potrzeby przemysłowców i rolników. Nadto ma przygotowywać do seminarjów nauczycielskich i do takich szkół zawodowych, które nie wymagają wykształcenia nabywanego w szkołach średnich.“ Co do kursów łączonych ze szkołą ludową to mogą to być: 1) zakłady dla dzieci w wieku przed-szkolnym, te ostatnie zaś: a) kursy ogólnie kształcące dla dziewcząt, b) kursy specjalne w związku ze szkołą wydziałową i c) kursy w związku ze szkołą pospolitą o charakterze albo rolniczym, albo przemysłowym, albo handlowym.

Na takiej to ogólnej podstawie rozpoczęły się w listopadzie 1872 prace sejmu nad organizacją szkolnictwa ludowego w Galicji. W dniu 12 tegoż miesiąca na 5 posiedzeniu sejmu przedłożył poseł Oktaw Pietruski

trzy projekty do ustaw szkolnych, z których dwa pierwsze zawierały ostateczną organizację szkół ludowych, trzeci zaś zajmował się sprawą dostarczenia środków na ich utrzymanie. Oprócz powyższych pojawiły się jeszcze inne wnioski. Komisja Edukacyjna sejmu rozpatrywała je wszystkie szczegółowo, poczem sejm po kilkodziennych rozprawach uchwalił w dniu 4 grudnia 1872 trzy projekty do ustaw w trzecim czytaniu. Zatwierdzenie monarchy otrzymały one 2 maja 1873. Z ustaw tych właściwie tylko pierwsza: „O zakładaniu i utrzymywaniu szkół“ była ustawą organizacyjną. Zaprowadzała naukę obowiązkową i bezpłatną dla dzieci obojga płci od 6—12 lat. Ciężar utrzymywania szkół wkładała na gminy i obszary dworskie, powiaty zaś i kraj miały przyczynić się do utrzymywania nauczycieli. Cel nauki określony został tak samo jak w ustawie państwowej (ob. wyżej), był więc jednakowy dla wszystkich szkół pospolitych. Na 80 uczniów miał przypadać jeden nauczyciel. Nauki w szerszym zakresie po ukończeniu 4 klas szkoły pospolitej miały udzielać szkoły wydziałowe, uczęszczanie jednak do nich nie było obowiązkowe. Skoro ustawa ta uzyskała moc prawa, ogłosiła R. Szk. Kr. w r. 1875 szczegółowe plany nauki, w roku zaś następnym 1876 prowizoryczny regulamin szkolny. Plany naukowe wyznaczyły na naukę języka ojczystego znacznie większą liczbę godzin, zmniejszyły, ale niestety, nie usunęły całkowicie, nauki języka niemieckiego, wprowadziły wiadomości z nauk przyrodniczych, historii i geografji. Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie początek organizacji szkolnictwa ludowego w Galicji. Co do liczby szkół to po koniec roku słonecznego 1875 było zorganizowanych 14 szkół wydziałowych, 4 pięcioklasowych, 127 czteroklasowych, 27 trzyklasowych, 192 dwuklasowych i 1190 jednoklasowych, wreszcie 868 filjalnych, razem 2362 szkół. W porównaniu ze spuścizną objętą po dawnych rządach w r. 1868 (2476 szkół) cyfra powyższa oznacza pewien ubytek, jeżeli się jednak zważy, że dawne szkoły parafjalne wcale nie były zabezpieczone i w wielu miejscowościach istniały tylko na papierze, gdy tymczasem w r. 1875 były już wszystkie szkoły ujęte w karby organizacji i miały być za-

bezpieczony, to nie trudno będzie przyjść do przekonania, że w ciągu owych siedmiu lat dokonał się postęp znaczny.

Na tym punkcie jednak organizacja galicyjskiego szkolnictwa ludowego nie zatrzymała się. Wkrótce zaczęły podnosić się głosy skierowane przeciw zasadzie jednolitości szkół pospolitych, zaczęto domagać się w tym kierunku zmiany. Atoli do reformy nie zaraz przyszło. Stała się ona dopiero wówczas możliwa, gdy nowella do państwowej ustawy szkolnej z r. 1883 otworzyła szersze pole dla ustawodawstwa krajowego. Sejm skorzystał z tego i zaraz w r. 1883 uchwalił ustawę dodatkową, określającą bliżej zadania szkół ludowych i polecającą liczenie się z przyszłym zawodem uczniów.

Do zupełnego przeprowadzenia tej nowej ustawy przyszło dopiero w r. 1893. Rada Szk. Kr. dokonała rewizji planów naukowych i wprowadziła plany dwójakie, inne dla szkół wiejskich i małomiasteczkowych, inne dla miejskich. W pierwszych zakres nauki był skromniejszy, w drugich szerszy. Nadto wytknięto szkołom miejskim cel nauki formalny, t. j. przygotowanie do szkół średnich i do zawodów przemysłowo-handlowych. Szkoły wiejskie miały być 1 i 2 klasowe, w odpowiednich warunkach także 3 i 4 klasowe, szkoły miejskie zaś 5 i 6 klasowe. W tych dwu klasach najwyższych miano udzielać wiadomości praktycznych. W tymże samym roku wydała Rada Szk. Kr. szczegółową instrukcję do planów naukowych i przeprowadziła rewizję książek szkolnych. Tak rozpoczęta reorganizacja szkolnictwa ludowego w Galicji ukończona została w latach 1894 i 1895. Mianowicie w pierwszym z tych dwu lat uchwalił sejm ustawę, która zrównała ciężary, ponoszone na cele szkolne przez obszary dworskie, z ciężarami ponoszonymi przez gminy. (Przedtem pierwsze były znacznie mniejsze od drugich). W następnym znowu roku uchwalił sejm dalszą bardzo ważną zasadniczą ustawę „O zakładaniu i urządzaniu szkół publicznych ludowych“ i ta wykończyła dopiero całą reorganizację. Nosi ona nazwę ustawy z dnia 23 maja 1895 a zmieniona w niektórych paragrafach ustawą z dnia 20 stycznia 1904 r., obowiązywała aż do końca niniejszego okresu. Zadania szkoły ludowej zostały w tej ustawie zupełnie

w nowy sposób określone a mianowicie tak: „Szkoły ludowe pospolite, podając wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzone będą tak, ażeby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych i o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą“. A więc, jak widzimy, wytknęła nowa ustawa szkole ludowej pospolitej cel przede wszystkim praktyczny. stosownie też do tego wprowadziła dwa typy szkół: 1) typ wiejski rolniczy 2) typ miejski rękodzielniczo-przemysłowy, zgodnie zaś z tem także i dwójakie plany. naukowe: 1) dla szkół 1, 2, 3, 4 klasowych po wsiach i małych miasteczkach zastosowane do potrzeb ludności rolniczej, 2) dla szkół 5 i 6 klasowych po miastach, zastosowane znowu do potrzeb ludności przemysłowej i handlowej. Tak urządzone galicyjskie szkolnictwo ludowe przetrwało aż do czasów ostatnich. Nie można jednak powiedzieć, aby wyniki dwudziestoletniego rozwoju były zbyt pomyślne. Zasadniczy błąd tkwił już w samym określeniu zadań pospolitej szkoły ludowej i w wynikającym z niego podziale tych szkół na dwa typy: wiejski i miejski. Ustawodawcy mieli niewątpliwie chęci jak najlepsze. Patrząc na wrastający gwałtownie napływ młodzieży i to przeważnie wiejskiej do gimnazjów, pragnęli oni zachować z jednej strony młodzież z pochodzenia rolniczą dla wsi i przy ziemi, z drugiej skierować młodzież miejską do zawodów praktycznych, przemysłowo - handlowych. Stąd to żądanie, aby dzieci „z nauki czerpały oświecenie o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą“. Tymczasem tego rodzaju zadanie, postawione szkole początkowej, jest poprostu niewykonalne, niemożliwą bowiem jest rzeczą nagiąć dzieci między 6 a 10 rokiem do jakiegoś zgóry im wskazywanego zawodu. Im się to usilniej będzie czyniło, tem wątpliwsze będą wyniki. Ograniczanie zaś zakresu nauki w szkołach typu wiejskiego, zacieśnianie widnokregu umysłowego dzieci i zaniedbywanie ich kształcenia formalnego musiało zczasem jak najgorsze wydać owoce. Tak się też stało w Galicji. Wprowadzenie szkół

pospolitych typu wiejskiego nie zwiększyło przywiązania do ziemi i do zawodu rolniczego, a napływu młodzieży do gimnazjów nie zmniejszyło, przeciwnie, napływ ten zaczął po roku 1895 coraz szybciej wzrastać, skutek zaś był tylko ten, iż zaczęli przybywać do gimnazjów ze szkół pospolitych typu wiejskiego chłopcy należycie nieprzygotowani a pod względem obyczajowym, umysłowym i formalnym coraz gorzej rozwinięci, stając się następnie istną klęską przepędnionych gimnazjów. Także po miastach przysposabianie dzieci do zawodów praktycznych nie odniosło pożądanych wyników. I nie dziwnego! Fałszywą bowiem do celu obrano w nowej ustawie drogę. Nie jest i nie może być zadaniem nauki początkowej w szkołach pospolitych nakłanianie dzieci do obrania sobie tego lub innego zawodu. Celem tej nauki jest kłaść w duszach dzieci podwaliny pod ich ogólnoludzkie i narodowo-obywatelskie wykształcenie, przyswajając środki niezbędne do zyskiwania oświaty, wyrabiać umysł pod względem formalnym, uszlachetniać uczucia, doskonalić wolę i zdolność opanowywania siebie samego przez rozbudzanie silnego poczucia obowiązku, oto co jest i co powinno być zadaniem szkoły pospolitej. Nikt nie określił świetniej i znakomiciej zadań takiej szkoły nad Komisję Edukacyjną, która orzekła, że: „Niemasz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności błędu, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jak nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty wskazywać, a czynną edukacją serca do zamiłowania powinności ukształcać i do wykonania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać“. Jak widzimy, to Kom. Ed. nie nakazywała oświecać dzieci o zawodzie, któremu się „prawdopodobnie poświęca“, lecz zalecała przede wszystkim rozbudzać zamiłowanie powinności i wprawiać do wykonywania obowiązków. Sejm Galicyjski i Rada Szk. Kr. nie poszły jednak śladami naszych wielkich narodowych tradycji, lecz inną obrały drogę. Zapragnęły zatrzymać chłopca przy ziemi i przy zawodzie rolniczym przez ograniczenie zakresu wykształcenia jego dziecka i przez mniej troskliwe pielegnowanie jego formalnych zdolności. Zamiary takie chybiły najzupełniej

celu, następstwa zaś objawiły się w wielkiem zaniedbaniu i upośledzeniu szkół typu wiejskiego, czego najlepszym dowodem są: z jednej strony powszechne narzekania i skargi, tudzież głosy, jakie się już w kilka lat po wprowadzeniu nowej ustawy w Sejmie odzywać zaczęły, z drugiej ogromna ilość szkół jednoklasowych. Jeszcze w roku 1912/13 było takich szkół 3447 na ogólną liczbę 5724 szkół zorganizowanych czynnych, a więc znacznie więcej, niż połowa. Szkół zaś 4 klasowych — jakimi właściwie wszystkie szkoły pospolite być powinny, — było tylko 479. Podział szkół pospolitych na wiejskie i miejskie pociągał też za sobą liczne niedogodności i różne uciążliwości. W wielu miejscowościach stosowano ustawę niewłaściwie. Miasta ze znaczniejszą ludnością, zaliczone do miasteczek, otrzymały szkoły typu wiejskiego, i czuły się przez to upośledzone, wsie, położone w otoczeniu większych środowisk przemysłowych, musiały poprzestać na szkole typu wiejskiego pomimo, że dla nich typ przemysłowy byłby odpowiedniejszy. Inne znowu wsie, położone w pobliżu większych miast i stanowiące niejako ich przedmieścia, miały również szkoły typu wiejskiego, z czego wynikały takie następstwa, iż rodzice posyłać dzieci do szkół w mieście, choć dalszych, ale pod względem nauki wyżej stojących, własną zaś szkołę wiejską zaniedbywano tak, że nieraz świeciła pustką. Ze wszystkich tych doświadczeń galicyjskich okazuje się, że szkoła pospolita powinna być dla ludności całego kraju jednakowo urządzona. Powinna to być przede wszystkim szkoła obywatelska, przyswajająca całemu młodszemu pokoleniu jednakie i wspólne podstawy narodowej oświaty i kultury a to nie tylko zapomocą nauczania, ale głównie zapomocą odpowiedniego dzieci wychowania. Takiego zaś zadania szkoła jednoklasowa bezwarunkowo spełnić nie może. Po roku 1895 dalsza organizacja szkolnictwa ludowego w Galicji nie wykazuje zbyt wielkich zmian, coraz częstsze natomiast stają się głosy krytyki. Nie minęło lat 10, a już w r. 1904 odezwały się w Sejmie narzekania na niedostateczność nauki czytania w szkołach wiejskich. W sprawozdaniu za rok 1903/4 sama Rada Szk. Kr. przyznaje, że nauka języka niemieckiego jest

wielkiem dla dzieci obciążeniem, a cierpi na tem najwięcej nauka języka ojczystego, która, jak okazują skutki, jest niedostateczna. Wiadomości z historii, a szczególnie z dziejów ojczystych, przedstawiają się nad wyraz marnie, materiał bowiem w podręcznikach i czytankach jest fatalnie dobrany. Rada Szk. Kr., pragnąc zaradzić licznym niedomaganiom szkół ludowych, wprowadziła rozporządzeniem z 3 czerwca 1909 nowy, bardzo szczegółowy regulamin szkolny, który zastąpił regulamin tymczasowy z r. 1876. Nie można jednak twierdzić, aby w tym nowym regulaminie ujawnił się postęp. Regulamin dawny cechowała krótkość, zwięzłość i przejrzystość. Napisany zrozumiale, był dla wszystkich przystępny a paragrafów liczył 91. O regulaminie z 3 czerwca 1909 trudno to samo powtórzyć. Paragrafów zawiera on 233, jest więc niemal trzy razy obszerniejszy, przytem zawily i zbyt drobiazgowy. Jego najbardziej charakterystyczną cechą to pewnego rodzaju elastyczność. W dawnym wypowiada się wszystko w formie stanowczej, nowy posługuje się zwrotami takimi, jak n. p. „z reguły“, „ile możności“, „w miarę możności“ i t. p. W całości przeważa duch biurokratycznej drobiazgowości i niepewności. Nie dziwnego przeto, że niedomaganiom szkolnictwa ludowego nowy regulamin zaradzić nie zdołał. Atoli już przedtem, bo w r. 1908, odezwały się w rozprawach sejmowych co do szkół ludowych bardzo ostre głosy krytyki. Omawiano ujemnie podstawowe założenia galicyjskiego szkolnictwa ludowego, poddawano surowej krytyce dwutypowość szkół, wtykano w szczegółach rozliczne inne jeszcze ich ujemne strony. Referent dr. Adam stwierdził żywo objawiające się poczucie potrzeby reform, „wydatność bowiem pedagogiczno-dydaktyczna szkoły ludowej i wyniki nauki nie są takie, jakich miałby prawo wymagać kraj i społeczeństwo, dla których dobra szkoła jest rzeczą najważniejszą, jest warunkiem narodowego rozwoju“. Wynikiem obrad było, że sejm wezwał Radę Szk. Kr., aby dla rozpatrzenia niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego zwołała ankietę. Rada Szk. postanowiła pracę rozdzielić i zamiast jednej zwołać szereg ankiet według następującego porządku: 1). Sprawa dwutypowości szkół ludowych i re-

forma typu wiejskiego, 2). Reforma typu miejskiego i szkół wydziałowych, 3). Nauka dopełniająca, kursa rolnicze i kursa dla dorastających analfabetów, 4). Budowa szkół, 5). Administracja szkolna. Ankiety odbyły się istotnie w r. 1909. Ich przebieg i wyniki, o ile dotyczą szkół pospolitych, były następujące:

Pierwsza z ankiet obradowała w dniach 14 i 15 maja 1909; przewodniczył namiestnik Bobrzyński. Na wstępie stwierdzono, że przez zwołanie szeregu ankiet zamiast jednej ankiety intencjom sejmu nie stało się zadość. Ankieta bowiem powinna rozpatrzyć całość kształt szkolnictwa ludowego od władz nadzorczych aż do szkółki ludowej, nie zaś zajmować się oddzielnymi, stosownie przykrojonymi pytaniami. W obradach dalszych, zamiast odpowiedzi na postawione przez Radę Szk. Kr. pytania, zajęto się głównie sprawą dwutypowości szkół, zapadłe zaś uchwały wcale nie wypadły po myśli Rady Szk. Kr., członkowie bowiem ankiety z bardzo tylko nielicznymi wyjątkami oświadczyli się za tem, że pierwsze cztery lata nauki szkolnej powinny być w mieście i na wsi jednakowe, że na wykształcenie formalne należy w szkołach miejskich większy położyć nacisk i że nauka języka niemieckiego powinna być z planów szkół ludowych pospolitych usunięta. Także kastowość w ustroju szkolnictwa została potępiona.

Przedmiotem obrad drugiej ankiety były tak zw. szkoły wydziałowe, powie się więc o niej parę słów nieco niżej. Trzecia wreszcie ankieta zebrała się w dniach 19 i 20 lipca 1909 i zajęła się resztą pytań przez Radę Szk. Kr. postawionych, a mianowicie: frekwencją i przymusem szkolnym, nauką dopełniająca i kursami dla analfabetów, budową i zakładaniem szkół, wreszcie administracją szkolną. Obrady miały głównie na celu zapewnienie szkołom wiejskim wydatniejszych owoców nauki. Praktycznych pozytywnych następstw ankiety powyższe w okresie przed wybuchem wojny nie były jeszcze wydały, w dalszych zaś latach ujemne strony galicyjskiego szkolnictwa ludowego raczej jeszcze się zwiększyły. Główną przyczyną, która sprawiła, że w rozwoju galicyjskiego szkolnictwa ludowego zupełny zapanował zastój, było wstrzymanie wszel-

kiej na tem polu reformatorskiej działalności sejmu, wywołane walkami o reformę wyborczą, zakończonemi dopiero tuż przed wybuchem wojny. Dla uzupełnienia obrazu pozostaje mi jeszcze poświęcić parę uwag obowiązkowi szkolnemu i sprawie frekwencji. W Galicji istnieje od czasu wprowadzenia nowych ustaw szkolnych tak państwowych jak krajowych powszechny obowiązek szkolny, to znaczy, że rodzice nie mogą i nie powinni pozostawiać dzieci bez nauki, przepisanej dla publicznych szkół ludowych. Jeżeli zaś to czynią, to podlegają karom. Według ustawy z roku 1895 rozpoczyna się w Galicji obowiązek szkolny z ubiegłym szóstym rokiem życia, dzieci jednak fizycznie lub umysłowo należycie nierozwinięte mogą na żądanie rodziców rozpocząć uczęszczanie do szkoły dopiero ze skończonym siódmym rokiem. Obowiązek posyłania dzieci do szkoły trwa po miastach przez lat siedm, we wszystkich innych miejscowościach przez lat sześć. Właściwie jednak galicyjska ustawa szkolna stanowi dwie granice wieku, a mianowicie z ukończeniem 12 względnie 13 roku życia następuje uwolnienie od nauki codziennej, zaś z ukończeniem 15 wzgl. 16 roku od nauki dopełniającej, o czem jeszcze niżej będzie mowa. Pomimo tak stanowczych przepisów ustawy natrafia wykonanie obowiązku szkolnego ciągle jeszcze na wielkie trudności. Główne przyczyny tego są następujące: 1) Brak zrozumienia u rodziców i opiekunów potrzeby oświaty. Faktem jest, że jeszcze w r. szkolnym 1912/13 wymierzono kary za nieposyłanie dzieci do szkoły w 11.446 wypadkach, przyczem ściągnięto w grzywnach 88.421 kor. i wykonano 8.000 dni aresztu. 2) Niedokładność metryk szkolnych. Jeszcze w r. 1910 liczba dzieci niewidocznionych w metrykach szkolnych wynosiła 117.316 czyli przeszło 11% wszystkich dzieci w wieku szkolnym. 3) Mała wydajność nauki szkolnej głównie w szkołach typu wiejskiego, co ludność do posyłania dzieci na naukę wieceł zniechęcało. 4) Szczupłość lokali szkolnych. 5) Za mała liczba nauczycieli. Wprawdzie R. Sz. Kr. czyniła, co mogła, aby złemu zapobiec, atoli pomimo jej starań przedstawiała się z przyczyn wyżej przytoczonych w Galicji przed wojną frekwencja szkolna

bardzo niekorzystnie. Gdy n. p. na Śląsku w r. szk. 1901/1902 tylko 353 dzieci (0,32% ogólnej liczby) nie pobierało żadnej nauki szkolnej, to w Galicji w tym samym roku według niezupełnej statystyki wynosiła liczba takich dzieci 194.775 czyli 20,6% w wieku od 6—12 lat. Cyfry te są atoli jeszcze zbyt optymistyczne, prof. Buzek bowiem (w dziele: *Studia z zakresu administracji wychow. publ. Lwów 1904 str. 197 i dalsze*) obliczył, że w r. 1900 nie pobierało w Galicji żadnej nauki szkolnej 435.767 dzieci w wieku od 6—12 lat, czyli 41,3%. Nadto należy jeszcze dodać, że liczba dzieci uwolnionych od obowiązku szkolnego z powodu ułomności wynosiła w tym samym roku w Galicji 26.032 czyli 2,47% ogólnej liczby, gdy tymczasem w Czechach było z tego powodu uwolnionych tylko 0,35%, a na Śląsku 0,55%.

Jeszcze gorzej przedstawi się frekwencja galicyjskich szkół ludowych, jeżeli uwzględnimy porównawczo stosunek procentowy. Otóż według austriackiej statystyki (tom 63) uczęszczało w r. 1900 dzieci w wieku szkolnym do szkół ludowych na 100 w Czechach 93,21 na Śląsku 87,2 nawet na Bukowinie 53, natomiast w Galicji tylko 49,3, gorszy stosunek wykazywała jeszcze tylko Dalmacja 39,3. Pod względem więc rozpowszechnienia nauki w szkołach ludowych stała wówczas Galicja między krajami, w skład państwa austriackiego wchodzącemi, na miejscu przedostatniem. Nie można wprawdzie twierdzić, aby w Galicji wcale postępu nie było, jeżeli bowiem zważymy, że w r. 1855 uczęszczało tu na 100 dzieci tylko 15,4, a w r. 1875 26,3, to postępu i to dosyć poważnego nikt nie zaprzeczy, mógł on jednak w wyższym odbywać się tempie. Celem sprawiedliwej oceny właściwej polskiej ludności w kraju nadmienić atoli należy, że frekwencja u ludności rzymsko-katolickiej, a więc czysto polskiej, jest znacznie wyższa, aniżeli u ludności grecko-katolickiej (przeważnie rusińskiej). Według prof. Buzka uczęszczało w r. 1900 na 100 mieszkańców rzymsko-katolickiego wyznania w Galicji zachodniej 102, a w Galicji wschodniej nawet 108 dzieci do szkoły, zaś grecko-katolickiego tylko 57 i 81. Różnica więc na korzyść żywiołu polskiego jest znaczna, a to pomimo, że Galicja

wschodnia była o wiele lepiej w szkoły wyposażona, aniżeli Galicja zachodnia, ludność bowiem bez szkoły wynosiła w r. 1900 procentowo w Galicji zachodniej 15⁶/₁₀₀ ogółu ludności, w Galicji zaś wschodniej 12²⁴/₁₀₀. *

Wyniki niedostatecznego przeprowadzenia obowiązków szkolnego objawiały się w Galicji w wysokim procencie analfabetów. Na 100 osób między 12 a 21 rokiem życia, a więc w wieku, w którym wpływ nauki szkolnej jest jeszcze całkiem świeży i bezpośredni, było w r. 1900 u Polaków 279 takich dzieci, które ani czytać ani pisać nie umiały, u Rusinów zaś nawet 63, gdy tymczasem u Czechów procent analfabetów wynosił w tym samym czasie tylko 09. Niewątpliwie dokonał się po roku 1900 dalszy postęp. W ostatnim przed wojną roku sprawozdawczym 1912/13 posiadała Galicja wszystkich szkół pospolitych 5950, w liczbie tej zaś mieści się szkół czynnych 5724 i 226 nieczynnych. Szkół jednoklasowych było zawsze jeszcze więcej aniżeli połowa, bo aż 3447. Wprawdzie dosyć znacznie wzrosła także liczba szkół dwuklasowych, bo wynosiła 1486. Mniejszy był przyrost czteroklasowych, które dosięgły cyfry 479. Wszystkich razem dzieci uczęszczających na naukę codzienną było 1,127.492. Liczba nauczycieli wynosiła 16.754, z których 11.098 posiadało patent i egzamin dojrzałości. Co do liczby gmin, nauki szkolnej pozbawionych, to było ich w r. 1911/12 136, z początkiem zaś r. szk. 1912/13 już tylko 63. Z tej resztki gmin bezszkolnych 33 miało otrzymać szkoły od 1 września 1913, dwie od 1 września 1914, cztery wcielono do innych związków szkolnych. Pozostało zatem jeszcze tylko gmin 24, szkoły pozbawionych; z tych 19 było takich, że z braku warunków wymaganych w ustawie z 23 maja 1895 nie mogły posiadać własnej szkoły i musiały uzyskać przydzielenie do innych związków szkolnych, właściwie przeto tylko 5 gmin było bezszkolnych. Atoli cóż z tego, kiedy ogromna większość tych szkół była szkołami jednoklasowymi, natomiast ilość czteroklasowych wynosiła zaledwie $\frac{1}{12}$ ogółu szkół, znajdowały się one przeważnie po miastach, typ zaś wiejski musiał w znacznej mierze poprzestawać na jednoklasówkach. Czyż wobec tego można się dziwić ciągłym narzekaniom na brak wydatniejszych postępów

w oświacie ludu, na analfabetyzm ogromnie jeszcze, pomimo wielkiej ilości szkół — na papierze, rozpowszechniony, wreszcie na lichy materiał, napływający ze wsi do szkół średnich. Delegat do Rady Szk. Kr. z miasta Krakowa, Michał Konopiński, w sprawozdaniu złożonem Radzie miasta za czas od 1911 do 1914 zaznacza (str. 24), iż zauważono, że starsze dzieci przestają uczęszczać do szkół wiejskich. Otóż dlaczego to się dzieje? Oto dlatego, że z nauki dalszej żadnych nie odnoszą korzyści. Szkoła przeciążona napływem dzieci drobnych, nauczyciel, zmuszony do poświęcania im najwięcej czasu, dalszemu kształceniu dzieci starszych bezwarunkowo już poddać nie może. Skutek więc jest taki, że dzieci starsze albo przenoszą się na dalszą naukę do miast, albo też, przestając się całkiem uczyć, w krótkim czasie zapominają i to, czego się w pierwszych dwóch latach nauczyły, nawet niezupełnie jeszcze przyswojona sztuka czytania i pisania idzie w zapomnienie. Tak wyglądało przed wojną szkolnictwo ludowe w Galicji. Był ten stan następstwem dwutypowości szkół tudzież oszczędności robionych kosztem oświaty. Na jego osłonięcie nie pomogą żadne choćby najrzęczniejsze na papierze układane sprawozdania Rady Szk. Kr., nie pomoże mnożenie biurokracji szkolnej ani mianowanie choćby nie wiem ilu jeszcze czy referentów czy inspektorów szkolnych. Nie wolno też spędzać winy na nauczycieli, których przeważna większość, pracując w nad wyraz ciężkich warunkach, spełnia obowiązki swoje z najwyższym nieraz, wprost nadludzkim poświęceniem, kosztem własnego zdrowia i życia, ale już stare łańskie przysłowie orzekło: „ad impossibilia nemo tenetur“. — Jest nadzieja, że dopiero nowe czasy przyniosą na tem polu zasadniczą zmianę stosunków, — przez zniesienie dwutypowości i wprowadzenia w całej Polsce we wszystkich gminach, tak miejskich jak i wiejskich, tego samego rodzaju i poziomu szkół pospolitych. Do całokształtu powszechnego nauczania w szkołach pospolitych Galicji należy także tak zwana nauka dopełniająca. Już ustawy szkolne z roku 1873 uznały 6-letnią naukę w szkołach ludowych za niewystarczającą, postanowiły więc, że „po ukończeniu szkoły ludowej winien każdy jeszcze

lata uczęszczać na naukę nie dzielną". Postanowieć coś takiego w teorii było rzeczą łatwą, ale wprowadzenie zasady w życie napotkało na wielkie trudności. Rodzice wzbraniali się posyłać dzieci na naukę niedzielną, nauczyciele przeciążeni pracą, nie mając nawet niedzieli wolnej, nowym obowiązkiem skutecznie podolać nie mogli. Rezultat był więc minimalny. W 10 lat po wprowadzeniu nauki niedzielnej (r. 1884) uczęszczało na nią w całym kraju 34.860 chłopców i 26.548 dziewcząt, w całości zatem 61.408 dzieci. Ponieważ zaś spis ludności z r. 1880 naliczył dzieci w 13 i 14 roku życia 260.979, okazuje się przeto, że na naukę niedzielną nie uczęszczała nawet ani 1/4 część obowiązkanych. Dopiero ustawa z roku 1885 wprowadziła naukę niedzielną na lepsze tory. Nadała jej kierunek więcej praktyczny, rozszerzyła ją na dzieci do 15 roku życia, pomnożyła tak liczbę godzin jak i lata nauki z 2 na 3, nie ograniczając wyłącznie do niedzieli. W r. 1886 wydała R. Szk. Kr. dla nauki dopełniającej statut wraz z planem naukowym, wyszła również stosownie ułożona książka do czytania w dwu tomach. Wpływ nowych zarządzeń objawił się wkrótce we wzroście frekwencji, która w roku 1894/95 doszła do liczby 57.659 chłopców i 50.824 dziewcząt, razem 108 483 dzieci.

Nauka uzupełniająca w galicyjskiem szkolnictwie początkowem. Ustawa z 23 maja 1895 zwróciła baczną uwagę na naukę uzupełniającą, starając się jeszcze silniej wydatnić jej kierunek praktyczny. Zajmują się tą nauką artykuły ustawy od 16 do 19, ma ona odbywać się osobno dla chłopców a osobno dla dziewcząt, po wsiach ma być zastosowaną do potrzeb rolniczych, zaś po miastach do potrzeb przemysłu i handlu. Na podstawie ustawy wydany też został statut organizacyjny nauki dopełniającej, zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty w listopadzie 1897, a przeznaczony wyłącznie dla szkół niższego typu (wiejskich). W statucie tym kładzie władza wielki nacisk na naukę dopełniającą po wsiach i małych miasteczkach. Paragraf 2 postanawia, że wszystkie przepisy ustawy z 23 maja 1895 o obowiązku uczęszczenia odnoszą się także do nauki dopełniającej, zaś § 3 orzeka, że nauka dopełniająca ma uzupełniać wiedzę, nabytą

udzielaniem wiadomości, powszechnie potrzebnych w małym gospodarstwie wiejskiem. Wiadomości ma się objaśniać w ogrodzie i na polu. Ponieważ nowy statut obowiązywał od jesieni 1898 r., z dniem przeto 15 października tegoż roku jako dniem, przez statut do rozpoczęcia każdorocznej nauki dopełniającej przepisany, miała ona wejść po raz pierwszy na nowe tory. Niestety, nadzieje pokładane w nowej ustawie i w nowym statucie znowu zawiodły. Już w sprawozdaniu za r. szk. 1899/900 R. Szk. Kr. narzeka, że wyniki starań o pomyślny rozwój nauki dopełniającej nie są zadowalające. Frekwencja pozostawia wiele do życzenia, dzieci uczęszcza liczba znikoma: „Ludność widocznie — czytamy w sprawozdaniu — „nie rozumiała jeszcze, że zaniedbywanie nauki dopełniającej niweczy najczęśćej wszystkie korzyści, odniesione z nauki codziennej, że młodzi, odwykając od wszelkiej pracy umysłowej, zapomina powoli nietylko o wszystkich wiadomościach tamże podawanych, ale czasem nawet sztuki czytania i pisania“. W sprawozdaniu znowu z roku następnego (1900/01) skarży się R. Szk. Kr., że „czynnik powołane po myśli ustawy do wpływania na rodziców, względnie do stosowania przymusu szkolnego, w nielicznych tylko okęgach spełniają swój obowiązek z należytą ścisłością i z odpowiednim pośpiechem“. Uwagi powyższe są niewątpliwie słuszne, zdaje się atoli, że głównej przyczyny niedomagań Rada Szk. Kr. nie dostrzegła. Tkwi zaś ta przyczyna w wadliwości ustawy, traktującej szkolnictwo wiejskie jako typ niższy. Jak rodzice i dzieci miały się zainteresować nauką dopełniająca, jak się do niej garnać, skoro ich pierwsze lata nauczania do tego nie przygotowały i ani ich wiadomości, ani władz umysłowych odpowiednio nie rozwinęły? W słowach powyżej przytoczonych o zapomnianiu czasem przez młodzież wszystkiego, nawet sztuki czytania i pisanie, tkwi najdosadniejsza krytyka galicyjskiego szkolnictwa ludowego, tudzież systemu oszczędności i półśrodków. Daty statystyczne z ostatniego sprawozdania R. Szk. Kr. (1912/13) dowodzą, że stan rzeczy w nauce dopełniającej od r. 1898 na lepsze się nie zmienił. Wprawdzie liczba wzrosła do 214.809 dzieci, ale bo też i z nauki codziennej korzystało wówczas

znacznie więcej, bo 1.122.492 dzieci. Wymowniejszą też o wiele okaże się data ze sprawozdania za rok 1911/12, w którym R. Szk. Kr. stwierdza, że z 267.311 dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą, nie korzystało z niej 16.682 z pośród zapisanych, a wcale się na nią nawet nie zapisało 85.529. Tutaj należy nadmienić, że liczba dzieci, obowiązanych do pobierania nauki dopełniającej, podana przez R. Szk. Kr. na 269.731, jest niewątpliwie za niska. Jeżeli bowiem spis ludności z r. 1880 wykazał młodzieży w 13 i 14 roku życia 260.979 a łącznie z 15 letniemi 385.853, to w 30 lat później przy 8 miljonowej ludności Galicji nie mogła ilość tych roczników się zmniejszyć, raczej się zwiększyła. Bez obawy przeto, aby być posądzonym o przesadny pesymizm, można śmiało stwierdzić, że w r. 1910/11 znacznie więcej, niż 200 000 dzieci a zatem na pewno około $\frac{2}{3}$ nie korzystało wcale z nauki dopełniającej.

Nie lepiej przedstawia się sprawa dopełniających kursów w rolniczych, które wprowadzono w życie również w myśl ustawy z 23 maja 1895. Mianowicie artykuł 20 tej ustawy włożył na R. Szk. Kr. obowiązek, aby w każdym powiecie urządziła przynajmniej jedną szkołę ludową więcejklasową tak, iżby udzielano w niej nauki rolniczej dopełniającej w szerszym zakresie, iżby młodzież, która szkołę ludową codzienną ukończyła, mogła nabyć wiadomości teoretycznych, a w części i praktycznych, niezbędnych do prowadzenia małego wiejskiego gospodarstwa. R. Szk. Kr., wykształciwszy w r. 1894/5 10 nauczycieli na osobnym kursie przy Szkole Rolniczej w Horodence, otworzyła w r. 1895 6 dziesięć kursów rolniczych przy trzech- i czteroklasowych szkołach ludowych, przeważnie w miasteczkach, gdzie już istniały szkoły więcejklasowe. Szkoły te miały otrzymać po 5 morgów pola, ogrody, budynki, niezbędne narzędzia. Wydano też tymczasowy regulamin i plan nauki tudzież podręcznik dla kursu I. Frekwencja tego pierwszego kursu przedstawiała się z początku niezłe, wynosiła bowiem między 20 a 60 uczniów. W następnym roku szkolnym (1896/7) otwarto dalszych 7 kursów, pozyskawszy nowych nauczycieli, poprawiono i uzupełniono na podstawie poczynionych w pierwszym

roku doświadczeń tak regulamin jak i plan nauki. Zdawało się, że rzecz pójdzie i że się kursa ku pożytkowi ludności rozwiną pomysłnie.

Tymczasem już w sprawozdaniu za rok 1901/2 R. Szk. Kr. przyznaje, że jakkolwiek od uchwalenia ustawy minęło było wówczas lat siedm, to przecież zaledwie w 27 powiatach kursa takie powstały, dla przeszło połowy powiatów nie wydano wówczas żadnych postanowień, kursa bowiem nie wyszły jeszcze z okresu początkowych prób i doświadczeń. Nie wiedziano wcale, jaki nadać im charakter, brakowało nadto wszelkich warunków, niezbędnych do ich choćby skromnego funkcjonowania. Sejm uchwalił ustawę, ale o środkach i funduszach dostatecznych do jej wprowadzenia nie pomyślał. Brakowało więc wszystkiego, brakowało lokalów, pól doświadczalnych, narzędzi najniezbędniejszych i t. d. Dla ratowania sprawy chwyceno się używanego środka, zwołano — konferencję! Odbyła się ona w kwietniu 1902 r., i na niej dopiero okazało się, że po 7 latach nie zdawano sobie wcale sprawy, czem owe dopełniające kursa być miały i czem być powinny. Na konferencji ujawniła się taka rozbieżność zdań, że o wyrażeniu stanowczej a jasnej woli w pewnym jakimś kierunku nawet mowy być nie mogło. Jedni członkowie konferencji wyrażali życzenie, aby nie nadawać kursom rolniczym charakteru szkół rolniczych, lecz aby wytworzyć z nich ogniwo łączące szkołę z życiem i zbliżyć szkołę do potrzeb najliczniejszych warstw ludności; inni pojmowali kursa jako rodzaj szkoły fachowej; jeszcze inni żądali obniżenia poziomu nauki tak, aby cały kurs był tylko nieco udoskonaloną nauką dopełniającą. Jedyne, na co się cała zgodziła konferencja, było znowu tylko żądanie zwołania specjalnej ankiety. Tymczasem R. Szk. Kr. robiła w swoim zakresie, co mogła, celem podniesienia poziomu kursów, starała się o środki naukowe, o pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich, o pola doświadczalne i ogrody, dokonywała wreszcie częściowych lustracyj. Atoli pomimo tych wszystkich starań okólnik R. Szk. Kr. z 21 grudnia 1906 stwierdził znowu: 1) Niski stan frekwencji na kursach rolniczych. 2) Słabe przygotowanie młodzieży, która ukończyła na-

ukę codzienną, czego następstwem jest obniżanie poziomu nauki i niemożność wykonania przepisanej planu. Sprawą więc kursów zajęła się konferencja nauczycieli z grudnia 1907. Przyczyn niedomagania dopatrzono się dwojakich: 1) znaczny procent młodzieży nie kończy nauki codziennej w wieku przepisany, 2) nie ściąga się na kursa młodzieży, która nauki codziennej nie ukończyła. Przeważało też na konferencji zapatrywanie, że kursa rolnicze nie mogą być lachowemi, lecz zwykłą nauką dopełniającą, tylko o nieco szerszych podstawach, należy więc plan nauki z r. 1895 uprościć wedle norm dla zwykłej nauki dopełniającej. Narzekania i krytyki przeniosły się wreszcie także i do sejmu, który uchwalił zastosować zwykłe galicyjskie lekarstwo, zresztą bardzo wygodne, bo nie kosztowne: Zwołać ankietę! R. Szk. Kr., idąc za tem życzeniem, postanowiła zwołać ją na rok 1914. No i na tem skończyło. — Jak słabo po pierwszym rozpędzie kursa się rozwijały, dowodzą tego następujące daty: W r. 1897/8, a więc w trzecim roku ich istnienia, było w kraju dopełniających kursów rolniczych 28; w r. 1902/3 już tylko 26 Chłopców obowiązanych do uczęszczania na nie (oczywiście nie w całym kraju, tylko w danych okręgach) 1422, uczęszczało zaś tylko 872; wreszcie w r. 1911/12 spadła liczba kursów rolniczych do 24 (oprócz tego było jeszcze 8 osobnych kursów ogrodniczo-sadowniczych), na które powinno było uczęszczać chłopców 2859, uczęszczało zaś 1898. Takie to skutki pociągnął za sobą brak stanowczości i decyzji, stosowanie półśrodków, wreszcie niejasna świadomość tak celów, jak i dróg do ich urzeczywistnienia prowadzących, szczególnie zaś zasadniczo błędna organizacja nauki codziennej w szkołach pospolitych.

Czem dla wsi i małych miasteczek kursa rolnicze, tem dla miast miała być dopełniająca nauka przemysłowa. Jej początki sięgają nieco dalej w przeszłość. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła Rada Gminna miasta Lwowa w r. 1865. Za tym przykładem poszedł Kraków w r. 1869, później Tow. Pedagogiczne, którego staraniem powstały od roku 1880 uzupełniające szkoły przemysłowe w Przemyślu, w Jarosławiu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Drohobyczu, w Ko-

łomyi, w Stanisławowie, w Nowym Sączu i w Żółkwi. Sejm wspierał powyższe szkoły corocznie udzielanemi subwencjami. Od r. 1888 zaopiekowała się niemi Komisja Krajowa dla Spraw Przemysłowych jako organ doradczy Wydziału Krajowego i wprowadziła naukę uzupełniającą na nowe tory. Organizacja tych szkół opierała się na zasadach ustanowionych przez Ministerstwo Oświaty w r. 1884, liczyły 3 do 4 klas i podlegały Namiestnictwu. Dopiero gdy cesarskie postanowienie ze stycznia 1895 przekazało wszystkie sprawy dotyczące szkolnictwa przemysłowego i handlowego Radzie Szk. Kr., przeszły także i szkoły uzupełniające pod jej zarząd, było ich wówczas w kraju 42, uczęszczało do nich 5104 uczniów, a zatrudniały 334 nauczycieli; ich główne zadanie polegało na udzielaniu nauki terminatorom rzemieślniczemu, zajętem u majstra. Nie miały atoli te szkoły ustalonej organizacji. Dopiero w maju 1898 zatwierdziło Ministerstwo Oświaty projekty tak ich organizacji jak i wzór statutu, wypracowane przez R. Szk. Kr. w porozumieniu z Wydziałem Krajowym. Odtąd wszedł rozwój tego odłamu szkolnictwa ludowego, tak ważnego dla rękodzielstwa i przemysłu, na tory normalne. Postęp w ciągu pierwszych trzech lat po objęciu szkół przez kraj okazał się znaczny; w r. 1898 było już szkół uzupełniających przemysłowych 47, uczniów 5989, nauczycieli 400.

W latach dalszych okazała się potrzeba większej speejalizacji nauki dopełniającej w zastosowaniu do praktycznych potrzeb różnych rzemiosł. Wszedł więc w życie w r. 1903 nowy plan nauki w tym duchu opracowany. Dalszy atoli rozwój niezupełnie odpowiedział oczekiwaniom; frekwencja nie przedstawiała się pomyślnie, jednak w tym wypadku nie tyle z winy złego przygotowania uczniów w szkołach pospolitych, które po miastach stały znacznie wyżej od szkół typu wiejskiego, ile z winy majstrów, którzy nie oceniając należycie doniosłości nauki dopełniającej, niechętnie powierzają im młodzież rzemieślniczą na nią posyłali. Także brak środków naukowych dawał się we znaki. W r. 1904 przyszła na mocy uchwały Sejmu do skutku dalsza reorganizacja, weszły w życie przepisy dyscyplinarne, rozpoczęło się wreszcie grupowanie uczniów według zawo-

dów. Właściwie skuteczna nauka dopełniająca powinna od początku odbywać się w szkołach lub przynajmniej w klasach zawodowych, ponieważ jednak brak funduszy na to nie pozwalał, zadawano się więc narazie przynajmniej w szkołach lwowskich i krakowskich — odpowiedniemi uczniom grupowaniem. W ostatnim roku, z którego sprawozdanie było dla mnie przystępne, tj. w r. 1911/12, liczba szkół przemysłowych uzupełniających wynosiła 88, z tego 76 ogólnych a 12 zawodowych. W ciągu więc lat 14 przybyło ich 40, liczba uczniów zapisanych wzrosła z 5989 na 12.591, z których atoli tylko 10.790 wytrwało do końca, osiągnęło zaś cel nauki jeszcze znacznie mniej, bo tylko 8416. Wobec tego wyniki nauczania pomyślni nazwać trudno. Nauki udzielało 777 nauczycieli. Pod względem organizacji szkoły składały się z zasadzie z dwóch klas, okazała się jednak niekiedy, szczególnie przy szkołach zawodowych, potrzeba otwierania jeszcze klasy trzeciej.

Galicjskie szkoły wydziałowe. Oprócz szkół pospolitych należały w tym okresie w Galicji do systemu nauczania powszechnego także tak zwane szkoły wydziałowe. Nazwę przejęto od Komisji Edukacyjnej, wypełniono ją jednak treścią niepolską, organizując je według wzorów niemieckich „Bürgerschulen”. Szkoły wydziałowe powstały w miejsce niższych szkół realnych, objętych w zarząd przez R. Sz. K. w r. 1868 na zasadach, wytkniętych przez ustawę państwową z r. 1869. Miały one w myśl tej ustawy za zadanie „dawać wykształcenie przechodzące zakres naukowy szkoły ludowej pospolitej tym uczniom, którzy nie uczęszczają do szkół średnich”. Pierwsze szkoły wydziałowe męskie powstały w r. 1873; w r. 1879 było ich 18. Od tego czasu zaczyna ich liczba maleć a to z powodu ich stopniowego zwiżania. W r. 1883/4 było szkół wydziałowych męskich już tylko 9. Przyczyną tego niepowodzenia szukać należy w zupełnie nieodpowiednich planach naukowych tudzież w bezmyślnem naśladownictwie systemu niemieckiego, nieodpowiadającego potrzebom polskiego społeczeństwa. Nawet ustawodawstwo państwowe Austrii spostrzegło się, że na złą weszło drogę, zmieniono więc w r. 1883 ustawę, nadając szkołom wydziałowym kierunek więcej

praktyczny, uwzględniający potrzeby ludności rolniczej i przemysłowej. Przyznała też ustawa z r. 1883 Galicji swobodę co do urządzania szkół wydziałowych. Niestety Sejm Galicyjski skorzystał z tej swobody w sposób bardzo niedostateczny. Uchwalając ustawę z 2 lutego 1885, przeznaczył szkoły wydziałowe znowu tylko dla uczniów, nie chcących czy nie mogących korzystać ze szkół średnich, uznał je za rodzaj jakiegoś niższego przygotowania do zawodu rolniczego, przemysłowego lub nauczycielskiego, z tem, że co do chłopców miały one odpowiadać nabyto miejscowym stosunkom i potrzebom.

Skutek był taki, że rodzice, nie chcąc zgóry rozstrzygać o przyszłym zawodzie synów i zamykać im drogi do tak zwanych wyższych stanowisk, a widząc nadto marne wyniki nauczania w szkołach wydziałowych, które stały się jakimś tworem nijakim, niespełniającym ani zadań ogólnie kształcących ani zawodowych — przestali do tych szkół chłopców posyłać tak, że Sejm w r. 1888 uchwalił ich zwiniecie. Pozostały tylko szkoły wydziałowe żeńskie, o których niżej będzie mowa.

Ustawa z 23 maja 1895 wznowiła szkoły wydziałowe męskie, zaprowadzając je obowiązkowo w miastach I, II i III klasy.

Ich tworzenie dokonywało się przez przekształcanie 6 klasowych szkół pospolitych męskich o liczniejszej frekwencji na szkoły 7 klasowe, gdzie 4 klasy niższe stanowiły zwykłą szkołę pospolitą, trzy zaś wyższe właściwą wydziałową. Ich zadanie miało polegać na dawaniu młodzieży wykształcenia ogólnego, na udzielaniu jej wiadomości niezbędnych do zawodów praktycznych. Pomimo tego nie miały one być szkołami zawodowymi, lecz tylko przygotowywać do szkół zawodowych. Sądząc z objawów zewnętrznych, nowa próba miała powodzenie. Już w r. 1898/99 liczyły owe trzy najwyższe klasy 18 szkół wydziałowych męskich 2535 uczniów, w dwa lata później było tych szkół 27, a w r. 1909 38, wreszcie w ostatnim roku sprawozd. (1912/13) 43. Do trzech, względnie czterech klas najwyższych (zaczęto bowiem dodawać klasę czwartą tak, że powstawały 8 klasowe szkoły wydziałowe) uczęszczało w tym roku 7290 chłopców. Był to jednak rozwój tylko pozornie pomyślny

W rzeczywistości przedstawia się sprawa inaczej. W roku 1903 zwołało Ministerstwo Oświaty do Wiednia ankietę celem narad nad reformą szkół wydziałowych, nie ziściły się bowiem pokładane w nich nadzieje. W Galicji było jeszcze gorzej, niż gdzie indziej. Młodzież, wychodząca ze szkół wydziałowych, była w przeważnej części źle przygotowana i właściwie do niczego się nie nadawała, nie uzyskawszy ani dostatecznego formalnego, ani ogólnego, ani zawodowego wykształcenia. Zwołano więc w r. 1909 nową, wyłącznie krajową ankietę. Była to właśnie owa druga ankietka, o której już wyżej (ob. str. 58) wspomniałem. W naradach braki szkół wydziałowych uwydatniły się jaskrawo. Wszyscy mówcy bez wyjątku oświadczyli się za usunięciem ze szkół wydziałowych owego balastu naukowego, mającego rzekomo przygotowywać do zawodów praktycznych a za pogłębieniem wykształcenia formalnego; okazało się bowiem, że szkoła wydziałowa nie spełnia właściwie żadnego zadania. Inspektor okręgowy miasta Krakowa odczytał trzy urzędowe opinie dyrektorów szkół krakowskich, handlowej, przemysłowej i seminarjum nauczycielskiego, z których okazało się, że uczniowie wychodzący ze szkół wydziałowych — to materiał możliwie najgorszy. Stwierdzono dalej, że do szkół wydziałowych garnie się młodzież uboga, źle przygotowana, lekceważąca szkołę. Także rodzice lekceważą sobie szkołę wydziałową, a posyłają do niej dzieci albo dlatego, że muszą, albo że nie wiedzą co z nimi począć. Jeden z członków ankiety oświadczył nawet wprost, że „szkoły wydziałowe nie cieszyły się nigdy w kraju sympatją, są bowiem rośliną przesadzoną skądinąd na nasz grunt, a grunt ten okazał się dla tej rośliny niepodatnym. Ogół nie wie, jaki cel, jakie zadanie mają szkoły wydziałowe do spełnienia. Uczęszczają tam same niedobitki; żaden ojciec z ochotą nie zapisuje swego syna do szkoły wydziałowej”. Wynik ankiety był taki, że oświadczyła się ona za uwzględnieniem w pierwszym rzędzie wykształcenia formalnego w szkołach wydziałowych, tudzież, że nie może ta szkoła kształcić równocześnie zawodowo i formalnie. Na tem skończyło się! Celem przeprowadzenia nowych reform żadnych dalszych nie podjęto kroków. Szkoły wydziałowe męskie

pozostały nadal tworamii połowicznymi i kułejącemi, jak w ogóle całe galicyjskie szkolnictwo.

Preparandy i seminarja nauczycielskie.

Niezbędnym warunkiem podniesienia nauki w szkołach ludowych jest fachowo wykształcony stan nauczycielski. Do tego celu mają służyć osobne, stosownie urządzone zakłady. O powołaniu takich zakładów do życia pomyślała w Polsce już Kom. Eduk., w Austrii zaś założyła cesarzowa Marja Teresa osobne kursa przygotowawcze, tak zw. preparandy, które zastosowano także w Galicji. W ostatnim okresie istnienia miały one tu kurs dwuletni, a ich porządek unormowało rozporządzenie Minist. Oświaty z r. 1854. Z nastaniem ery konstytucyjnej odezwały się głosy takich mężów jak Dietl, Majer, Adam Potocki, domagające się reformy kształcenia nauczycieli ludowych. Rada Szk. Kr. wybrała zaraz na pierwszym posiedzeniu z dnia 24 stycznia 1868 komisję celem zbadania tej sprawy. Mimo jednak gorącego zajęcia się nią czekała Galicja jeszcze trzy lata na powołanie do bytu osobnych zakładów, których zadaniem kształcenie fachowych sił nauczycielskich dla szkolnictwa ludowego. Powodem zwłoki był spór między Sejmem Krajowym a Radą Państwa w Wiedniu o kompetencję co do uchwalania zasad. W sierpniu 1868 przedłożył Wydział Krajowy Sejmowi projekt ustawy, którą też Sejm zaraz we wrześniu uchwalił. Według niej nowe zakłady otrzymały nazwę „seminarjów nauczycielskich“ i miały być dwojakie, wyższe o 3 kursach i niższe o 2 kursach. Projekt ten nie doznał w kraju przychylnego przyjęcia, Ministerstwo zaś, nie dzieląc się zapatrywań Sejmu, że organizacja seminarjów nauczycielskich należy do ustawodawstwa krajowego, nie przedłożyło uchwały Sejmu do sankcji cesarskiej. Spór rozstrzygnęła dopiero ustawa państwowa z r. 1869, rozciągnięta także na Galicję. Według niej mają służyć do kształcenia nauczycieli ludowych następujące urządzenia: 1) Seminarja nauczycielskie. 2) Osobne kursa, których celem gruntowne przygotowywanie nauczycieli w pewnych przedmiotach. 3) Czasopisma szkolne, księgozbiory, konferencje, wreszcie kursa uzupełniające. Co do seminarjów, to ich ustrój oparł się na ustawach z r. 1868 i potem z r. 1893, wszystkie zaś

szczególony ustalili statut organizacyjny, wydany przez Ministerstwo w r. 1886. Myślą przewodnią tych wszystkich ustaw i przepisów jest, że seminarja mają być nie tylko szkołami zawodowymi, ale nadto środowiskami postępu szkolnictwa ludowego, musi więc istnieć ścisła łączność między seminarjami a szkołami ludowymi danej okolicy. Seminarja rozdzielone według płci utrzymuje państwo. Przedmiotami nauczania są: religja, pedagogika z ćwiczeniami, język wykładowy, język niemiecki, geografja, historia naturalna, fizyka, kaligrafja, rysunki wolnорęczne, gimnastyka. Oprócz tego, w seminarjach męskich: historia i ustrój konstytucyjny ojezycznego kraju, matematyka, rysunki geometryczne, gospodarstwo wiejskie i muzyka, z uwzględnieniem muzyki kościelnej. W seminarjach zaś żeńskich: historia jak wyżej, arytmetyka, formy geometryczne, muzyka i roboty ręczne. Ciało nauczycielskie ma się składać z dyrektora, z 2—3 nauczycieli starszych, nauczyciela religji i z odpowiedniej liczby nauczycieli pomocniczych. Otóż do zakładania w Galicji tak pomyślanych seminarjów nauczycielskich przystąpiło austriackie Ministerstwo Oświaty w r. 1870. Rada Szk. Kr. zajęła się tą sprawą w październiku tegoż roku, projektując od razu założenie 9 męskich i 3 żeńskich seminarjów. Przyszło jednak narazie do utworzenia 6 męskich i 3 żeńskich, a ilość ta utrzymała się następnie przez lat przeszło 20. Dopiero około r. 1890 zaczęły się odzywać głosy za powiększeniem liczby seminarjów, powstało też w r. 1892 jedno nowe w Samborze a w r. 1895 dwa, w Krośnie i w Sokalu. Frekwencja w seminarjach była z początku słaba, podniosła się dopiero pod wpływem ustaw o szkolnictwie ludowym, uchwalonych przez Sejm w r. 1873. Ulegała atoli później ciągłym i to znacznym wahaniom, stosownie do stanowiska zajmowanego przez Sejm w sprawach szkolnictwa ludowego, głównie zaś w sprawie płac nauczycielskich. Wkrótce wyszły też na jaw wady organizacji. Kurs trzechletni okazał się niewystarczającym, a R. Szk. Kr. zaczęła domagać się roku 4, czemu atoli Ministerstwo ze względu na kosztą przeciwnie się, zgodziło się natomiast na zaprowadzenie klasy przygotowawczej i szkół ćwiczeń, do czego przyszło w latach

od 1871 do 1875. W dalszych latach rozwój seminarjów naucz. nie był pomyślny, głównie ze względu na brak budynków, i podręczników, tudzież z powodu nieodpowiednich warunków życia uczęszczającej do seminarjów a przeważnie bardzo ubogiej młodzieży. Ten ostatni wzgląd doprowadził do zakładania internatów, których rozwój był tak szybki, że już w r. szk. 1898/99 więcej niż 1/3 część uczniów seminaryjnych mieściła się w internatach, z początkiem zaś nowego stulecia istniały one już wszędzie, gdzie tylko były seminarja. Niestety, liczba ich była zbyt mała i nie odpowiadała szybkiemu rozwojowi szkolnictwa ludowego. Stwierdziła to R. Szk. Kr. niemal we wszystkich swoich dorocznych sprawozdaniach. Ponieważ zaś rząd z przyznawaniem funduszy stale się ociągał, zaczęły więc powstawać seminarja prywatne, głównie żeńskie. Jak szybko ich przybywało, dowodzi tego najlepiej fakt, że w r. szk. 1901/2 było ich 2 a w r. 1906/7 już 21, zaś w r. 1912/13 25. Równocześnie liczba seminarjów państwowych wzrosła z 12 na 18 tak, że wszystkich razem było przed wojną 43. Frekwencja z początkiem stulecia wynosiła w państwowych seminarjach uczniów 2567, uczenie 701, w dwóch zaś prywatnych 312. W 10 lat później (rok szk. 1911/12) wzrosła do liczby 3611 uczniów i 1062 uczennice w seminarjach państwowych a 101 uczniów i 2950 uczennice w prywatnych. Okazuje się z tego, jak nagły był przypływ młodzieży żeńskiej do seminarjów, która garnęła się tam głównie w chęci nabycia średniego ogólnego wykształcenia. Pomimo zwiększającej się z roku na rok frekwencji, przybytek naszych sił nauczycielskich nie odpowiadał ich zapotrzebowaniu. I tak n p. w r. 1906/7 zapotrzebowanie wynosiło 742, seminarja zaś dostarczyły nowych sił tylko 550. Dopiero w r. 1910/11 można dostrzec zmianę stosunków, zapotrzebowanie bowiem wynosiło 1254, patent zaś dojrzałości uzyskało w seminarjach 1594 kandydatów. Objawiła się więc nadprodukcja a to skutkiem powstawania nadmiernej ilości żeńskich seminarjów prywatnych. Stanowczy zwrot w rozwoju galicyjskich seminarjów nauczycielskich stanowią ustawy uchwalone przez Sejm w czerwcu 1907 r. Na jej podstawie wydała R. Szk. Kr. nowe przepisy o kształceniu nauczycieli

i uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych. Stosownie do dwu typów szkół ludowych wprowadzono w Galicji dwa rodzaje seminarjów. Pierwszy o kierunku językowo-rysunkowym, drugi o kierunku przyrodniczo-gospodarczym. Pomimo tej różnicy ogólne wykształcenie w obu rodzajach ma być jednakowe, a uzyskany patent uprawnia do służby w szkołach ludowych obu typów, o ile znajomość języków okaże się odpowiednią. Zmiana ta nie wyszła seminarjom na korzyść i przedstawia się jako przedsięwzięcie chybione, tak samo, jak i wprowadzenie dwu typów szkół ludowych. Objawiła się też silnie przed wojną dążność do reformy. Domagano się jej w trojakim kierunku: 1) w kierunku podniesienia poziomu nauki w seminarjach nauczycielskich i zrównania ich z wyższymi szkołami średnimi, 2) wszechstronniejszego uwzględniania w nauce pierwiastka narodowego i obywatelskiego, 3) łącznie ze zniesieniem dwutypowości szkół pospolitych ujednostajnienia programu nauki. Do uwzględnienia choćby tylko częściowego tych żądań w okresie ubiegłym nie przyszło.

Szkolnictwo początkowe w Królestwie.

Dzieje szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem przedstawiają w okresie siódmym obraz ponury i bolesny. W czasach, gdy na całej kuli ziemskiej objawiał się niepohamowany żywiołowy pęd ku oświacie, gdy krzewienie jej wśród najszerzych warstw społeczeństwa należało wszędzie do najważniejszych zadań państwowej polityki, w Polsce rozgrywał się dramat w tym rodzaju na świecie może jedyny, a mianowicie rozpaczliwe zmaganie się bezbronnego narodu z najezdniczym rządem, który za cel wytknął sobie krzewienie nie oświaty, ale ciemnoty, poprostu ogłupianie ludu, aby mieć z niego temu powolniejsze w rękach swoich narzędzie. Naród bronił się przeciwko takim zbrodniczym zakusom w sposób jedynie dlań możliwy, to jest przez pracę cichą, potajemną, niejako podziemną, bronił się prawdziwie po bohatersku. Wyniki zaś tej pracy ujawniały się nie tyle dodatnio, ile raczej ujemnie, w ubezwładnianiu zabójczych wpływów nasyłanych przez carski rząd do Polski krzewicieli ciemnoty. Zmianę systemu zapowiedziała już ustawa z r. 1864 (ob. str. 244). Była

ona atoli jeszcze idealna w porównaniu z tem, co przyszło. W dwa lata później (1866) nakazano uczyć dzieci z pięciu podręczników napisanych wprawdzie po polsku, ale wydrukowanych czcionkami rosyjskimi. Próba wprowadzenia tych podręczników była czemś tak potwornem a w dodatku śmiesznie naiwnem, że carski rząd sam się spostrzegł, jaką popełnił niedorzeczność i podręczniki, nagwałt wycofać polecił. Należą też one obecnie do bibliograficznych rzadkości. Ktokolwiek je posiada, niechaj je starannie przechowuje, jako wielce charakterystyczną pamiątkę po rosyjskich w Polsce rządach. Po ich usunięciu nakazano używać wprost podręczników rosyjskich. Były to jednak dopiero pierwsze jeszcze nieśmiałe próby. Zmiana stanowcza w drodze prawodawczej nastąpiła w r. 1872. Od tego też roku rozpoczyna się istna szkolnictwa ludowego w Polsce droga krzyżowa. W grudniu 1871 Komitet dla Spraw Królestwa Polskiego uchwalił wprowadzić obowiązkową naukę czytania i pisania po rosyjsku w szkołach początkowych. Skoro cesarz uchwałę tę zatwierdził, stała się ona obowiązującą od r. szk. 1872/73. W r. 1875 zniesiono wyróżnianie szkół początkowych według wyznania uczniów, wszystkie otrzymały nazwę szkół miejskich albo gminnych, zaś w 10 lat później uznano język rosyjski za język wykładowy wszystkich przedmiotów w szkołach początkowych. Nauka czytania i pisania w języku polskim została tylko warunkowo dopuszczona. Mianowanie nauczycieli oddano w ręce naczelników dyrekcji naukowych. Nawet wykład religji w języku ojczystym uczyniono zależnym od rozstrzygnięć kuratora okręgu naukowego w porozumieniu z jenerał-gubernatorem warszawskim. Tak dokonana się zatwierdzona w marcu 1885 przez Aleksandra III zupełna rusyfikacja szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem. — W systemie tym nastąpiły w czasach późniejszych tylko bardzo drobne ulgi a mianowicie prawo z 17 (29) kwietnia 1893 wprowadziło obowiązkowo wykład religji w języku ojczystym, zaś prawo z 6 (19) czerwca 1905 potwierdziło, że wykład języka polskiego ma się odbywać po polsku, nakazało wyznaczać na naukę religji i języka polskiego dostateczną liczbę godzin i nado pozwoliło w szkołach jednoklaso-

wych i w pierwszej klasie szkół dwuklasowych wykładać arytmetykę po polsku. Pod wpływem ruchu wolnościowego poczynił rząd rosyjski dalsze jeszcze ustępstwa. I tak 11 marca 1906 wyszedł okólnik inspektora szkół miasta Warszawy, oparty na wyjaśnieniu Ministra Oświaty, w którym powiedziano, że „wszystkie przedmioty nauczania w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach szkół początkowych Warsz. Okr. Naukowego mogą być obecnie wykładane w języku rodzinnym uczniów, polskim albo litewskim, z wyłączeniem języka rosyjskiego“. W szkole poza lekcjami dozwolono uczniom rozmawiać po polsku. Okólnik znowu z 30 października 1906, wydany do nauczycieli w Warszawie, orzekł, że „według zasad pedagogicznych nauka czytania i pisania ma się zaczynać w pierwszych oddziałach od nauki czytania w języku rodzimym, na co przeznaczona jest odpowiednią część roku szk.“ (ust. 2). W ustępie 4 tego okólnika wymienione są wiadomości z historii polskiej, jakich dzieciom udzielać należy, ustęp zaś 8 zezwala na wykład arytmetyki w języku polskim. Co do stosunków nazewnątrz okólnik postanowił, że korespondencja z władzami ma się odbywać po rosyjsku, z rodzicami zaś po polsku. Atoli ten łagodniejszy kierunek nie długo się utrzymał. Już w okólniku z 2 października 1908 znać cofanie się. Arytmetyka ma być znowu wykładana po rosyjsku, język polski zaś ma zejść tylko do roli pomocniczej. Dalszy postęp w kierunku wstecznym przynosił okólnik z 1 listopada 1908, w którym nakazano prowadzenie pogadanek z dziećmi, świeżo do szkoły wstępującymi, wyłącznie w języku rosyjskim. Taki ciągle pogarszający się stan rzeczy dotrwał aż do wybuchu wojny światowej. W roku 1913 uchwalona została przez rosyjskie ciała prawodawcze ustawa o szkołach prywatnych. Ustawa ta pozornie niby korzystna, zawierała przepis, że w szkołach zakładanych przez miasta i ziemstwa językiem wykładowym musi być język rosyjski. Zgóry przeto ustawa utraciła rozwój polskiego szkolnictwa. Wszelkie poprawki wniesione przez posłów polskich odrzucono. W tymże samym roku (1919) rozpoczął szerzyć się w Królestwie silny ruch za powszechnem nauczaniem. Początek zrobiły niektóre gminy i powiaty gubernji pło-

kiej, uchwalając założenie licznych szkół, opodatkowując się na ten cel. Rząd wystąpił ostro przeciw temu ruchowi, usiłując go stłumić przemocą.

Jeżeli zwrócimy uwagę na wyniki haniebnej roboty rządu rosyjskiego, to przedstawiają się one w cyfrach, jak następuje:

W r. 1885, w chwili zaprowadzenia wykładów w szkole po rosyjsku, było w Król. Pol. (według Brzezińskiego Z dziejów szk. lud. w Król. Pol. Szkoła Polska r. 1906 str. 808) szkół 3584, przy ludności 7.960.000. W r. zaś 1895 a więc po 10 latach najsurowszej rusyfikacji i gdy ludność wzrosła do 9.500.000, liczba szkół spadła do 3646. Takiego objawu nigdzie zresztą na świecie w owych czasach nie dałoby się stwierdzić. Nawet w Rosji — jak podaje Brzeziński — wzrosła liczba szkół od roku 1840 przeszło 60 razy, zaś w Królestwie od r. 1838 tylko $3\frac{1}{2}$ raza.

Z początkiem nowego stulecia przed wybuchem bojkotu szkolnego było w r. 1903/4 według bardzo niepewnych dat statystyki rosyjskiej (ob. Henryk Radziszewski: Statystyka szkoln. począt. w Król. Pol. r. 1903/4 Warszawa 1908) wszystkich szkół ludowych 3929. W tem jednoklasowych początkowych 3558, z tej liczby w miastach 631, po wsiach 2927. Dwuklasowych szkół było 238 (w miastach 188, po wsiach 50). Szkół techniczno-rzemieślniczych i niedzielnych było 117, szkół według ustawy z r. 1872—16 i jeden przytułek noclegowy, w którym udzielano nauki.

Jeżeli zestawimy przeciętne daty z tego samego czasu z Królestwa i z Galicji, otrzymamy obraz następujący: W Królestwie przypadała przeciętnie jedna szkoła ludowa na 2573 mieszkańców, w Galicji zaś w r. 1901/2 na 1782. W stosunku dzieci w wieku szkolnym przypadała jedna szkoła lud. w Królestwie na 433 dzieci, w Galicji na 229. Pod względem przestrzeni wypadają: jedna szkoła lud. na 281 wiorst kwadr., w Galicji na 191 kilom.

Nauczycieli w początkowych szkołach ludowych było 4614, z tych mężczyzn 3517, kobiet 1097, oprócz tego w szkołach dla dorosłych nauczano 1539 osób. Przepiętnie wypadł jeden nauczyciel na 369 dzieci w wieku szkolnym, gdy w Galicji w tym samym cza-

sie na 106, na jedną zaś szkołę ludową przypadało w r. 1909/4 uczniów 72, w Galicji 202·2. Wszystkich dzieci w wieku szkolnym liczyło Królestwo w tym roku 1.701.700, z tego uczęszczało do szkół 286.105 a więc 15·6%, gdy w Galicji stosunek ten wyrażał się w cyfrze 79·34%. W stosunku do ludności było na 1000 mieszkańców Królestwa 27·6 uczących się dzieci, zaś w Galicji 113·5. Wydatki skarbu rządowego na szkoły ludowe w Królestwie wynosiły 421·170 rubli, gminy wydały 759·600, magistraty 579·608, ofiary i dary wynosiły 72·695 rb., opłaty szkolne 24·093 rb. Oprócz tego posiadał jeszcze Synod Prawosławny w Królestwie Polskiem 385 szkół, w nich liczba uczniów wynosiła 4·3% ogółu uczniów. Aby się przekonać, do jakiego stopnia było Król. Pol. na polu szkolnictwa ludowego za rosyjskich rządów upośledzone, wystarczy zestawieć daty dotyczące Rosji europejskiej i Królestwa: I tak było w r. szk. 1904/5 w Rosji łącznie z Finlandją wszystkich szkół 88.742, w Królestwie 4315. Uczniów w Rosji 5.156.340, w Polsce 306.698. Jedna szkoła przypadała w Rosji na 1505 mieszkańców, w Królestwie na 2458 m. Uczniów na jedną klasę w Rosji wypadało 57·4, w Król. Pol. 70·9, zaś na jedną szkołę dzieci 394·3, gdy tymczasem w Rosji tylko 236·9. Na tysiąc mieszkańców uczyło się w Królestwie 28·9 dzieci, zaś w Rosji 38·6. Na tysiąc znowu dzieci w wieku szkolnym uczyło się w Król. 179·9 a w cesarstwie 245·6. Gorzej od Królestwa przedstawiały się stosunki szkolne Rosji europejskiej tylko w dwóch guberniach t. j. w wileńskiej (174·9 na 1000) i w kowieńskiej (93·8 na 1000), ludzież w guberniach kazańskiej, astrachańskiej i ufińskiej.

Po bojkocie szkolnym a przed wybuchem wojny światowej przedstawiało szkolnictwo ludowe Król. Pol. obraz następujący (ob. Rocznik statystyczny Król. Pol. za rok 1913. Warszawa 1914): Według spisu jednodniowego z 18 stycznia 1911 było w Król. Pol. szkół początkowych jedno i dwuklasowych gminnych, wiejskich, miejskich, fabrycznych, prywatnych i cerkiewnych 5091, z tej liczby podlegało Ministerstwu Oświaty szkół 4659, zaś Synodowi Prawosławnemu 395. Jedna szkoła przypadała na 2448·9 ludności, gdy tymczasem w Rosji europejskiej przypadała jedna szkoła

na 1432·3 mieszkańców. W dwa lata później t. j. w r. 1913 stosunki w Królestwie jeszcze się pogorszyły, przypadała bowiem jedna szkoła publiczna na 2758·8 mieszkańców. Taki stan rzeczy poprawiło jedynie szkolnictwo prywatne, które, z roku na rok coraz lepiej się rozwijało, tak, że gdy w roku 1895 było wszystkich szkół prywatnych tylko 156, to w r. 1913 ich liczba doszła 827 czyli powiększyła się o 431%. Pod wpływem więc szkolnictwa prywatnego stosunek szkół do liczby ludności w r. 1913 przedstawia się nieco korzystniej, wypada bowiem jedna szkoła na 2.341·5 mieszkańców. W tym samym jednak czasie przypadała w Galicji jedna szkoła na 1483 mieszkańców, w Poznańskiem zaś jedna — niestety niemiecka — na 701 ludności. Z cyfr tych przemawia najwymowniej wielkie upośledzenie Królestwa na polu szkolnictwa ludowego.

Liczba uczniów wynosiła w r. 1911 — 359.034, wypadało więc na jedną szkołę 70·5. W roku 1913 było w szkołach początkowych 325.098, w prywatnych około 57.890, razem więc 382.988. W porównaniu z r. 1895 zwiększyła się liczba uczniów o 857%. W szkołach jednak rządowych tylko o 64·6%, w prywatnych zaś o 557·3%. Okazuje się z tego, że sprawę oświaty ratowało tylko szkolnictwo prywatne. Pomimo tego stosunki nie przedstawiały się korzystnie, na 1000 ludności było bowiem uczących się tylko 29·9, gdy tymczasem w Galicji stosunek ten wynosił 129·7 a w Poznańskiem nawet 193·8. — Liczba nauczycieli i nauczycielek wynosiła 1 stycznia 1913 5.178 i 1.187 nauczycieli religji, na jednego więc nauczyciela przypadało uczniów 62·7. W szkołach prywatnych naucało osób 5438. Koszta utrzymania jednej szkoły początkowej rządowej w Królestwie wynosiły przeciętnie 825 rb. 78 kop., czyli miejskiej 1441 rb. 11 k. zaś wiejskiej 591 rb. 89 k. I w tem znać ogromne Królestwa upośledzenie, w Rosji bowiem koszt utrzymania jednej szkoły wynosił 1175 rb. 66 k., w Galicji przeliczony na ruble 1732 r. 12 k.

Istniały w Królestwie także liczne szkoły żydowskie. Było ich 1 stycznia 1913 ogółem 3357. Szkół miejskich z ustawy z r. 1887 było w Król. Pol. dnia 1 stycznia 1913 razem 18. Uczęszczało do nich 3632 uczniów, naucało zaś 210 nauczycieli. Szkół rzemieślniczych

istniało 5 z 247 nauczycielami i 556 uczniami. Oprócz tego istniała jedna szkoła przemysłowa w Łodzi z 32 nauczycielami i 419 uczniami, jedna szkoła ogrodnicza i kursa ryśunkowe. Galicja liczyła w tym samym czasie 80 szkół przemysłowych uzupełniających z 10875 uczniami i 719 nauczycielami.

O szkołach prywatnych z językiem wykładowym polskim istnieją z czasów rosyjskiego panowania daty bardzo niedokładne. Według rocznika statystycznego Król. Pol. było w r. 1888 szkół prywatnych ogółem bez podziału na początkowe i średnie 268 i 16285 uczniów. Od tego czasu do r. 1893 liczba tych szkół zmniejsza się tak, że w wymienionym roku było ich tylko 205 i 15466 uczniów. Szybki natomiast rozwój szkolnictwa prywatnego nastąpił od r. 1905, w którym szkół prywatnych było już 535 i 47.242 uczniów, w ośm lat później zaś, 1 stycznia 1913 1074, w tem 897 początkowych z 57.890 uczniami. Siłą nauczycielskich dla szkół początkowych dostarczały rządowe seminarja nauczycielskie. Panował w nich duch polskości w wysokim stopniu wrogi, w internatach zaś przeważał system kasarniano-wojskowy. Po roku 1905 zaczęły powstawać także prywatne seminarja nauczycielskie, prowadzone w duchu narodowym, naturalnie o tyle tylko, o ile to przy srogim systemie rosyjskim było możliwe.

Zabór pruski. Szkolnictwo początkowe.

Pod zaborem pruskim polskie szkolnictwo początkowe istnieć przestało. W dniu 27 października 1872 wyszło rozporządzenie rządu pruskiego, zaprowadzające w szkołach początkowych Wielk. Ks. Poznańskiego naukę w języku niemieckim. Język polski zatrzymano narazie tylko dla nauki religji. Z czasem jednak i to uległo zmianie. Nawet prawdy wiary zaczęto przyswajać dzieciom polskim w języku niemieckim. Skutkiem tych zarządzeń, tak sprzecznych z zasadami wszelkiej rozumnej pedagogji, przyszło w maju 1901 do głośnych w całym świecie zaburzeń we Wrześni, których ofiarą padły także dzieci jak i ich rodzice.

Szkoły żeńskie. Kształcenie kobiet doznało w niniejszym okresie epokowych przeobrażeń. Stoją one w związku z powszechnym ruchem światowym, zmierzającym do równoprawnienia płci żeńskiej na wszystkich po-

lach życia i pracy społecznej, narodowej i państwowej. O dopuszczeniu kobiet do studjów uniwersyteckich już wyżej była mowa (ob. str. 19). W Galicji nastąpiło to na podstawie rozporządzenia austriackiego Ministerstwa Oświaty z 23. marca 1897. Rok przedtem (rozp. z 9. marca 1896) dopuszczono kobiety do egzaminów dojrzałości, umożliwiono również nostryfikację dyplomów medycznych, uzyskanych zagranicą (rozp. Min. Ośw. z 19. III 1896).

Do zakładania szkół średnich dla młodzieży żeńskiej odnosi się rozporządzenie Ministerstwa z 24. marca 1897. Pierwszą prywatną żeńską szkołą średnią założyło w Krakowie grono osób w r. 1896/7. W tym samym roku powstały także we Lwowie dwa zakłady prywatne, przygotowujące dziewczęta do egzaminów dojrzałości. Pierwszy egzamin dojrzałości odbył się w r. szk. 1899/900 w gimn. św. Anny w Krakowie. Siadło do niego 22 abiturjentek, z których 20 otrzymało świadectwa dojrzałości. Z początkiem roku szk. 1900/1 dopuszczone zostały kobiety do nauk na wydziale filozoficznym i lekarskim w charakterze słuchaczek zwyczajnych. W październiku tegoż samego roku nastąpiło dopuszczenie kobiet do studjów farmaceutycznych. Prywatne gimnazja żeńskie, zorganizowane z początku jako sześcioletnie kursa przygotowawcze do gimnazjalnego egzaminu dojrzałości, zaczęły mnożyć się dopiero od r. szk. 1904/5, t. j. od chwili, gdy przyjęły organizację i plany gimnazjów państwowych, przez co zapewniły sobie warunki rozwoju. Prawa szkoły publicznej uzyskało pierwsze w Galicji Gimnazjum Żeńskie im. Słowackiego we Lwowie w r. szk. 1903/4. Potem liczba ich z roku na rok wzrastała, tak, że w r. szk. 1911/12 było już w Galicji 21 (w ciągu jednego roku przybyło 8), z tych 11 o typie klasycznym, 9 gimnazjalno-realnym, 1 realne zreformowane. Wzrost frekwencji był szybki i znaczny. W r. szk. 1901/2 przyjęło 258 uczennic, zaś w r. 1911/12 już 2630; w roku tym wzrost w stosunku do poprzedniego wynosił 681 gimnazjalistek.

Oprócz gimnazjów powstał w Galicji jeszcze drugi typ średnich szkół żeńskich a mianowicie licea. Podstawą ich organizacji stał się prowizoryczny statut i plan nauczania, ogłoszony rozporządzeniem Mini-

sterstwa z 11. grudnia 1900. W Galicji weszły w życie sześcioklasowe licea żeńskie w r. 1902/3. Było ich z początku 2 prywatne, w następnym roku 6 a w r. 1909 już 12. Wobec szybkiego wzrastania gimnazjów równomierny rozwój liceów nie był możliwy. Wkrótce też zaczęła się wśród młodzieży żeńskiej objawiać niechęć do typu licealnego. Frekwencja, która od pierwszego roku istnienia liceów do r. 1910/11 wzrosła z 96 do 1328, obniżyła się w następnym 1911/12 na 1189, liczba zaś liceów zmniejszyła się z 12 na 11. Przyczyn tego objawu szukać należy w fakcie, że ukończone gimnazjum nadawało kobietom bez porównania więcej praw, aniżeli liceum. Młodzież żeńska więc, pragnąca w życiu późniejszym zająć samodzielne w społeczeństwie stanowiska, zaczęła gnać się wyłącznie do gimnazjów. Z liceów korzystały przeważnie dziewczęta z domów zamożniejszych, którym zależało jedynie na uzyskaniu pewnego ogólnego wykształcenia.

Także do innych rodzajów szkół wyższych i średnich uzyskały kobiety zezasem przystęp i tak: do Politechniki we Lwowie, do Akademii Handlowej w Krakowie i we Lwowie, jakoteż do szkół przemysłowych. Zaczęły nawet powstawać, jak n. p. w Krakowie, osobne szkoły przemysłowe żeńskie. Rolę najwyższej uczelni żeńskiej spełniały jeszcze przed dopuszczeniem kobiet do studjów uniwersyteckich wyższe kursa założone przez Dra Adrijana Baranieckiego w Krakowie a przejęte po jego śmierci i utrzymywane do dzisiaj kosztem gminy miasta Krakowa.

Szkołami utrzymywanymi z funduszów państwowych o charakterze publicznym były żeńskie seminarja nauczycielskie. Założono ich z początkiem r. szk. 1872 trzy (Lwów, Kraków, Przemyśl), znalazło w nich pomieszczenie 238 uczennic. Z końcem stulecia pozostała ilość państwowych seminarjów żeńskich niezmienną, pomimo że liczba uczennic wzrosła do 674, a z początkiem r. szk. 1901/2 doszła nawet do cyfry 701. Od tego czasu zaczyna się szybki wzrost, ale tylko prywatnych seminarjów żeńskich, ilość natomiast państwowych nie ulegała zmianie. W roku szk. 1911/12, istniało już 12 prywatnych seminarjów żeńskich z prawami pu-

bliczności, oprócz tego zaś drugich 12 nieposiadających tych praw. Frekwencja wynosiła z końcem r. szk. 1911/12 w seminarjach państwowych 1033, w prywatnych z prawami publiczności 1902, w prywatnych bez praw 1048, razem 2950 uczennic. Cyfry te dowodzą najlepiej, jakie pragnienie nauki, jaka potrzeba kształcenia się rozbudziła się wśród naszej młodzieży żeńskiej, nie wszystkie bowiem seminarzystki miały na celu karierę nauczycielską, wiele z nich przechodziło później do innych zawodów, ponieważ jednak nauka w gimnazjach i w liceach była dla nich za kosztowna, garnęły się więc do seminarjów. Rząd potrzebom kraju w tym kierunku nie czynił zadosyć, liczba bowiem żeńskich seminarjów państwowych była znikomo mała tak, że uczęszczała do nich za ledwie, $\frac{1}{3}$ część seminarzystek, $\frac{2}{3}$ znajdowało pomieszczenie w seminarjach prywatnych. Szkoły ludowe pospolite były dla dziewcząt obowiązujące narówni z chłopcami. Oprócz tego istniały osobne szkoły wydziałowe żeńskie, było ich w r. 1912 w całym kraju 61. Z końca u okresu rozpoczęły się w Galicji zabiegi około zakładania fachowych szkół dla kobiet. Zaczęły więc powstawać szkoły ogrodnicze, kucharskie, dla gospodyń wiejskich (Albigowa) it.d. Wysiłki coraz gorliwsze w tym kierunku czynione przerwała wojna światowa.

W Królestwie polkiem szkoły dla kobiet mogły mieć tylko charakter prywatny nieraz zaś musiały być tajne. Rząd rosyjski na prywatne szkolnictwo żeńskie spoglądał z wielką podejrzliwością, otaczał je nader czujnym policyjnym nadzorem i starał się wszelkimi siłami o wprowadzenie tam ducha rosyjskiego. Język rosyjski, literatura, historia i geografia Rosji, tudzież wszelkie inne możliwe i niemożliwe rosyjskości narzucano szkołom prywatnym brutalnie wraz z nauczycielami Rosjanami jako szpiegami tak, aby na przedmioty inne, a szczególnie o czyste, jak najmniej pozostawało czasu. Jedynego charakteru ani pod względem organizacji ani planów nauki szkoły te nie posiadały. Wiele z nich przybierało pozornie charakter szkół handlowych, ten typ bowiem nie podlegał Ministerstwu Oświaty.

Sprostowanie :

Na stronach od 17—32 u góry (w żywej pa-
ginie) **ma być** zamiast: (1831—69) (1870—1914).



Prenumerata.

Książnica Polska otwiera prenumeratę na dalsze zeszyty E. W. w cenie 80 Mk. za zeszyt. Prócz tego są do nabycia w Książnicy (Warszawa, Nowy Świat 59) tomy I, V, VI, VII „Encyklopedji Wychowawczej”, względnie poszczególne zeszyty, a mianowicie, t. I. zeszyt 1—8 t. V. zeszyt 1—8, t. VI. zeszyt 1—8, t. VII. zeszyt 1—8, t. VIII. zeszyt 1—6, t. IX. zeszyt 1—3.

Wyszczególnione powyżej tomy i zeszyty zawierają szereg cennych artykułów i rozpraw pióra wybitnych uczonych, które wobec dającego się powszechnie odczuwać braku literatury pedagogicznej są nieraz jedynym źródłem informacji i krytycznego oświetlenia ze stanowiska wychowawczego.

Tom I zawiera m. in. rozprawę I. Radlińskiego p. t. „Abecadło”, wyczerpujące informacje o akademiach wszelkiego typu, w pierwszym rzędzie polskich, artykuł p. t. „Bajka” A. Dygasińskiego, który szczerze umiłował sprawy wychowania, zawsze świeży i interesujący. Tom V zawiera 3 cenne rozprawy Piotra Chmielowskiego, a mianowicie: Górnicki Łukasz, Grzegorz z Sanoka i Hoffmanowa z Tańskich Klementyna, szereg artykułów St. Karpowicza: Gry i zabawy, Indywidualność i in., rozprawkę Wł. Smoleńskiego: Historia Polski, Henryka Struvego: Idealizm i realizm w wychowaniu, Osterloffa: Szkolnictwo w Holandji i Hiszpanji, artykuły R. Plenckiego, S. Dicksteina, Anieli Szycówny, ks. M. Godlewskiego, Dra W. Hahna, Ign. Radlińskiego, poświęcone wybitnym pedagogom. Prócz tego t. V wyczerpująco omawia higienę ogólną i szkolną w opracowaniu Dra M. Landego i Dra Kopczyńskiego.

T. VI zawiera: Komisję Edukacyjną (opr. H. Galle), Komisję rząd., wyzn. rel. i ośw. publ. (P. Chmielowski), Koncentrację (A. Szycówna), Kary i karność (St. Karpowicz), szereg artykułów ks. Gralewskiego, w pierwszym rzędzie: Kościół i jego stosunek do szkoły, prof. Kallenbacha studjum o Ludwiku Kubali, Michała Rollego o Liceum Krzemienieckim, Struvego o Kremerze, o Krytyce i krytycyźmie, Chmielowskiego o Korzeniowskim i in.

Tom VII (lit. M, N) artykuły i rozprawki, T. Sinki, A. Karbowiaka, Karola Appla (Montaigne), L. Zarzeckiego, Szycówny, Plenkiewiczza, Danysza, Dicksteina i in. Na tom VIII. (lit. N, O, P) składa się szereg rozpraw (Danysz, Kulczyński, Segal, Chodecki, Szycówna) poświęconych pedagogice i poszczególnym jej działom, dwa artykuły Dra Bandrowskiego: Psychologja wychowawcza i Pamięć, studjum Szycówny o programach szkolnych, artykuł Dra Reitera: Podręczniki szkolne, Dąbrowskiego o Piramowiczu, prof. Szobera o poprawności językowej, Marji Weryho o ochronach, Danysza o Pestalozzim, Chodeckiego o pracy umysłowej, nie licząc artykułów pomniejszych.

Pierwsze zeszyty tomu IX poświęcone są psychologii. Autorami są prof. K. Twardowski (Psychologja), dr B. Bandrowski (Psychologja jako przedmiot nauki), A. Szycówna (Psychologja dziecka).

K
8321
9
cz. 4-8



Podręczna Encyklopedia Wychowawcza

Ukaże się nakładem Książnicy Polskiej
w opracowaniu dr. Feiiksa Kierskiego.

Zawierać będzie informacje: o wybitniejszych teorytykach pedagogiki, o prądach w wychowaniu i nauczaniu, o instytucjach oświatowych, o metodach wychowania i nauczania, o terminach pedagogicznych, z specjalnem uwzględnieniem oświaty i szkolnictwa w Polsce, w dobie obecnej. ∞ Objętość około 35 arkuszy druku.

